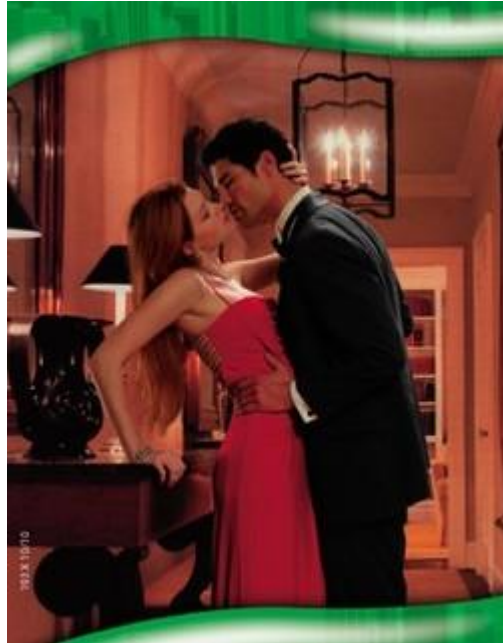




Lynne Graham



Milioner szachista

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Sergio Torrente po raz pierwszy od dziesięciu lat wkroczył do Palazzo Azzarini.

Wspaniała rezydencja zyskała sławę nie tylko ze względu na zabytkową formę architektoniczną. To stąd pochodziło legendarne wino Azzarini, cenione w całym świecie. Niestety, niepowodzenia finansowe poprzedniego właściciela zostały ponury ślad. Bezcenna kolekcja dzieł sztuki znikła, a majątek podupadł. Ale nareszcie znów należał do Sergia. W całości. Każdy kamień, każdy cal żyznej ziemi. Na szczęście stać go było na to, by cofnąć czas i podźwignąć posiadłość z upadku.

Odzyskał swoje dziedzictwo. Powinien triumfować, lecz nie czuł przyływu radości. Dawno przestał cokolwiek odczuwać. Z początku świadomie tłumił emocje, żeby nie czuć bólu, lecz z czasem rzeczywiście stwardniał. Polubił stabilną egzystencję bez wzlotów i upadków. Odpowiednią dawkę emocji zapewniał mu seks lub sporty ekstremalne. Jeśli potrzebował silniejszej podniety, wspinał się na nagie skały podczas zamieci lub wędrował po dżungli w prymitywnych warunkach. Nie znał strachu. Ani też niczego, na czym szczególnie by mu zależało - podsumował z goryczą.

Niespiesznym krokiem przemierzył pusty hol. Kiedyś pałac tętnił życiem. W tamtych czasach Sergio, ukochany i kochający syn, uważał swój dobrobyt, miłość najbliższych i poczucie bezpieczeństwa za rzecz naturalną. Lecz późniejszy koszmar wyparł dobre wspomnienia. Teraz wiedział znacznie więcej, niżby chciał, o ludzkiej chciwości i nikczemności. Jego twarz zastygła w kamienną maskę. Wyszedł na tylny taras z widokiem na ogród. Usłyszawszy odgłos kroków, odwrócił głowę.

Szła ku niemu platynowa blondynka. Biała sukienka opinała ciało. Nie ulegało wątpliwości, że nie włożyła bielizny. Grazia zawsze wiedziała, co najbardziej

przemawia do męskiej wyobraźni: bynajmniej nie słowa. Sergio nie potrzebował wielkiej przenikliwości, by odczytać przesłanie. Jasnowłosa piękność podniosła na niego wielkie, turkusowe oczy.

- Nie odtrącaj mnie. Zrobię wszystko, żeby otrzymać drugą szansę - błagała.

- Nic z tego. To nie w moim stylu.

- Nawet jeśli zaoferuję siebie bez żadnych zobowiązań? Umiem przeproszać z klasą - kusila dalej. Nie odrywając od jego twarzy wyzywającego spojrzenia, opadła na kolana i sięgnęła do klamry u paska.

Sergio zeszywniał, po czym nieoczekiwanie parsknął śmiechem. Chciwa, wyrachowana Grazia miała mentalność ulicznicy, lecz przynajmniej była szczerą. Zawsze kibicowała zwycięzcy. Nawiasem mówiąc, wielu oddałoby wszystko, by zdobyć piękną, wykształconą i bezpruderyjną arystokratkę. Znał ją bardzo dobrze, bo niegdyś należała do niego. A potem, kiedy stracił świetlane perspektywy - do jego brata. Miłość przy skromnym budżecie jej nie pociągała. Szła tam, gdzie pieniądze. Tymczasem fortuna zatoczyła koło. Sergio został miliarderem. Winnice Azzarinich stanowiły zaledwie niewielką część jego majątku.

- Jesteś żoną mojego brata - przypomniał ze stoickim spokojem, odsuwając smukłe biodra poza zasięg jej rąk. - A ja nie uznaję cudzołóstwa, *cara mia* - dodał już znacznie ostrzejszym tonem.

W tym momencie zadzwoniła komórka.

- Przepraszam - wymamrotał i wyszedł, nie zaszczyciwszy ani jednym spojrzeniem klęczącej na tarasie bratowej.

Telefonował szef jego ochrony, Renzo Catalone, z Londynu. Sergio stłumił westchnienie. Były oficer policji zbyt serio traktował swe obowiązki. Londyńskie biuro Sergia zdobyła cenna szachownica. Kilka tygodni temu spostrzegł, że ktoś zlekceważył tabliczkę z napisem „nie dotykać” i zaburzył skomplikowaną kombinację figur. Od tamtej pory anonimowy partner odpowiadał na każdy ruch Sergia kolejnym posunięciem.

- Jeśli tak bardzo cię to trapi, zamontuj ukrytą kamerę przemysłową - doradził podwładnemu.

- Ten kawalarz spędza sen z oczu całej mojej załodze - wyznał Renzo. - Dokładamy wszelkich starań, żeby go przyłapać.

- Co zrobicie, jeśli go schwytaacie? Każecie mu zagrać ze mną twarzą w twarz? - zażartował Sergio.

- To nie żarty, szefie - odparł ochroniarz ze śmiertelną powagą. - Ktoś włazi do przedpokoju przed pana gabinetem, kiedy mu się żywnie podoba. To niebezpieczne. Wypytałem dziś wszystkich pracowników, ale nie potrafią stwierdzić, czy ktoś znów przestawił figury.

- Nie łam sobie tym głowy. Sam sprawdzę po przyjeździe.

Sergio podejrzewał, że tajemniczy przeciwnik to któryś z dyrektorów z centrali jego przedsiębiorstwa. Dałby głowę, że zastosował pomysłowy fortel, żeby zaimponować mu talentami strategicznymi.

Młody klient tak pożerał wzrokiem Kathy, że omal nie wywrócił krzesła, wychodząc z kawiarni.

- Robisz mi świetną reklamę - pochwaliła właścicielka lokalu, Bridget Kirk. Dobrotliwą, okrągłą buzię czterdziestojednoletniej brunetki rozjaśnił uśmiech rozbawienia. - Wszyscy mężczyźni proszą, żebyś ty ich obsługiwała. Kiedy wreszcie się z którymś umówisz?

Kathy Galvin spuściła długie, podwinięte rzęsy, żeby ukryć zakłopotanie.

- Nie mam czasu na randki - odparła z wymuszonym uśmiechem.

Patrząc, jak śliczna, rudowłosa kelnerka wkłada kurtkę przed wyjściem z pracy, jej szefowa stłumiła westchnienie. Młodziutka, zaledwie dwudziestotrzyletnia Kathy żyła jak mniszka.

- Życie ucieka. Korzystaj z niego. Tylko raz jesteś młoda - tłumaczyła. - Chyba nie boisz się, że ktoś odgrzebie tę starą historię? Co było, minęło. Trzeba patrzeć w przyszłość.

Kathy odparła pokusę, żeby odpowiedzieć, że koszmary przeszłości wciąż ją prześladowają. Widoczna blizna na plecach stale przypominała o bolesnych doświadczeniach, odbierała poczucie bezpieczeństwa. Miała zaledwie dziewiętnaście lat, kiedy życie nauczyło ją, że można stracić wszystko, pokutując za nie swoje winy. W niczym nie zasłużyła na straszliwy cios, jaki otrzymała od losu. Przeżyła życiową katastrofę, ale uraz pozostał. Niegdyś otwarta i przyjacielska, wierzyła w ludzi i sprawiedliwość sądów. Cztery lata temu brutalnie rozwiano jej złudzenia. Od tamtej pory zamknęła się w sobie. Woląca nie ryzykować kolejnej porażki.

Bridget lekko ścisnęła ramię młodej, znacznie wyższej przyjaciółki.

- Nie myśl już o tym. Co było, minęło - powtórzyła.

W drodze powrotnej Kathy dziękowała losowi, że postawił na jej drodze tak szlachetną osobę.

Bridget Kirk bez oporów przyjęła ją do pracy mimo fatalnej przeszłości. Wcześniej pisząc podania o zatrudnienie, nie mogła sobie pozwolić na szczerość. Musiała wykazać sporo inwencji, by zapełnić trzyletnią przerwę w życiorysie. Obecnie pracowała w kawiarni, a wieczorami sprzątała biura. Mimo że harowała od rana do nocy, po opłaceniu rachunków ledwie starczało na życie. Lecz miesiące bezrobocia nauczyły ją doceniać nawet skromne dary losu. Niewielu potencjalnych pracodawców wykazywało tyle tolerancji, co mądra Bridget o otwartym umyśle. Dlatego musiała się zadowolić nisko płatną, ciężką pracą.

Jak co dzień, dopiero kiedy zamknęła za sobą drzwi kawalerki, odetchnęła z ulgą, że po drodze nie spotkało jej nic złego. Lubiła swoje małe mieszkanie i spokojne sąsiedztwo. Pomalowała ściany na wesołe, pastelowe kolory.

Na progu jak zwykle czekał Tigger, niemłody dachowiec. Nieprędko go oswoiła. Mimo że od miesięcy regularnie go dokarmiała, pozostał półdziki. Gdyby

zamknęła okno podczas jego wizyty, wpadłby w popłoch. Dlatego otwierała je dla niego, nawet w czasie mrozów. Rozumiała jego strach przed utratą wolności. Dzięki jej trosce sierść kota nabrała połysku, a zapadnięte boki ładnie się wypełniły. Pręgowany ulubieniec przypominał jej kotka, którego hodowała w dzieciństwie.

W jej życiu od najmłodszych lat następowały nagłe, niespodziewane zwroty. Porzucona przez matkę w parku jako roczne niemowlę została adoptowana przez wspaniałych ludzi. Kilka lat później przeżyła tragedię. Przybrana mama zginęła w wypadku kolejowym. Wkrótce potem ojciec zapadł na przewlekłą chorobę. Jako nastolatka godziła opiekę nad nim z nauką i obowiązkami domowymi przy bardzo skromnym budżecie. Miłość do jedynej bliskiej osoby dodawała jej sił. Robiła, co mogła, by przedłużyć mu życie. Teraz, z perspektywy czasu, dziękowała losowi, że nie pozwolił mu dożyć dnia, gdy świetlana, akademicka przyszłość, którą jej wróżył, legła w gruzach.

Kilka godzin później weszła do biurowca, gdzie sprzątała pięć wieczorów w tygodniu. Zdołała polubić to spokojne, nieskomplikowane zajęcie. Nikt jej nie rozkazywał. Nie groziły jej też zaczepki ze strony mężczyzn. Nikt nie zwracał uwagi na sprzątaczkę, jakby niskie stanowiska czyniły je niewidzialnymi, co jej bardzo odpowiadało. Łakome spojrzenia płci przeciwnej zawsze wprawiały ją w zakłopotanie.

Ponieważ część załogi jeszcze pracowała, zaczęła od pomieszczeń publicznych. Nawet najwięksi pracusię pakowali już teczki do wyjścia. Opróżniała właśnie kubek, gdy niecierpliwy męski głos zawołał z końca korytarza:

- Mógłbym poprosić do mojego gabinetu? Stłukłem dzbanek.

Kathy odwróciła głowę. Mężczyzna w eleganckim garniturze nie zadał sobie trudu, żeby na nią spojrzeć, nim zniknął w otwartych drzwiach. Kathy natychmiast popchnęła wózek ze sprzętem w tamtą stronę. Przy pretensjonalnej szachownicy nadal stała tabliczka z napisem „nie dotykać”, lecz jej nieznanemu przeciwnik wyko-

nał kolejne posunięcie. Na nią przyjdzie kolej w czasie przerwy, gdy zostanie sama na piętrze.

Z okien dużego biura roztaczał się piękny widok na centrum Londynu. Mężczyzna, który ją zawołał, rozmawiał przez telefon w obcym języku, odwrócony do niej plecami. Wysoki, barczysty brunet przyciągał wzrok. Wspaniała sylwetka zaabsorbowała ją do tego stopnia, że dopiero po chwili dostrzegła czarną kałużę i dzbanek z urwanym uchem. Szybko zebrała kawę z podłogi i poszła napęlić wiadro świeżą wodą, żeby wyczyścić dywan.

Sergio odłożył słuchawkę i z powrotem usiadł za szklanym blatem biurka. Dopiero wtedy dostrzegł dziewczynę, pracownicę szorującą dywan w drugim końcu gabinetu. Długie włosy spięte na karku mieniły się wszystkimi odcieniami miedzi, bursztynu i kasztana.

- Dziękuję, wystarczy - mruknął.

- Jeśli to zostawię, plama zaschnie na zawsze - zaprotestowała Kathy.

Podniosła na niego zielone oczy w oprawie długich rzęs, jak u sarenki z kreskówki. Twarzyczka w kształcie serca miała regularne, niemal idealne rysy. Sergio Torrente nigdy przedtem nie gapił się na kobiety, lecz od tej nie mógł oczu odebrać.

Nawet workowaty kombinezon nie maskował wspaniałych kształtów i nieukończenie długich nóg. Nie mógł uwierzyć, że taka piękność zarabia na życie szorowaniem podłóg. Wziął ją za modelkę lub aktorkę, która chwilowo wykonuje podrzędne zajęcie z braku lepszych zleceń.

Nagle przemknęło mu przez głowę, że któryś z kolegów podesłał mu ją dla żartu. Tylko który? Leonidas nie robił szczeniackich kawałów, a Rashad okropnie spoważniał, odkąd założył rodzinę. Po rozważeniu wszystkich kandydatur doszedł do wniosku, że przyszła z własnej inicjatywy, żeby zwrócić na siebie jego uwagę. Tylko jak ominęła ochronę?

Kathy pożerała wzrokiem przystojnego bruneta o oliwkowej cerze. Miał prawie metr dziewięćdziesiąt wzrostu, lśniące włosy, czarne oczy pod regularnymi brwiami, wydatne kości policzkowe, mocny, patrycjuszowski nos. Jej serce zwolniło rytm. Z trudem utrzymywała równy oddech. Dopiero po chwili przypomniała sobie, w jakim celu ją wezwał. Wstała na równe nogi, gotowa w każdej chwili do odwrotu.

- Spróbuję doczyścić ten dywan - zaproponowała nieśmiało.

Sergio był pewien, że zapamięta tę anielską buzię na całe życie, choć przywykł do widoku pięknych kobiet. Oderwanie wzroku od ślicznotki ze ścierką kosztowało go sporo wysiłku.

- Zgoda, ale potem odpowiesz, który z moich przyjaciół cię tu przysłał.

Kathy poczerwieniała. Zawstydzona odwróciła głowę, lecz po chwili oczy same podążyły za przystojnym mężczyzną. Z trudem je od niego oderwała.

- Nie rozumiem, o co panu chodzi. Może jednak później dokończę sprzątanie.

- Nie. Zrób to teraz - rozkazał szorstkim tonem.

Zakłopotanie dziewczyny tylko potwierdziło jego podejrzenia.

Kathy najchętniej umknęłaby gdzie pieprz rośnie. Nie on pierwszy zadawał kłopotliwe pytania. Niedawno inny urzędnik wysokiego szczebla uznał jej kombinezon za przebranie striptizerki. Zanim uklękła z powrotem, poraziło ją gorące spojrzenie rozmówcy. Zamarła w bezruchu, przestała myśleć. Mimo fatalnych manier nieznajomy zrobił na niej piorunujące wrażenie.

Sergio śledził każdy jej ruch. Nie znalazł w niej śladu kokieterii. Luźne, robocze ubranie też nie dodawało jej wdzięku. Więc dlaczego nie mógł nasycić wzroku? Coś jednak przykuło jego uwagę, jakaś nieuchwytna aura, którą wokół siebie roztaczała, albo też uroczy, wręcz dziewczęcy rumieniec na bladej twarzy. Zielona barwa oczu nasuwała skojarzenie z odcieniem kwaśnych jabłek, które jego angielski dziadek hodował w swym sadzie. Ich szczere, niemal naiwne spojrzenie pobudzało jego zmysły.

Kathy nadal szorowała dywan, choć podejrzewała, że zwykłymi środkami go nie doczyści. Daremnie usiłowała skupić uwagę na wykonywanym zadaniu. Przystöjny arogant działał na nią silniej niż Gareth. Wtedy, zakochana do nieprzytomności, nieświadoma czekających ją niebezpieczeństw, dryfowała na tratwie dziewczęcych marzeń wprost ku rafie rozczarowania. Po uczuciowej porażce stwardniała i ochłodziła. Dopiero niespodziewana reakcja na gorące spojrzenie ciemnych oczu przypomniła jej, że pozostała żywą, czującą istotą.

- Zrobiłam, co mogłam. Już czas na mnie - wymamrotała i pospiesznie ruszyła ku wyjściu.

Tuż przed drzwiami przystanąła, popatrzyła na niego.

Sergio stłumił okrzyk protestu. Spozstrzegł, że wszyscy pracownicy zdążyli już wyjść. Doszedł do wniosku, że to nie przypadek.

Zdawał sobie sprawę, że bogactwo czyni z niego pożądanego kandydata na męża lub kochanka. Już w wieku kilkunastu lat poznał wszelkie możliwe taktyki łowieckie płci pięknej. Kobiety wprost wychodziły ze skóry, by zwrócić na nie uwagę. Zapadały na nietypowe dolegliwości lub też ulegały dziwnym, choć niegroźnym wypadkom. A to silnik w samochodzie zgasł z nieznanых powodów, a to zaciął się zamek w drzwiach, a to odwołano wieczorny samolot i trzeba było którąś przenocować. Czasami w najmniej spodziewanych momentach stroje, nawet biurowe, spadały na podłogę. Poprawna do bólu sekretarka przyniosła mu kiedyś kawę w samej bieliźnie. Inne wykorzystywały wyjazdy służbowe lub zwabiały do gabinetu pod rozmaitymi pretekstami, żeby zaprezentować swe wdzięki. Nic dziwnego, że wrodzoną galanterię Sergia szybko zastąpił cynizm. W wieku trzydziestu jeden lat wciąż otrzymywał erotyczne oferty - czasami subtelne, przeważnie dość śmiałe, a nierzadko szokujące.

Kiedy Kathy zamknęła za sobą drzwi, przystanąła na korytarzu, żeby zaczerpnąć powietrza. Wciąż zachodziła w głowę, kim jest człowiek, który ją wezwał. Na próżno wmawiała sobie, że niewiele ją to obchodzi.

Przechodząc koło ozdobnego kompletu szachów z polerowanego metalu i kamienia, przystanąła na chwilę. Postanowiła poświęcić swój pionek, żeby zmylić czujność przeciwnika. Czy grała z człowiekiem, który ją dziś zawołał? Po krótkim namyśle doszła do wniosku, że to mało prawdopodobne. Do wewnętrznego korytarza przylegały jeszcze dwa duże biura. W każdym z nich stało co najmniej dwanaście biurek. Elegant ze złotymi spinkami do mankietów i nienagannym akcentem jakoś jej nie pasował do wyobrażenia o anonimowym partnerze. Zdaniem Kathy nie zniżyłby się do tego, by zagrać z nieznaną osobą. Ruszyła pospiesznie dalej, żeby skończyć pracę, którą przerwała.

Sergio wyłączał laptop, gdy zadzwonił telefon.

- Kamera wychwyciła pańskiego tajemniczego partnera - oznajmił z dumą Renzo Catalone.

- Kiedy?

- Wczoraj. Mój pracownik całe popołudnie i wieczór monitorował korytarz. Sądzę, że wynik dochodzenia pana zaskoczy. To młoda dziewczyna z ekipy porządkowej, nazywa się Kathy Galvin. Sprząta tu od miesiąca.

Sergio rzeczywiście otworzył szeroko oczy. Po chwili niedowierzanie ustąpiło miejsca zaciekawieniu.

- Prześlij mi film na komputer - zażądał.

Po chwili otworzył odpowiedni plik. Nie odkładając słuchawki, obserwował, jak rudowłosa piękność wstaje z sofy w westybulu, gdzie najwyraźniej ucięła sobie drzemkę w godzinach pracy. Rzuciła okiem na szachownicę, po czym przestawiła białego skoczka. Sergiowi przemknęło przez głowę, że ktoś bystrzejszy udziela jej instrukcji przez telefon. Chyba przemawiał przez niego męski szowinizm, bo do nikogo nie zadzwoniła. Zamiast tego rozpięła klamrę i wyjęła grzebień, żeby rozczesać zmierzwione włosy. Gdy je rozpuściła, przypominała syrenę. Zastanawiał

się, czy ona wie, że ją filmują i czy przypadkiem specjalnie nie zainscenizowała przedstawienia na jego użytek.

Podszedł do szachownicy z przenośnym aparatem przy uchu. Natychmiast spostrzegł zmieniony układ. Najwyraźniej wykonała kolejny ruch zaraz po wyjściu od niego. Nie ulegało wątpliwości, że bardziej zależy jej na tym, by odkrył jej tożsamość, niż na utrzymaniu posady. Dlatego pozwalała sobie na kawały.

- To karygodne naruszenie dyscypliny - grzmiał Renzo przez telefon. - Kiedy złożymy skargę w firmie sprzątajacej, zwolnią ją natychmiast.

- Zostawcie to mnie - wpadł mu w słowo Sergio. - Sam z nią pogadam.

- Pan? Osobiście? - Szef ochrony najwyraźniej nie wierzył własnym uszom. - Na pewno chce się pan tym zająć?

- Oczywiście. Proszę już zdjąć kamerę.

Kiedy Sergio wyłączył aparat, oczy błyszczały mu gniewem. To, co zobaczył, potwierdziło jego podejrzenia. Młoda spryciara udawała ciężko pracującą, prostą dziewczynę. Najdziwniejsze, że poczuł rozczarowanie. Nie wiedzieć czemu bardzo chciał uwierzyć w ten nieskomplikowany wizerunek, mimo nieziemskiej urody i inteligentnych posunięć szachowych. Tymczasem obejrzał kostiumowe przedstawienie w wykonaniu kolejnej panny, polującej na bogatego męża lub kochanka.

Niezły początek sezonu łowieckiego - pomyślał z przekąsem. Ponieważ sam lubił polować, postanowił podjąć wyzwanie. Następnego dnia wyjeżdżał z Londynu do Norwegii na maraton w biegach narciarskich, później w interesach do Nowego Jorku. Planował wrócić do Wielkiej Brytanii nie wcześniej niż za dziesięć dni.

Wstał i wyszedł na korytarz w poszukiwaniu przeciwniczki.

Zastał ją przy wycieraniu kurzu z biurka. Burza miedzianych włosów lśniła w sztucznym świetle lamp. Gdy stanął w progu, zrobiła wielkie oczy. Sergio stwierdził, że świetnie udaje zaskoczenie. Nie wypadła z roli. Postronny obserwator nie odgadłby, że od trzech tygodni kusila go i prowokowała, po kryjomu przestawiając figury na jego prywatnej szachownicy.

- Wyzygam cię na pojedynek szachowy, *bella mia* - zaproponował lodowatym tonem. - Jeśli wygrasz, dostaniesz mnie w nagrodę. Jeśli przegrasz, również. Tak więc nic nie tracisz.

ROZDZIAŁ DRUGI

Kathy patrzyła na nieznajomego w milczeniu przez co najmniej dziesięć sekund. Wyzwanie spadło na nią tak nieoczekiwanie, że odebrało jej mowę. Do tej pory dokładała wszelkich starań, żeby nie zwracać na siebie uwagi. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że bezwiednie go sprowokowała. Jednak mimo zażenowania niecodzienna oferta przemówiła do jej wyobraźni. Odkąd wyszła z jego gabinetu, wmawiała sobie, że niesamowita męska uroda nie robi na niej wrażenia. Na próżno. Ledwie ujrzała go ponownie, serce przyspieszyło rytm. Samo spojrzenie czarnych, lśniących oczu rozpałało krew w żyłach. Bezwiednie rozchyliła wargi, choć nie wiedziała, co powiedzieć.

Sergio nadal obserwował ją spod zmarszczonych brwi.

- Cóż to? Nagle zabrakło ci śmiałości? - zadrwił bezlitośnie.

Rozgniewał ją.

- Chyba pan żartuje - odburknęła, unosząc dumnie głowę.

- Nie. Naprawdę proponuję otwartą rozgrywkę - odparł bez zająknięcia i wskazał gestem szachownicę.

- Nie mogę. Jestem w pracy. A w ogóle kim pan jest?

- Pytasz poważnie?

- Oczywiście.

- Sergio Torrente, właściciel Torrenco Group. Należą do mnie wszystkie firmy w tym budynku. Trudno uwierzyć, że o tym nie wiedziałaś.

Kathy zaniemówiła. Nawet nie przemknęło jej przez głowę, że rozmawia z kimś tak ważnym. Nigdy wcześniej o nim nie słyszała. Nikt przecież nie przedsta-

wiał sprzątaczkę personelu biur. Nie widziała też powodu, by zbierać informacje na własną rękę.

- To co? Zagrasz ze mną? - nalegał Sergio.

Kathy poczuła nagły przyływ adrenaliny. Nie zdawała sobie sprawy, że przestawiając pionki na najmniej odpowiedniej szachownicy, wyzywa na pojedynek potentata. Zmyliło ją chłodne oblicze zblazowanego światowca. Nie przyszło jej do głowy, że bawią go tak zwyczajne rozrywki. Lecz dziki błysk w oku świadczył o tym, że lubi wyzwania. Przypominał jej drapieżnika, gotowego wykorzystać każdą okazję, by usidlić upatrzoną ofiarę. Nie należało go drażnić ani tym bardziej obrażać. Zanim poznała przeciwnika, zaplanowała go pobić dwoma ruchami. Lecz teraz rozsądek podpowiedział, że lepiej pozwolić mu wygrać.

- No dobrze, wykorzystam teraz przysługującą mi przerwę.

Sergio skinął głową na znak zgody. Przez cały czas usiłował odgadnąć, na czym polega jej strategia. Ani przez chwilę nie wierzył, że nie znała jego tożsamości.

- Kazałem wnieść szachy do mojego gabinetu, żeby nikt nam nie przeszkadzał - oznajmił.

Serce Kathy przyspieszyło. Kiedy przytrzymał dla niej drzwi, zapach wody kolońskiej podrażnił jej zmysły.

- Skąd pan wiedział, kto gra z panem w szachy? - spytała, żeby odwrócić własną uwagę od niepożądanых emocji.

- Z kamery przemysłowej.

Kathy pobladła. Gdy dyskretnie zerknęła na sofę, pojęła, że przepadła z kretelem. Zwykle tutaj spędzała przerwę. Raz czy dwa, gdy była bardzo zmęczona, włączyła budzik w zegarku i ucięła sobie drzemkę. Gdyby sfilmowano ją podczas snu, straciłaby posadę.

- Napijesz się czegoś mocniejszego?

Kathy zamarła bez ruchu na środku dywanu. Gdyby szef przyłapał ją w gabinecie pana Torrente z kieliszkiem w ręku, zyskałby dowód kolejnego wykroczenia.

- Czy zależy panu, żeby mnie zwolniono?

- Bez obawy. Nie zdradzę cię - zapewnił bez emocji.

Kathy już otwierała usta, żeby odmówić, ale nagle zmieniła zdanie. Gdyby nie dotrzymał obietnicy, już wystarczająco podpadła, żeby wylecieć z pracy. Nie obserwował jej przecież osobiście. Z pewnością jego podwładni wcześniej poznali jej sekret. Słowa Bridget: „Tylko raz jesteś młoda”, ponownie zabrzmiały jej w uszach.

Właściwie nie wiedziała, co oznacza beztraska młodość. Odkąd odzyskała wolność, pedantycznie przestrzegała wszelkich przepisów prawa, choćby najmniej znaczących. Poprawne zachowanie weszło jej w krew, dawało poczucie bezpieczeństwa. Zrobiła tylko jeden niewinny wyjątek, przedstawiając figury na cudzej szachownicy. Nie potrafiła odeprzeć pokusy. Po raz pierwszy od śmierci ojca zagrała w jego ulubioną grę, w której arkaną ją wprowadził. Nie pamiętała, kiedy po raz ostami piła alkohol. Z braku orientacji rzuciła nazwę reklamowanego trunku. Sergio wręczył jej kieliszek.

- Wyglądasz na bardzo spiętą - zauważył. - Niepotrzebnie, *bella mia*. Uważam cię za bardzo ładną dziewczynę.

Zwykle tego rodzaju uwagi drażniły Kathy. Teraz dziwnym trafem nie odczuwała ani zażenowania, ani złości. Pojęła, że niecodzienna propozycja nie była żartem. Najdziwniejsze, że przypadła jej do gustu. Ręce jej drżały, serce waliło jak młotem. Upiła pierwszy łyk, potem drugi i trzeci, żeby ukryć prawdziwy stan ducha. Przerażała ją własna słabość. Gdy wreszcie podniosła wzrok, utonęła w głębinach przepastnych, lśniących oczu.

Sergio niespiesznie pochylił głowę. Zapach młodej skóry pobudził jego zmysły. Z początku zamierzał wybadać jej nastawienie, zaprosić do zabawy. Lecz led-

wie dotknął różanych warg, zapragnął więcej. Objął je chciwym, zachłannym pocałunkiem.

Kathy nie próbowała się bronić. Straciła poczucie czasu i rzeczywistości.

- Cała płoniesz - zauważył Sergio ze śpiewnym włoskim akcentem. - Ale obiecałaś mi dokończyć grę.

Kathy ledwie dobrnęła do sofy. Opadła na nią bezwładnie, choć wolałaby paść mu w ramiona. Równocześnie jej umysł analizował niemal na zimno wszystkie popełnione błędy: nie powinna wchodzić do gabinetu, pozwolić się pocałować, a zwłaszcza oddawać pocałunku. Lecz ciało nie słuchało logicznych argumentów.

Do zakończenia gry wystarczyły dwa ruchy. Lecz wygrana, zamiast ucieszyć, rozgniewała Sergia.

- Albo ktoś mądrzejszy podpowiadał ci przez trzy tygodnie, albo rozmyślnie dałaś mi wygrać - oświadczył ze zmarszczonymi brwiami.

Zapadło długie, ciężkie milczenie. Kathy nie śmiała ani skłamać, ani wyznać mu prawdy. W końcu odpowiedziała wymijająco:

- Czy to ważne?

- Dla mnie tak.

- Przecież to tylko zabawa. Muszę wracać do pracy - oznajmiła, wstając z sofy.

- Nigdzie nie pójdziesz, póki nie odpowiesz.

Kathy westchnęła ciężko. Rozłożyła bezradnie ręce.

- No cóż, zgadł pan - przyznała. - Pozwoliłam panu wygrać.

Szczerść niewiele jej dała. Dopiero teraz naprawdę doprowadziła Sergia do pasji. Jeszcze żadna kobieta tak go nie zdenerwowała.

- Myślałaś, że mi pochlebisz? Uważasz mnie za mięczaka, który nie potrafi znieść porażki? Nie tędy droga, żeby sprawić mi przyjemność! - wyrzucił z siebie jednym tchem.

Kathy nie pozostała mu dłużna.

- A co miałam zrobić?! Przecież nie zostawił mi pan wyboru! Nie udawajmy, że jesteśmy sobie równi!

- Nie krzycz - wtrącił Sergio tak spokojnie, jak potrafił, choć w środku aż kipiał z wściekłości.

- Muszę. Inaczej pan mnie nie wysłucha. Przepraszam, że dotknęłam tych głupich szachów. Myślałam, że to niewinna zabawa. Nie przyszło mi też do głowy, że obrażę pana, oddając zwycięstwo. Nie próbowałam panu pochlebiać. Nie widzę najmniejszego powodu, by sprawiać panu przyjemność. Usiłowałam pana tylko ułagodzić, bo nie chcę stracić posady. Czy teraz mogę wrócić do pracy?

To, co wykrzyczała, rzuciło nowe światło na jej osobę. Sergio umiał błyskawicznie oceniać sytuację, dzięki czemu odnosił sukcesy w interesach.

Nikt go nie pokonał, ponieważ łączył chłodny, logiczny umysł z drapieżnością rekina i nieomylnym instynktem. Doświadczenie nauczyło go nie sądzić ludzi po tym, co widać na pierwszy rzut oka. Po namyśle doszedł do wniosku, że Kathy Galvin działała pod wpływem impulsu. Awantura nie robiła wrażenia wyreżyserowanej. Raczej nie przewidziała, jak on zareaguje na wygraną. Osoba, która pragnęłaby na kimś zrobić wrażenie, raczej nie wszczęłaby kłótni. Skąd miała wiedzieć, kim on jest? Sergio w mgnieniu oka wyciągnął właściwe wnioski.

- Ty naprawdę jesteś tylko sprzątaczką.

Kathy pokraśniała z oburzenia. Za kogo ją uważa? Za szpiega?

- Owszem - potwierdziła lodowatym tonem. - Bardzo mi przykro.

Gdy zatrzęsnęła za sobą drzwi, Sergio zaklął po włosku. Nie chciał jej poniżyć. Ledwie wyszła, Renzo zadzwonił ponownie.

- Sprawdziłem tę szachistkę - oznajmił na wstępie.

- Niepotrzebnie - przerwał Sergio.

- Ma dziwny życiorys - nie dawał za wygraną szef ochrony. - Chyba coś ukrywa. Mimo że skończyła szkołę średnią z wyróżnieniem, dopiero niedawno podjęła pracę w restauracji. Coś tu nie pasuje. Pomiedzy okresem nauki a pracą

miała trzyletnią przerwę. Rzekomo podróżowała, ale jakoś trudno mi w to uwierzyć.

- Mnie też - mruknął Sergio. Z niechęcią przyznał sam przed sobą, że po raz pierwszy od wielu lat dał się omamić kobiecie.

- Moim zdaniem to oszustka albo reporterka. Poproszę firmę sprzątającą, żeby ją zwolnili. Na szczęście to ich problem, nie nasz.

Jednak Sergio nie chciał tak łatwo pozbyć się Kathy Galvin. Nigdy nie unikał ciekawych wyzwań.

Kathy pracowała jak szalona, by zagłuszyć przykre myśli. Niespodziewane upokorzenie bardzo ją zabolowało. Wściekła zarówno na Sergia, jak i na siebie za chwilę słabości, omal nie wychlapała wody z wiadra. Kiedy ją całował, zapomniała na chwilę o jego arogancji, snobizmie i manii wielkości. Z pewnością przekroczył już trzydziestkę. Czemu żaden z miłych, zwyczajnych gości z kawiarni nie zrobił na niej tak wielkiego wrażenia? Doskonale знаła odpowiedź. Nigdy nie pociągali jej młodzieńcy o chłopięcej urodzie. Prawdę mówiąc, od czasu gdy Gareth ją porzucił, nie zainteresował jej żaden mężczyzna. Według jej oceny, dziewięć na dziesięć kobiet uznałoby Sergia za zabójczo przystojnego. Łączył klasyczne piękno rysów z nieodpartą męskością. Wyjątkowo niebezpieczna mieszanka - stwierdziła z rozmarzeniem, coraz wolniej wycierając podłogę.

- Kathy?

Gwałtownie uniosła głowę. Obiekt jej rozmyślań stał nie więcej niż trzy metry od niej. Obrzuciwszy go spłoszonym spojrzeniem, pokraśniała ze wstydu, jakby mógł usłyszeć jej myśli.

- Słucham?

- Jestem ci winien przeprosiny.

Kathy skinęła głową.

Zaskoczyła go. Podświadomie oczekiwał protestu. Roześmiał się pewny, że to tylko niekonwencjonalna strategia. Grała szczerą do bólu, prostolinijną dziewczynę. Czyżby wyobrażała sobie, że zachwyci miliardera urokiem świeżości? W gruncie rzeczy niewiele go obchodziło, co myśli, nawet gdyby potem sprzedała pikantną historyjkę brukowej prasie. Wystarczyło, że spuściła długie rzęsy, by najniższe instynkty wzięły górę nad rozumem. Pożądał jej do bólu. Nie oszukiwał się, że jest w stanie stłumić tę żądzę.

- Zagrasz ze mną jeszcze jedną partię po pracy? - poprosił łagodnie.

Zarówno przeprosiny, jak i ostatnia propozycja zaskoczyły Kathy. Wyczuwała niebezpieczeństwo, lecz nie wiedziała, jak mu zapobiec. Nie należało drażnić potentata o chłodnym umyśle i przepięknych, płonących oczach. Po chwili namysłu uznała, że najmniejsze ryzyko niesie ze sobą taktowny odwrót.

- Raczej nie skończę przed jedenastą.

- Nie szkodzi. Jeszcze nie jadłem kolacji. Przyślę po ciebie samochód - kusił dalej.

Kathy zawzięcie walczyła z pokusą. Woliała nie ryzykować, że ktoś ich razem zobaczy. Wybrała kompromisowe jej zdaniem rozwiązanie:

- Czy nie moglibyśmy zagrać tutaj?

- Zgoda, jeśli naprawdę tego chcesz - odparł Sergio, nie kryjąc zdziwienia.

Kathy śledziła jego ruchy, gdy długimi krokami przemierzał pokój. Zła na siebie, że tak łatwo dała za wygraną, powtarzała sobie, że została zaproszona tylko na partyjkę szachów. Torrente chciał wygrać w ucziwej walce, to wszystko. Lecz co będzie, jeśli znów spróbuje ją pocałować? Cóż, zrobi wszystko, żeby temu zapobiec. Gdyby pozwoliła na jakąkolwiek poufałość, sama dopraszałaby się o kłopoty. Ze swoją przeszłością nie mogła mieć nic wspólnego z właścicielem ogromnego biurowca. Nic jednak nie stało na przeszkodzie, żeby z nim zagrać.

Za pięć jedenasta umyła się w łazience, złożyła kombinezon i wsunęła do torby. Już w codziennym ubraniu krytycznie obejrzała się w lustrze. Ocena nie

wypadła zadowalająco. Turkusowy podkoszulek przylegał do zbyt drobnych piersi. Dżinsy podkreślały za szczupłe jej zdaniem biodra. Jeszcze bardziej drażnił ją rumieniec zażenowania na policzkach. W wieku dwudziestu trzech lat nadal czerwieniła się jak nastolatka. Brakowało jej pewności siebie i obycia w świecie. Zabrano jej najlepsze lata pomiędzy dziewiętnastym a dwudziestym drugim rokiem życia, kiedy mogłaby nabrać ogłady i doświadczenia. Spędziła trzy lata w więzieniu za przestępstwo, którego nie popełniła. Nadal nosiła blizny na ciele i ranę w sercu. Mało kto wierzył w jej niewinność. Ilekroć oświadczyła, że nie złamała prawa, potępiano ją jeszcze surowiej, zarzucano bezczelność i zakłamanie. Natychmiast stłumiła bolesne wspomnienia. Rozdrapywanie zadawnionych ran nie mogło odwrócić przeszłości.

Gdy wkroczyła do gabinetu, Sergio osłupiał na widok smukłej, dziewczęcej sylwetki. Miedziane włosy spływały falami na szczupłe ramiona, pięknie kontrastowały z alabastrową cerą i zielonymi oczami. Wyraziste kości policzkowe dodawały kształtnej buzi egzotycznego uroku.

- Czy byłaś kiedyś modelką? - spytał.

- Nie. Nie pociąga mnie paradowanie półnago po wybiegu. Poza tym za bardzo lubię jeść. Nawiasem mówiąc, zgłodniałam - dodała, łakomie zerkając na otwartą paczkę chipsów. - Mogę się poczęstować?

- Proszę bardzo. Chyba trochę się rozluźniłaś - zauważył z aprobatą.

- Nic dziwnego. Wykonałam swoje obowiązki. Mam już wolne.

Kathy usiadła na sofie i zaczęła chrupać chipsy. Ponieważ słona przekąska podsyciła pragnienie, sięgnęła z powrotem po kieliszek. Skupiła całą uwagę na grze. Tylko kilka razy zerknęła na Sergia ukradkiem. Za każdym razem zapierało jej dech na widok pięknie rzeźbionych ust i magnetycznych, ciemnych oczu w oprawie długich rzęs.

Zwróciła uwagę, że cień zarostu zniknął z jego twarzy. Czy ogolił się dlatego, że zamierzał ją znów pocałować?

- Twój ruch - przypomniał.

Podziwiał jej przenikliwość, szybkość i pewność. Nie wątpił już, że nikt jej nie podpowiadał.

- Kto cię nauczył grać? - spytał.

- Tata.

- Mnie też.

Zapadła cisza. Sergio przesunął pionek, po czym wstał, żeby napełnić jej kieliszek. Kathy znów popatrzyła na niego z zachwytem. Wszystko ją w nim fascynowało: klasyczna fryzura, elegancki garnitur, dyskretny blask złotych spinek u koszuli, płynna gestykulacja podczas mówienia. Był elegancki w każdym calu, pewny siebie i opanowany.

- Jeśli będziesz tak na mnie patrzeć, nigdy nie skończymy tej partii, *bella mia* - upomniął ją łagodnie.

Kathy pokraśniała. Nieco drżącą ręką uniosła kieliszek do ust. Zawstydziło ją, że w mig przejrzał ją na wylot. W tym momencie uświadomiła sobie, jak niewiele o nim wie.

- Jest pan żonaty? - spytała.

Sergio uniósł brwi ze zdziwienia.

- Czemu pytasz?

- Tak czy nie?

- Nie.

Mimo że po znacznej porcji alkoholu nieco szumiało jej w głowie, bez trudu ominęła najnowszą pułapkę na szachownicy. Posłała mu triumfalny uśmiech.

- Dobre posunięcie - pochwalił Sergio, pewien, że jej również zależy na tym, by jak najszybciej zakończyć grę. - Ogłaszamy remis?

- Zgoda.

Zuchwały uśmiech Kathy obudził w nim jaskiniowca. Pochylił się ku niej, wplotł palce w gęstwinę rudych włosów, przyciągnął jej głowę i wycisnął na ustach niewypowiedziane słodki pocałunek. Jego smak i zapach podziałały na Kathy jak narkotyk, jak iskra rozpalająca płomień pożądania. Serce waliło jak szalone, brakowało jej tchu. Nie pamiętała, kiedy bezwiednie zarzuciła mu ręce na szyję. W pierwszym odruchu pomyślała, że to alkohol przełamał zahamowania, że najwyższa pora przerwać tę ryzykowną grę. Stłumiła jednak głos rozsądku. Po raz pierwszy czuła, że żyje naprawdę. Niczego się nie bała. Nabrała ochoty na odrobinę szaleństwa, zwłaszcza że całował wprost bosko. Przyłgnęła do niego, wplotła palce w gęste, lśniące włosy.

Sergio zaplanował, że skończy jedną grę, zanim rozpocznie drugą. Jak zwykle wykonał swój plan. Nie przewidział tylko, że zwykły pocałunek rozpali krew w jego żyłach jak żaden inny. Pragnął jej. Ułożył ją na sofie, zdjął marynarkę i krawat.

Krótką rozłaka dała Kathy chwilę na ochłonięcie. Mimo że jej umysł po sporej dawce alkoholu pracował na zwolnionych obrotach, wiedziała, że powinna wstać. Wciąż oszołomiona, z wilgotnymi, nieco opuchniętymi wargami podniosła na Sergia wielkie, błyszczące oczy. Sergio skorzystał z okazji, by obdarzyć ją zniewalającym uśmiechem.

- Wyglądasz jak sama pokusa - stwierdził z autentycznym zachwytem.

Serce Kathyomal nie wyskoczyło z piersi.

Nagle przypomniała sobie, że nie założyła biustonosza. Tymczasem Sergio odsłonił jej małe piersi, główny powód kompleksów. Najwyraźniej nie podzielał jej zdania, bo wprost pożerał je wzrokiem.

- Zachwycające - orzekł.

- Mieliśmy tylko zagrać w szachy - przypomniała schrypniętym szeptem.

- Racja, ale szkoda mi kończyć zabawę. W twojej obecności nie potrafię trzymać rąk przy sobie - wyznał z rozbrajającą szczerością.

Wystarczyło jedno gorące spojrzenie przepastnych oczu, by odebrać jej zdolność logicznego myślenia. Sergio zanurzył rękę w jej włosach i całował do utraty tchu. Dopiero gdy jęknęła z bólu, oderwał od niej usta.

- Nie ruszaj się - ostrzegł. - Mój zegarek zaplątał ci się we włosy.

Rozpiął bransoletkę, wyplątał go delikatnie i odrzucił na bok. W tym czasie Kathy drżącymi rękami usiłowała rozpiąć mu guziki koszuli. Zniecierpliwiony jej nieporadnością, pospiesznie ściągnął ją przez głowę.

- Potrzebujesz praktyki, *delizia mia* - stwierdził. - Nauczę cię wszystkiego.

Ledwie zaczęła badać dłońmi wspaniałe, owłosiony tors, przeszedł od słów do czynów. Okazał się wspaniałym nauczycielem. Całował ją, pieścił, rozpalał i rozbudzał, aż drżała z rozkoszy. Jej spontaniczna reakcja podsycała dziką żądzę.

Mimo że Kathy z niecierpliwością czekała na moment połączenia, nie była przygotowana na ból. Nie powstrzymała okrzyku. Sergio zeszywniał. Uniósł wysoko brwi.

- *Per meraviglia!* - wykrzyknął. - Jestem pierwszy?

Kathy zamknęła oczy. Prawie natychmiast zapomniała o bólu.

- Nie przestawaj - poprosiła wśród przyspieszonych oddechów.

Sergio usłuchał jej prośby. Wprowadzał ją w arkana sztuki kochania z nadspodziewaną delikatnością. Mimo braku doświadczenia namiętność uniosła ją w nieznane rejony, niczym poryw huraganu. Chłonęła nowe, cudowne doznania całą sobą, wolna od wszelkich zahamowań.

- Dawno żadna kobieta nie dała mi tyle przyjemności - wyznał potem, tuląc ją do siebie.

- Ja nigdy nie przeżyłam czegoś tak cudownego - zawtórowała mu, wciąż zdziwiona intensywnością własnych doznań.

Sergio zmierzył ją zimnym jak lód spojrzeniem.

- Dlaczego oddałaś mi dziewictwo? - zapytał nieoczekiwanie, jakby podejrzewał ją o jakieś ukryte motywy.

Kathy zaniemówiła ze zdumienia.

- Sprawiaś mi bardzo miłą niespodziankę, ale nikt nie oddaje tak cennego daru za darmo - ciągnął Sergio rzeczowym tonem. - Zdaję sobie sprawę, że szczególne przyjemności muszą drogo kosztować. Powiedz, czego chcesz w zamian.

Gdy sens jego wypowiedzi dotarł do wciąż oszołomionej Kathy, aż zatrzęsała się z oburzenia. Proponował jej zapłatę! Odepchnęła go z odrazą. Nie mógłby jej bardziej upokorzyć.

Podczas gdy gorączkowo zbierała porzucane ubrania, Sergio również odkrył ważny powód do zmartwień. Zaklął pod nosem po włosku.

- Stosujesz jakąś formę antykoncepcji?

- Nie, ale przecież założyłeś prezerwatywę.

- Pękła.

Kathy pobladła jeszcze bardziej. Bez słowa włożyła bieliznę i podkoszulek. Dżinsy wciągnęła w takim pośpiechu, że obtarła sobie uda.

- Widzę, że wcale cię to nie martwi - zauważył Sergio.

- W tej chwili najbardziej martwi mnie to, że uległam źle wychowanemu gburowi. Popełniłam wielki błąd. Nie wybaczę go sobie przez wiele, wiele lat - dodała z rozgoryczeniem. - Nie wyobrażam sobie, żebym mogła zająć w ciążę z kimś takim. Mam nadzieję, że los oszczędzi mi takiego koszmaru.

- Nie sądzę, żebyś rozpacziała, gdyby to jednak nastąpiło. Gdybyś urodziła moje dziecko, opływałabyś w luksusy na mój koszt.

- Uważasz, że każdy szuka sposobu, żeby cię złupić, czy tylko dla mnie rezerwujesz obelgi? Stanowczo nie powinienes spoufalać się z niższym personelem. To nie na twoje nerwy! - wykrzyczała Kathy w bezsilnej złości.

- Nie zamierzałem sprawiać ci przykrości - powiedział Sergio pojednawczo, lecz przez cały czas nie spuszczał z niej badawczego spojrzenia. Nie ulegało wątpliwości, że nie udaje oburzenia. Wyglądała bardzo młodo i prześlicznie, nawet w

gniewie. - Wybacz, ale tak się składa, że różne sprytne panienki dybią na moją fortunę...

- Zasłużyłeś na najgorszą z nich! - przerwała gwałtownie. - Nawet do słów pojednania musiałeś dodać obelgę. Wątpię, czy zajdę w ciążę, ale jeżeli tak, nie przyjdę błagać o wsparcie. Nie zamierzam pławić się w luksusach na twój koszt - rzuciła przez ramię na odchodnym.

Na korytarzu spostrzegła, że Sergio wyszedł za nią. Doskoczyła do windy i nacisnęła guzik, lecz Sergio zdążył wpaść do kabiny, zanim drzwi się zamknęły. Kathy nawet na niego nie spojrzała. Ignorowała go uparcie. Wprost emanowała nienawiścią. Nie pojmowała, czemu nie zostawił jej w spokoju. Sergio odsłonił przegub, żeby spojrzeć na zegarek. Dopiero wtedy przypomniał sobie, że zostawił go w biurze.

- Już późno. Odwiozę cię.

- Nie, dziękuję.

Kiedy kabina dotarła na parter, Sergio stanął w drzwiach i powtórzył propozycję, nie odrywając wzroku od jej twarzy. Doprowadził ją do pasji. Wprost rozsądzała ją złość. Oddychała nierówno, serce waliło jak młotem.

- Nie rozumiesz słowa „nie”? Wyjdz, zagradzasz mi drogę - warknęła z wściekłością.

Ale Sergio nie usłuchał. Kobiety nie zwykły mu odmawiać. Zwykle wcześniej czy później nabierały rozsądku. Delikatnie ujął w dłonie jej bladą twarz i zajrzał głęboko w oczy.

- Chyba nie zaprzeczysz, że płonie w nas ten sam ogień, *bella mia* - powiedział aksamitnym głosem.

Jakby na potwierdzenie jego słów oblała ją fala gorąca. Umysł stracił panowanie nad ciałem, ale tylko na chwilę. Przerazona, że po tylu obelgach zarozumiała arogant nadal na nią działa, szybko opanowała niepożądane emocje.

- Nic do ciebie nie czuję! - warknęła.

Nieoczekiwanie zrobiła błyskawiczny krok w bok, ominęła go i wyszła na jasno oświetlony hol. Zanim Sergio ochłonął z zaskoczenia, w mgnieniu oka dotarła do wyjścia, wciąż przerażona tym, co zrobiła.

Sergio nie wierzył własnym oczom. Do tej pory żadna kobieta przed nim nie uciekała.

- Kathy! - zawołał za nią.

- Spadaj! - warknęła, nie zważając na zgorszone spojrzenia dwóch nocnych strażników.

Jeden z nich pospieszył otworzyć jej drzwi. Po chwili wymaszerowała na ulicę.

Szef ochrony, Renzo Catalone, wyszedł z cienia kolumny na spotkanie z szefem. Krępy mężczyzna po czterdziestce miał wyjątkowo niepewną minę. Zanim zdążył otworzyć usta, Sergio zaatakował:

- Doceniam twoją pracowitość, ale nadgorliwości nie pochwalam. Natychmiast przestaniesz zbierać informacje na temat Kathy Galvin - rozkazał stanowczo.

- Potrzebuję tylko jednej: jej adresu.

ROZDZIAŁ TRZECI

Kathy długo nie mogła zasnąć. Wierciła się i przewracała z boku na bok. Rozsadzała ją złość, palił wstyd. Nie mogła sobie wybaczyć nieodpowiedzialnego wyskoku. Znudzona codzienną monotonią, zaszalała jak głupia nastolatka. Prowadziła wyjątkowo nudny, poprawny do bólu tryb życia. Nic dziwnego, że przystojny cudzoziemiec tak łatwo ją omamił, kiedy nadmiar alkoholu przełamał zahamowania.

Z przerażeniem przesunęła dłonią po brzuchu. Skromne zarobki ledwie starczały na życie. Cięża oznaczałaby katastrofę. W końcu zabroniła sobie czarnych myśli. Czy zawsze musiała oczekiwać najgorszego? Wprawdzie w ostatnich latach faktycznie prześladował ją pech, ale kiedyś zła passa musi minąć.

Następnego ranka nakarmiła Tiggera i usiłowała myśleć o samych przyjemnych rzeczach. Miała wolny dzień i nie zamierzała go zmarnować. Musiała poszukać w bibliotece materiałów do eseju. Od roku studiowała na Otwartym Uniwersytecie. Po drodze wstąpiła do apteki i przeczytała na odwrocie testu ciążowego informację, kiedy go użyć.

Stała w kolejce do autobusu, kiedy zadzwonił telefon komórkowy. Do firmy sprzątającej wpłynęła skarga na jej niewłaściwe zachowanie w budynku Torrenco. W rezultacie wypowiedziano jej pracę.

Kathy nie potrzebowała wielkiej przenikliwości, by odgadnąć, kto ją zadenuncjował. Nie przypuszczała, że Sergio Torrente tak nisko upadnie, choć już wcześniej poznała, jak bezwzględni bywają mężczyźni. Już raz doznała bolesnego odtrącenia. Jej pierwszy ukochany, Gareth, nawet nie raczył osobiście poinformować, że ją porzuca. Zrobiła to za niego matka. Na wspomnienie bolesnego upokorzenia poczuła skurcz w żołądku. Chodzili ze sobą od najmłodszych lat. Zostawił ją, kiedy tylko w nim jednym pokładała nadzieję. Nie uwierzył w jej zapewnienia,

że nie popełniła przestępstwa, o które ją oskarżono. Dodatkowy cios sprawił, że ledwo przeżyła więzienie.

Wróciła pamięcią do lata, w którym ukończyła szkołę. Chciała studiować prawo, ale ponieważ jej przybrany ojciec umierał, musiała odłożyć studia na później. Gdy odszedł, pozostało jej sześć miesięcy do rozpoczęcia roku akademickiego. Podjęła pracę, z zamieszkaniem, jako opiekunka pani Agnes Taplow. Powiedziano jej, że podopieczna cierpi na starczą demencję. Kiedy zaczęła narzekać, że giną jej rodzinne srebra, jej siostrzenica uspokoiła Kathy, że ciocia miewa urojenia. Lecz kolejne antyki znikwały bez śladu. W końcu rodzina zawiadomiła policję. Podczas rewizji w torebce Kathy znaleziono cenny dzbanuszek. Ktoś jej go podrzucił. Tego samego dnia oskarżono ją o kradzież. Z początku była pewna, że sprawca zostanie wykryty w mgnieniu oka. Próżne nadzieje. Pozbawiona rodziny czy jakiegokolwiek wsparcia, nie mogła udowodnić swej niewinności. Sąd orzekł jej winę i skazał na trzy lata więzienia.

Powiedziała sobie, że wtedy była zbyt młoda i naiwna, by walczyć o swoje prawa. Lecz teraz wydorosła i nabrała doświadczenia. Nie pozwoli Sergiowi wyrzucić się z pracy. Na razie nie znalazła sposobu, żeby stawić czoło wpływowemu przedsiębiorcy. Niemniej postanowiła mu wygarnąć, co myśli o jego postępowaniu.

- Pański zegarek zniknął, panie Torrente. Przeszukałem całe biuro, cal po calu. Ani śladu - oznajmił ochroniarz z posepną miną.

Sergio wstał zza biurka ze zmarszczonymi brwiami. Czas naglił. Wkrótce odlatywał do Norwegii. Wiadomość o utracie cennego platynowego zegarka niespecjalnie go zmartwiła. Był pewien, że szybko się znajdzie. Nie wierzył, że ktoś go ukradł. Nie podzielał obawy Renza przed obcymi. O wiele bardziej zdenerwowało go, że wieść o zgubie postawiła całą załogę w stan alarmu. Odkąd kierowniczka wyjechała na urlop, w biurze zapanował chaos. Podwładni zupełnie sobie bez niej nie radzili.

Wreszcie jeden z pracowników podszedł do niego z wahaniem.

- Niejaka pani Kathy Galvin czeka w recepcji - poinformował nieśmiało. - Nie była umówiona, ale twierdzi, że na pewno zechce pan ją zobaczyć.

W oczach Sergia pojawił się błysk satysfakcji. Od początku podejrzewał, że jej dumny odwrót to tylko pusty gest. Dobrze, że nie przesłał kwiatów na pociechę.

- Proszę ją zawołać. Może ze mną jechać na lotnisko - rzucił przez ramię.

Podwładny zrobił wielkie oczy. Jego szef nigdy nie przyjmował niezapowiedzianych petentów, zwłaszcza płci żeńskiej. Nawet najbardziej zagorzałe wielbielki nie zwracały mu głowy w pracy.

Kathy weszła do biurowca z mocno bijącym sercem i rumieńcami na policzkach. Zielone oczy błyszczały gniewem. Nie przewidziała, że zastanie Sergia w otoczeniu kilku osób. Wyższy od innych, barczysty i ciemnowłosy, dominował nad towarzyszami nie tylko wzrostem. Już sam jego wygląd świadczył o wysokiej pozycji. Ponieważ Kathy nie zamierzała robić publicznej sceny, musiała powściągnąć swój temperament. Wraz ze zniecierpliwieniem narastała w niej złość. Na domiar złego stwierdziła, że sam widok jego oliwkowej twarzy wywołuje efekt porównywalny ze wstrząsem elektrycznym. Sergio skierował ją do windy. Pokaz dobrych manier nie zrobił na niej wrażenia.

- Sądzę, że chcesz się mnie stąd pozbyć, nie zwracając niczyjej uwagi - wysyczała przez zaciśnięte zęby.

Sergio nie od razu zareagował. Obserwacja zachwycającej buzi i smukłej figurki pochłonęła go bez reszty. Jego koledzy pożerali ją wzrokiem jak grupka uczniów, mimo że przyszła w dżinsach i bez makijażu.

- Skądże. Po prostu jadę na lotnisko. Możesz mi towarzyszyć.

- Nie trać czasu na fałszywe uprzejmości. Z trudem znoszę jazdę windą w twoim towarzystwie - odburknęła. - Wskutek twojej skargi zostałam zwolniona z pracy. Przyszłam tylko po to, żeby powiedzieć, że to podłość.

Zanim Sergio zdążył sformułować odpowiedź, drzwi kabiny otworzyły się na podziemnym parkingu.

- Nie składałem żadnej skargi.

- Ktoś to jednak zrobił, mimo że nie zniszczyłam twoich bezcennych szachów i wykonywałam wszystkie powierzone zadania.

- Być może, twoi przełożeni opacznie zrozumieli pytania mojego szefa ochrony. Zważywszy tymczasowość twojego kontraktu, najwidoczniej wybrali najmniej kłopotliwe rozwiązanie - wyraził przypuszczenie Sergio, wychodząc z windy.

Kathy podążyła za nim. Nie wiedziała, czy powinna uwierzyć w jego interpretację.

- Jeżeli to prawda, uczciwość nakazywałaby wyjaśnić nieporozumienie.

Logiczny argument bynajmniej nie przemówił do Sergia. Decyzja pracodawców Kathy bardzo mu odpowiadała. Wcale nie chciał, żeby nadal sprzątała w budynku Torrenco. Gdyby kontynuowali znajomość, wolałby, żeby zajmowała jakieś bardziej prestiżowe stanowisko

- Załatwię ci coś lepszego.

- Bez łaski. Nie żądam korzyści tylko sprawiedliwości - odparowała zaskakująco lodowatym tonem. - Zresztą mogę liczyć na dobre referencje tylko w zawodzie kelnerki.

- Rozumiem twoje zdenerwowanie. Zostałaś naprawdę niesprawiedliwie potraktowana. Przedyskutujemy tę kwestię w aucie.

Sam dźwięk aksamitnego, niskiego głosu sprawił, że po plecach Kathy przebiegł przyjemny dreszczyk. Lecz rozum ostrzegał, że utalentowany przedsiębiorca umie wybrnąć z najbardziej niezręcznej sytuacji. Nie ufała mu za grosz. Tymczasem szofer w liberii otworzył jej drzwi. Wokół stało kilku postawnych panów o posturze ochroniarzy. Nie pozostało jej nic innego, jak wsiąść do smukłej limuzyny,

żeby nie wzbudzić sensacji. Wytworne wnętrze ze skórzaną tapicerką i wbudowanym sprzętem elektronicznym do reszty ją onieśmieliło.

- Nie wolałabyś pracować w firmie cateringowej?

- Nie.

Kathy zamilkła. Nawet jeśli zwolniono ją z winy Sergia, duma nie pozwalała prosić o pomoc. Ale musiała z czegoś żyć. Z początku zamierzała wziąć dodatkowe godziny w kawiarni. Tyle że po wielu godzinach biegania między stolikami nie starczyłoby jej sił ani czasu na naukę. Godzenie wyczerpującej pracy ze studiami wchodziło w grę tylko na krótką metę. Inaczej zawałiłaby studia. Jeśli rzeczywiście miał możliwość coś jej załatwić, z fatalnej pomyłki mogły wyniknąć konkretne korzyści. Niemniej przełamanie wewnętrznych oporów kosztowało ją sporo wysiłku.

- Najbardziej odpowiadałaby mi praca biurowa, choćby na najniższym stanowisku - wyznała po długim wahaniu. - Nawet gdybym została zatrudniona tymczasowo, nabrałabym doświadczenia. Niestety, na przeszkodzie stoi mój krótki życiorys zawodowy.

- Nie szkodzi. Znajdę ci coś jeszcze dzisiaj. Jestem właścicielem sieci agencji pośrednictwa pracy.

- Nie proszę o specjalne traktowanie...

- A ja go nie obiecuję.

Sergio splótł palce z jej palcami. Kathy popatrzyła na niego z obawą.

- Nie interesują mnie romanse - ostrzegła.

- Twój puls mówi coś innego, *bella mia* - odparł półgłosem, nie odrywając od niej spojrzenia ciemnych, błyszczących oczu. Równocześnie jego kciuk i palec wskazujący zataczały maleńkie kręgi po wrażliwej skórze nadgarstka.

Jego dotyk parzył skórę. Gorące spojrzenie rozpałało zmysły. Zanim zdążyła pomyśleć, pochyliła się ku niemu i sama poszukała jego ust. Chwilę później pojęła, co zrobiła, ale nie potrafiła stłumić przemożnej wewnętrznej potrzeby.

Sergio oddał pocałunek z równą pasją. Śmiałość Kathy pobudziła jego wyobraźnię. Zaskoczona nieznanymi dotąd potrzebami, Kathy otworzyła szeroko oczy. Dopiero światło dnia i widok samochodów przywróciły ją do rzeczywistości. Zawstydzona, że zapomniała o zasadach przyzwoitości, gwałtownie odchyliła głowę.

Lecz Sergio nie podzielał jej zahamowań. Wplótł palce w rude włosy i spróbował przyciągnąć ją z powrotem do siebie.

- Nigdy nie zaczynaj czegoś, czego nie zamierzasz skończyć - pouczył.
- Obowiązki czekają - wymamrotała z rumieńcem na policzkach.

Sergio nie wierzył własnym uszom. Przywykł do tego, że wszyscy natychmiast spełniają jego życzenia. Ponieważ nie spodziewał się buntu po namiętym pocałunku, obrzucił ją chmurnym spojrzeniem, lecz zaraz się roześmiał. Bawiła go przekora Kathy.

- Jakie znowu obowiązki?
- Pracuję na pół etatu i studiuje.
- A ja muszę złapać samolot.

Serce Kathy waliło jak młotem. Sergio niespiesznie przesunął palcem wskazującym po spuchniętej od pocałunku górnej wardze. Powstrzymanie pokusy, by znowu paść mu w objęcia, wymagało od Kathy dużej dyscypliny wewnętrznej.

- Zobaczymy się za dwa tygodnie po moim powrocie - obiecał.
- Za dwa tygodnie? - powtórzyła zdziwiona.

Sergio zapoznał ją ze swoimi planami. W pierwszej chwili poczuła rozczarowanie, lecz kiedy ochłonęła, rozsądek doszedł do głosu. Zadała sobie pytanie, czy w ogóle warto się z nim umawiać. Nie wątpiła, że zainteresowanie jej osobą przeminie wraz z urokiem nowości. Nie potrzebowała doświadczenia, by wiedzieć, że interesuje go tylko jej ciało i twarz.

Sergio po raz kolejny odsłonił przegub tylko po to, by przypomnieć sobie, że zgubił zegarek. Całe szczęście, że zapasowy już czekał na lotnisku.

- Nie widziałaś mojego zegarka wczoraj wieczorem? - zapytał.

- Leżał na podłodze. Posłuchaj, uważam, że nie ma sensu umawiać się na następne spotkanie.

- Próbujesz mnie odepchnąć czy kokietować?

- Mówię poważnie.

Sergio zaprzestał dyskusji. Wyjął telefon, wstukał numer i wypowiedział kilka zdań po włosku.

- Chciałabyś zostać recepcjonistką? - zapytał po chwili rozmowy.

Kathy energicznie pokiwała głową. Po kilku dalszych zdaniach Sergio przerwał połączenie. Podał jej adres agencji reklamowej, pod który miała się zgłosić następnego ranka.

- Na rozmowę kwalifikacyjną?

- Nie. Do pracy. Okres próbny wynosi trzy miesiące. Jeśli zrobisz dobre wrażenie, przedłużą ci umowę.

- Dziękuję - wymamrotała z zażenowaniem, gdy samochód zaparkował przed lotniskiem.

- Nie ma za co. Byłem ci to winny.

Kathy wysiadła, żeby go pożegnać, ale przestał ją zauważać. Ruszył bez słowa przed siebie. Tuż za nim kroczyli dwaj ochroniarze. Zanim opadła z powrotem na siedzenie, spostrzegła, że starszy mężczyzna stojący na chodniku bacznie ją obserwuje. Widziała wcześniej to posępne oblicze, ale nie mogła sobie przypomnieć gdzie. Dopiero gdy wsiadł do auta, które przywiozło ochronę, doszła do wniosku, że musi pracować dla Sergia.

Kierowca odwrócił jej uwagę od nieznanego, pytając o adres. Wysiadła przed biblioteką w stanie radosnej euforii, szczęśliwa, że od jutra zaczyna nową pracę.

Prawie dwa tygodnie później Sergio przybył do Londynu, również w radosnym nastroju. Szef jego ochrony, Renzo Catalone, wyszedł mu na spotkanie. Z grobową miną wręczył mu kartkę.

- Zdaję sobie sprawę, że ryzykuję utratę pracy, ale poczucie obowiązku nie pozwala mi milczeć - oświadczył zdecydowanym tonem. - Moim zdaniem powinien pan to przeczytać. Dam głowę, że pański zegarek został skradziony.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kathy z błyszczącymi oczami oglądała w lustrze swoją sylwetkę.

- Gdyby dodać okulary przeciwsłoneczne i znudzoną minę, mogłabyś uchodzić za gwiazdę - zażartowała Bridget.

Rzeczywiście cytrynowa sukienka bez rękawów w stylu lat sześćdziesiątych dodawała Kathy klasy. Leżała na niej jak szyta na miarę. Pięknie podkreślała zgrabną sylwetkę i harmonizowała z rudymi włosami. Odkąd Kathy sprawdziła w Internecie, że ród Torrente liczy sobie co najmniej kilkaset lat, zaczęła przykładać szczególną wagę do stroju, choć nie imponowały jej tytuły ani majątek Sergia. Jednak niezręcznie byłoby jej teraz przyjść na spotkanie w dżinsach, a nie dysponowała niczym elegantszym prócz czarnych spodni.

Mimo że teraz prawie co wieczór pracowała w kawiarni, nie mogła sobie pozwolić na nowe stroje przed pierwszą wypłatą na stanowisku recepcjonistki.

Na szczęście niezawodna Bridget pospieszyła z pomocą. Ponieważ namiętnie kupowała stylowe rzeczy na dobroczynnych wyprzedażach, pożyczyła jej modną sukienkę.

Kathy uścisnęła ją serdecznie.

- Nie wiem, jak ci dziękować! - wykrzyknęła ze szczerym entuzjazmem.

- Wcale nie musisz. Cieszy mnie, że wreszcie wychodzisz na randkę.

- Znajomość nie potrwa długo - ostrzegła, sięgając z powrotem po dzinsy do przebrania. - Moim zdaniem Sergio chce tylko zobaczyć, jak żyje ta mniej uprzywilejowana część społeczeństwa.

- Powiesz mu?

Kathy pobladła i zeszywniała. Wiedziała, że Bridget pyta o pobyt w więzieniu.

- Nie sądzę, żeby interesowało go moje życie osobiste. Ale jeśli zada niewygodne pytanie, nie okłamię go.

- Najpierw niech cię lepiej pozna - doradziła Bridget.

- To człowiek światowy. Gdybym spróbowała mu wmówić, że podróżowałam przez trzy lata, przyłapałby mnie na pierwszym kłamstwie.

- Przecież nie przepyta cię z tras - zaproponowała drobna brunetka. - Najlepiej nie mów za dużo. Masz prawo zachować parę sekretów.

Kathy wolała nie wyjawiać romantycznej Bridget, że już doszło do fizycznego zbliżenia. W miarę upływu czasu palił ją coraz większy wstyd, że nie zachowała rozsądku. O ewentualnych konsekwencjach wolała na razie nie myśleć. Odłożyła zrobienie testu ciążowego na następny tydzień.

Ku jej zaskoczeniu Sergio zadzwonił aż cztery razy z Norwegii. Z zadziwiającą pasją opowiadał o trasach i stokach narciarskich, o życiu w głuszy, wśród ośnieżonych lasów i zamarzniętych jezior. Nawet pochwała najdroższej na świecie kawy brzmiała w jego ustach zajmująco.

To, co wyczytała na temat Sergia Torrente w Internecie, zdumiało ją i zasmuciło. Urodzony w ogromnym pałacu, jako chłopiec i młodzieniec żył jak królewicz. Nim skończył studia na uniwersytecie, ojciec z nieznanых powodów wydziedziczył go na korzyść przyrodniego brata. Mimo to Sergio doskonale sobie poradził. Pierwszy milion zarobił w wieku dwudziestu dwóch lat. Potem stale pomnażał majątek i odnosił sukcesy. Szybki i skuteczny, podobnie postępował w życiu pry-

watnym. Jeśli nie narażał życia w sportach ekstremalnych, zmieniał dziewczyny jak rękawiczki. Oczywiście wybierał wyłącznie panny z wyższych sfer.

Wracając autobusem do domu następnego wieczoru, Kathy starała się zbagatelizować niewygodne fakty. Była mu wdzięczna, że jednym posunięciem odmienił jej życie. Praca w agencji reklamowej dawała jej wiele satysfakcji. Od samego rana tętniło tam życie. Ponieważ szybko się uczyła, odebrała już pierwsze pochwały. Potrzebowała trudnych wyzwań, by udowodnić swoje umiejętności. Gdyby Sergio nie ułatwił jej startu, nikt nie dałby dziewczynie bez doświadczenia takiej szansy.

Zadowolona włożyła żółtą sukienkę. Punktualnie o ósmej kierowca odebrał ją sprzed domu. Przewiózł przez całe miasto do eleganckiej kamienicy i wskazał wejście do windy. W kabinie napięcie powróciło. Dokąd ją przywiózł? Uważała za oczywiste, że Sergio zabierze ją do restauracji, ale nie mogła wykluczyć, że nie zechce się z nią pokazać w miejscu publicznym.

Mimo wszelkich obaw przemaszerowała z dumnie podniesioną głową przez marmurowy korytarz. Z duszą na ramieniu wkroczyła przez otwarte drzwi do olbrzymiego pomieszczenia recepcji. Sergio wyszedł jej naprzeciw.

Wyglądał oszłamiająco. Żadne inne określenie nie przyszło jej do głowy. Już sam widok opalonej twarzy przyspieszył bicie serca. Modny garnitur w kolorze gorzkiej czekolady wraz z płowym podkoszulkiem stanowił klasyczną, swobodną całość.

- Czy to twoje mieszkanie? - spytała.

Sergio zmierzył ją zimnym jak lód spojrzeniem.

Choć poznał odrażające cechy jej charakteru, jasna twarzyczka w oprawie tytanowskich włosów nadal go zachwycała. W drogiej kreacji wyglądała jak bogini. Nie ulegało wątpliwości, że sprawiła ją sobie za pieniądze, uzyskane ze sprzedaży skradzionego zegarka.

- Tak, a czemu pytasz? - odpowiedział po dość długim milczeniu.

- Zabierzesz mnie gdzieś?

- Tutaj nam będzie wygodniej.

- Albo stąd wyjdziemy, albo wracam do domu - oświadczyła stanowczo, unosząc dumnie głowę. - Jeśli zaprosiłeś mnie po to, żeby mnie wciągnąć do łóżka, to niepotrzebnie traciłeś czas. Odchodzę.

- Nigdzie nie pójdziesz, póki nie powiesz, co zrobiłaś z moim zegarkiem.

- Z czym?

- Nie udawaj niewiniątka. Wiem, że go ukradłaś.

- Ja? Oszalałeś? Pamiętam, że pytałeś przed wyjazdem, czy go nie widziałam, ale...

- Opuściłaś moje biuro jako ostatnia - wpadł jej w słowo. - Chyba to nie przypadek, że wcześniej zostałaś ukarana za kradzież.

Twarz Kathy poszarzała. Wpadła w popłoch jak zwierzątko schwyte w pułapkę. Sergio znał jej przeszłość. Z powrotem wpychał ją w koszmar, o którym chciała zapomnieć na zawsze. Z trudem chwytła powietrze. Minęło kilka sekund, zanim doszła do siebie.

Przez chwilę Sergio myślał, że Kathy zemdleje. Nie ulegało wątpliwości, że solidnie ją wystraszył. Nie żałował, że zadziałał przez zaskoczenie. Uznawał jedynie skuteczne działania, przynoszące szybkie rezultaty.

- Nie ukradłam twojego zegarka - wykrztusiła wreszcie.

- Kłamstwa nic ci nie dadzą. Mógłbym w tej chwili wezwać policję, ale wolę załatwić tę sprawę w cztery oczy. Zapamiętaj, że nie mam litości nad tymi, którzy próbują mnie oszukać. Nigdy też nie uznawałem płci pięknej za słabą. Nie wyjdiesz stąd, póki nie wyznasz całej prawdy.

Na wzmiankę o policji Kathy struchlała z przerażenia. Nie wygrałaby z wpływowym, szanowanym przedsiębiorcą. Nikt by jej nie uwierzył.

- Nic złego nie zrobiłam! - wykrzyknęła. - Nie masz prawa mnie więzić.

- Sama mi je przyznasz. Zrobisz wszystko, żeby uniknąć przesłuchania. Mam rację?

Gdyby Kathy nie zacisnęła ust, zaczęłaby szczękać zębami. Mimo strachu rozsadzała ją złość na niesprawiedliwe zarzuty.

- Jak odkryłeś, że siedziałam w więzieniu? - spytała.

- Szef mojej ochrony zaczął badać twój życiorys, kiedy kamera wychwyciła, jak przesuwasz pionki na szachownicy. To bardzo sumienny pracownik. Dawniej służył w policji.

- Tym razem niespecjalnie się przyłożył. Wybrał sobie wygodnego kozła ofiarnego - roześmiała się z goryczą. - Prawdopodobnie prawdziwy złodziej pracuje u ciebie w biurze. Niewykluczone, że nosi markowy garnitur i piastuje wysokie stanowisko. Wykorzystał okazję albo zapragnął przeżyć dreszczyk emocji. Przesłuchania popełniają ludzie ze wszystkich klas społecznych, z rozmaitych powodów.

Sergio popatrzył na nią z odrazą. Nie przekonał go wykład na temat przestępczości. Prawdziwa Kathy Galvin w niczym nie przypominała słodkiego niewiniątka, za jakie ją uważał. Piękna powłoka skrywała nikczemną, chciwą duszę. Zatrudniona jako opiekunka i towarzyszka schorowanej staruszki, systematycznie okradała ją z rodzinnych pamiątek. Skazano ją za kradzież jednego cennego przedmiotu, lecz podczas kilku miesięcy jej pracy zginęło wiele antyków. Sergio nie potrzebował wielkiej przenikliwości, by odgadnąć, kto je wyniósł.

- Nie praw mi banałów. Jeśli nie oddasz zegarka lub przynajmniej nie powiesz, co z nim zrobiłaś, dzwonię na policję - zagroził ponownie. - Tylko nie trać czasu na łzy. Nie zrobią na mnie wrażenia.

Kathy żałowała z całego serca, że zawarła z nim znajomość. Wkroczył w jej nudne, ubogie życie, pozwolił posmakować lepszego tylko po to, by z powrotem stracić ją na dno piekieł. Twarde, nieprzejednane spojrzenie wyraźnie mówiło, że nie zechce jej wysłuchać. Zresztą nawet gdyby starczyło mu ciepłości, wyrok sprzed czterech lat podważał jej wiarygodność. Dostała gęziej skórki na wspomnie-

nie nieskończonej ilości godzin w więziennej celi, bez jakiegokolwiek zajęcia czy szansy na odrobinę prywatności. Zablizniona rana znów bolała i pulsowała. W przeciwieństwie do córki Bridget, która nigdy nie wróciła do domu, Kathy przeżyła utratę wolności. Lecz ponownego uwięzienia by nie przetrwała.

- Nie chcę wracać za kratki - wyszeptała drżącymi wargami.

- Ja też wolałbym uniknąć przesłuchania - przyznał Sergio ze znudzoną miną.

- Wstyd przyznać, że nawiązałem romans ze sprzątaczką.

Obelga nie dotknęła Kathy tak mocno jak poprzednie. Gorączkowo poszukiwała wyjścia z beznadziejnej sytuacji. W końcu doszła do wniosku, że tylko niecodzienna propozycja przemówi mu do wyobraźni. Ponieważ lubił wyzwania, nie pozostało jej nic innego, jak zaryzykować:

- Jeśli wygram z tobą w szachy dziś wieczorem, puścisz mnie wolno - zażądała, jakby składała wyjątkowo korzystną ofertę.

Nagła zmiana nastroju zaskoczyła Sergia. Jego zdaniem bezczelna propozycja potwierdziła jej winę. Oburzyło go, że zaproponowała tę transakcję bez słowa usprawiedliwienia czy przeprosin.

- Co z tego będę miał? Dobrą zabawę? Szczerze w to wątpię. Ten drobiazg kosztował czterdzieści tysięcy funtów. Wysoko cenisz swe talenty towarzyskie - skomentował z kwaśną miną.

Usłyszawszy zawrotną sumę, Kathy osłupiała. Szybko jednak zmobilizowała wszelkie siły obronne. Grała o najwyższą stawkę. O wolność, o życie.

- Wybór należy do ciebie - odrzekła chłodnym tonem.

- Jeśli przegrasz, oddasz zegarek albo wyjawisz, komu go sprzedałaś.

Kathy umknęła wzrokiem w bok. Grunt, że połknął przynętę. Jeśli przegra, wróć do punktu wyjścia. Najważniejsze, żeby w ostatniej chwili nie zmienił zdania i nie odebrał jej jedynej szansy ocalenia.

- Zgoda - powiedziała, jakby rzeczywiście miała cokolwiek do zaoferowania.

- Poza tym niezależnie od wyniku oczekuję po meczu nagrody pocieszenia.

- Jakiej?

- Ciebie.

Kathy zeszywniała. Zawrzał w niej gniew. Popatrzyła na wspaniałą panoramę za oknem. Z celi nie oglądałaby żadnej. Nim zdążyła ochłonąć, Sergio sięgnął po słuchawkę i poprosił o szachownicę. Nie ulegało wątpliwości, kto tu trzymał ster. Nie pozostało jej nic innego niż spełnić jego życzenie. Z ociąganiem wyraziła zgodę. Po chwili lokaj przyniósł komplet rzeźbionych szachów. Pokojówka podała maleńkie kanapeczki i napoje. Mimo że Kathy od lunchu nic nie jadła, podziękowała za poczęstunek i trunki. Omal nie parsknęła śmiechem. Podejmowano ją jak honorowego gościa, podczas gdy walczyła o zachowanie wolności i resztek godności.

Sergio ukrył w dłoniach dwa pionki. Kathy wylosowała biały, co uznała za dobry znak. Straciła poczucie czasu. Skupiła całą energię na opracowywaniu taktyki. Sergio grał odważnie, agresywnie.

Kathy reagowała błyskawicznie, choć z rozmysłem. Oddała mu gońca tylko po to, by postawić swego skoczka za jego skoczkiem.

- Szach - oznajmiła. Chwilę później zaszachowała mu króla.

- Coś podobnego! Mat! - wykrzyknął Sergio z bezgranicznym zdumieniem.

Po wygranym meczu Kathy odetchnęła z ulgą. Uratowała skórę, obecnie mokną od potu. Adrenalina nadal krążyła w jej żyłach. Odsunęła krzesło i wstała.

- Poprzednio celowo doprowadziłaś do remisu - stwierdził Sergio, nie kryjąc irytacji. Nabral pewności, że przy poprzednich dwóch rozgrywkach udawała mniej bystrą niż była naprawdę.

- Trochę cię kokietowałam - przyznała bez żenady. - Mężczyźni nie lubią przegrywać.

- Ale cenią uczciwe wyzwania.

- Pod warunkiem że w końcu zdobędą laur zwycięzcy.

Sergio popatrzył na nią spode łba. Nagle złagodniał, pogładził ją po miedzianych włosach.

- Dziwna z ciebie dziewczyna. Zbyt piękna na sprzątaczkę, doskonała szachistka i złodziejka. Nie podoba mi się twój charakter, ale mnie fascynuje - podsumował na koniec, równocześnie muskając opuszką palca płatki jej ucha.

Stał tak blisko, że zapach wody kolońskiej pobudzał jej zmysły. Nie potrafiła go zignorować, odkąd poznała smak jego ust. Jej skóra pamiętała każde poprzednie dotknięcie. Rozpaczliwie pragnęła powtórki. Oddychała ciężko, jakby usiłowała wypchnąć z siebie demona własnych pragnień.

Sergio odchylił jej głowę do tyłu. Obrzucił ją zimnym, nieprzychylnym spojrzeniem.

- Zachowasz sobie ten zegarek, a ja dziś w nocy zatrzymam ciebie.

Kathy nie zamierzała odgrywać ofiary. W końcu wygrała wolność. Nie potrzebowała wielkiej przenikliwości, by odgadnąć jego pragnienia. Przyjął z godnością przegraną w szachy, ale nie zniósłby porażki w sypialni. Tym razem to ona musiała ustąpić. Nie pierwszy raz w życiu. Powiedziała sobie twardo, że skoro przeżyła większe katastrofy, tę również przetrwa. Wystarczy wyłączyć emocje i kierować się wyłącznie rozumem.

Sergio wziął ją za rękę i zaprowadził przez hol i korytarz do swojej sypialni. Jej okna wychodziły na prześliczny ogród na dachu. Kathy nie przypuszczała, że można urządzić taki rajski zakątek wiele pięter nad ulicą. Kiedy Sergio rozsuwał jej sukienkę, skupiła całą uwagę na pięknym widoku. Widziała odbicie Sergia w szybie. Pochylił głowę i dotknął wargami jej łopatki. Nie miała pojęcia, że to tak wrażliwe miejsce. Serce wbrew jej woli przyspieszyło rytm.

- Chcę cię rozbudzić. Śniłem o tej chwili od dnia wyjazdu z Londynu, *delizia mia* - wymruczał jej do ucha.

- Co znaczą te włoskie słowa?

- Moja zachwycająca. Za taką cię uważam.

- Mimo oskarżenia o złodziejstwo?

Sergio zeszywniał. Obrócił ją twarzą do siebie i wbił w nią oskarżycielskie spojrzenie.

- Czy ty w ogóle nie masz wstydu?

- A czy tobie przypadkiem nie wstyd, że wykorzystujesz swoją przewagę nad słabą kobietą?

- Nie, bo pragniesz mnie tak jak ja ciebie - odparł z szatańskim uśmiechem.

- Czy mężczyźni muszą wykorzystać każdą okazję, by podbudować własne ego? - westchnęła ze zniecierpliwieniem.

Koniec zdania wypowiedziała znacznie ciszej, bowiem Sergio właśnie ściągnął jej sukienkę. Wziął ją na ręce, jakby nic nie ważyła i wyniósł poza krąg cytrynowego brokatu. A potem ją pocałował. Kathy zawzięcie tłumiała narastające pożądanie. Na próżno. Zmiękła w jego ramionach. Nienawidziła go za to, że rozpałił w niej ogień, a siebie za słabość. Kiedy poczuł, że przełamał jej opór, pogłębił pocałunek tak, że krew zawrzała jej w żyłach. Z pomrukiem zadowolenia zdjął jej biustonosz i nakrył dłonią pierś.

- Przyznaj, że mnie chcesz - wymamrotał jej wprost do ust.

- Za nic w świecie! - Po tych słowach gwałtownie odchyliła głowę, podniosła sukienkę, otrzepała i starannie złożyła na krześle. - Dostaniesz jedną noc i nic więcej. Zrozumiałeś? - wycedziła przez zaciśnięte zęby.

- Owszem, co nie znaczy, że zaakceptowałem. Nie słucham niczyich rozkazów.

- Zdążyłam zauważyć. - Nagle straciła rezon. Uświadomiła sobie, że leży półnaga na łóżku przy odsłoniętym oknie. - Zaciągnij zasłony! - krzyknęła zawstydzona.

Rozbawiony nagłą zmianą nastroju od chłodnego opanowania do dzikiego popłochu, spełnił jej prośbę i zapalił światło. Zdjął marynarkę i krawat, nie odry-

wając od jej sylwetki głodnego spojrzenia. Zielone oczy patrzyły na niego z lękiem. Piękna i nieprzewidywalna, przypominała mu dzikie zwierzątko.

Natrętne spojrzenie onieśmieliło Kathy do tego stopnia, że odwróciła się do niego tyłem. Uznała swoje zażenowanie za kolejny objaw słabości. Gardziła sobą za to, że z pasją oddawała pocałunek, choć zważywszy swoją sytuację, chyba dobrze zrobiła. Tylko czemu nadal pociągał ją człowiek, którego nie znosiła z całego serca?

- *Madonna mia!* Co ci się stało? - wyrwał ją z posepnych rozważań okrzyk przerażenia.

Kathy uświadomiła sobie, że jego uwagę przykuła paskudna blizna na plecach, pamiątka po brutalnym ataku sprzed trzech lat. Natychmiast opadła na wznak na poduszki.

- Nic takiego. Zresztą to nie twoja sprawa - odburknęła, odwracając wzrok.

Sergio ułożył się obok niej. Opalony i doskonale umięśniony, w samych bokserkach wyglądał jak starożytny atleta. Patrzył na nią jak myśliwy na zwierzynę. Oczy same za nim podążały wbrew woli.

- Zawsze jesteś gotowa do sprzeczki?

- Jeżeli moje zachowanie ci nie odpowiada, odeślij mnie do domu.

- Próżne nadzieje. Za bardzo lubię z tobą walczyć, *delizia mia* - odparł, przesuwając palcami po jej karku.

Kathy miała nerwy napięte jak postronki. Ze wszystkich sił walczyła z pokusą. Na próżno. Następny pocałunek, uwodzicielski i zapraszający, rozładował wewnętrzne napięcie. Kolejny, żarłoczny i zachłanny, skruszył resztki wewnętrznego oporu. Brązowe dłonie niecierpliwie błędziły po jej jasnej skórze. Świeży zapach jego skóry działał jak najsilniejszy afrodyzjak. Rozpoznałaby go z zawiązanymi oczami na końcu świata.

- Przyznaj wreszcie, że mnie chcesz, od pierwszego spotkania - wydyszał wśród przyspieszonych oddechów.

- Nie przyszłam tu po to, żeby prawić ci komplementy.

Sergio ukarał ją kolejnym pocałunkiem, tym razem gwałtownym, władcym. Potem przesuwiał usta coraz niżej, poprzez szyję, piersi i brzuch, pieścił z wprawą wirtuoza, celowo przedłużając słodkie tortury oczekiwania. Nieoczekiwanie przerwał pieszczoty.

- Poproś o więcej - wydyszał.

- Niedoczekanie!

- Kiedyś cię do tego skłonię.

Na razie zaprzestał dyskusji. Nie potrzebował słów. Ponownie porwał ją w objęcia, aż popłynęli na fali namiętności tam, gdzie obydwójce pragnęli. Lecz umysł Kathy szybko ochłonął z błógiego bezwładu. Bez litości przypomniał jej wszystkie upokorzenia. Zadane przez Sergia rany znów zaczęły krwawić. Oswobodziwszy się jednym ruchem z jego ramion, gwałtownie usiadła na łóżku.

- Mogę już iść czy życzysz sobie, żebym została całą noc? - rzuciła przez ramię, jak po wypełnieniu przykrego obowiązku.

Banalne z pozoru pytanie zabolalo jak policzek. Poprzednie kochanki po miłosnej gorączce obsypywały go komplementami, okazywały radość lub rzucały zabawne uwagi.

Tymczasem Kathy nawet nie zaczekała na odpowiedź. Wstała tak gwałtownie, że dostała zawrotów głowy. Ściany wirowały przed oczami, pod wystąpił na czoło. Gdyby nie usiadła z powrotem, upadłaby na podłogę.

Sergio zauważył, że pobladła. Ułożył ją z powrotem na poduszkach.

- Co ci jest? Wyglądasz, jakbyś miała zemdleć.

- Nic. Chyba zbyt szybko wstałam. Od wielu godzin nic nie jadłam. Zaraz dojdę do siebie - mamrotała niewyraźnie, wściekła, że nagły atak nudności uniemożliwił jej odejście w wielkim stylu.

- Nigdzie cię nie puszcze, póki czegoś nie zjesz. Zaraz ci coś zamówię.

Kathy umknęła wzrokiem w bok. Przeczuwała, że posiłek niewiele jej pomoże. Sergio odebrał jej spokój i odarł z godności. Truchlała ze strachu na myśl, że zaszła w ciążę ze swoim prześladowcą.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Następnego ranka Kathy znów obudziły mdłości. Wraz z nimi powróciły najgorsze obawy. Kilka dni wcześniej kupiła sobie w aptece test ciążowy. Mimo obawy, że w tak wczesnym stadium może go zmarnować, postanowiła go wykonać. Kilka minut później otrzymała rezultat: oczekiwała dziecka. Nadwrażliwy system trawienny nie poradził sobie z jedną grzanką. Po śniadaniu pędem pomknęła do łazienki.

Dla Sergia dzień też nie zaczął się najlepiej. Ledwie wkroczył do budynku Torrenco, kierowniczką biura, Paola, i szef ochrony, Renzo Catalone, poprosili go o pilne spotkanie.

Paola położyła zaginiony zegarek na biurku.

- Bardzo mi przykro, szefie, że narobiłam zamieszania - przeprosiła. - W pierwszym dniu urlopu przyjechałam sprawdzić, czy zostawiłam wszystko w porządku. Znalazłam go na podłodze w gabinecie i włożyłam do szuflady w swoim biurku.

- Dlaczego mnie nie poinformowałaś?! - wykrzyknął Sergio.

- Nikt jeszcze nie przyszedł do pracy. Ponieważ bardzo się spieszyłam, napisałam wiadomość na komputerze. Widocznie nikt jej nie zauważył. Przypomniałam sobie o nim dopiero dziś rano, gdy jeden z pracowników wspomniał, że cała załoga go szukała - wyznała ze wstydem.

Tego ranka w drodze do pracy Kathy zwracała szczególną uwagę na ciężarne kobiety. Według jej oceny paradowało ich po ulicach wyjątkowo dużo. Dla dodania otuchy powtarzała sobie, że wiele z nich pewnie też nie planowało dziecka, a jakoś nie umierają ze strachu. Lecz po rozważeniu wszystkich możliwości doszła do wniosku, że jakkolwiek wybierze, nie da sobie rady bez pomocy finansowej. Bez jego pomocy. Mierzyła ją ta upokarzająca perspektywa. Doskonale pamiętała, jak zarzucił jej, że świadomie wciągnęła go w pułapkę, by wygodnie żyć na jego koszt. W pracy daremnie usiłowała skupić całą uwagę na wykonywanych zadaniach.

- Telefon do ciebie! - przerwało jej posępne rozmyślenia wołanie koleżanki z recepcji.

- Czemu nie odbierasz komórki? - ofuknął ją Sergio, gdy przyłożyła słuchawkę do ucha.

- Nie wolno mi prowadzić prywatnych rozmów w pracy - odparła rzeczowym tonem i przerwała połączenie, wściekła, że jej przeszkadza.

Jego arogancja nie miała granic. Czy nie rozumiał, że nie chce go więcej widzieć? Poprzedniego wieczoru pozwolił jej w spokoju zjeść danie, które dla niej zamówił. Później kierowca odwiózł ją limuzyną pod dom. Pełna żalu do niego i odrazy do siebie, że zapłaciła ciałem za wolność, przepłakała pół nocy w poduszkę. Niestety w obecnej sytuacji nie mogła sobie pozwolić na zerwanie wszelkich kontaktów. Będzie musiała z nim porozmawiać. Na razie odłożyła tę przykrą konieczność na później.

Przed południem posłaniec przyniósł jej wysmakowany bukiet. Dołączona do niego kartka zawierała jedynie podpis Sergia. Świadoma, że droga kompozycja z lilii tygrysich i ozdobnych traw wzbudziła sensację wśród kolegów, odmówiła jej przyjęcia.

- Proszę wybaczyć, ale nie wolno mi z powrotem zabrać kwiatów. Zobowiązałem się je dostarczyć - odparł posłaniec stanowczo.

Godzinę później Sergio ponownie zadzwonił, ale nie odebrała. W samo południe podeszła do niej kierowniczką recepcji.

- Może pani dziś sobie przedłużyć przerwę. Prawdę mówiąc, kazano mi zwolnić panią na całe popołudnie - dodała konfidencjonalnym szeptem.

- Dlaczego?

- Dyrektor otrzymał polecenie z centrali. Kierowca pana Torrente czeka na panią przed budynkiem.

Kathy pokraśniała. Najchętniej zapadłaby się pod ziemię. Zanim zdążyła zaprotestować, że nie potrzebuje specjalnych względów, szefowa wyszła z dość niepewną miną.

Kathy podzielała jej zakłopotanie. Nie pozostało jej nic innego jak spełnić polecenie. Sergio nie znosił sprzeciwu. Z trudem wytrzymała zdumione spojrzenia kolegów i szeptę za plecami.

Kilka minut później wsiadła do mercedesa. Podczas jazdy rozważała, czy powiedzieć mu o ciąży, czy najpierw ochłonać i uporządkować myśli. Kwadrans później portier wprowadził ją do ekskluzywnego hotelu. Jeden z ochroniarzy odprowadził ją do windy.

Pokój dla gości przypominał pałacową komnatę. Sergio wyszedł jej naprzeciw z balkonu. Sam jego widok przyspieszył oddech Kathy. Mimo że miała o nim jak najgorsze zdanie, mogłaby patrzeć na niego w nieskończoność. Jakaś część jej duszy wbrew woli i wysiłkom nawiązała z nim niewidzialną więź, nie do zerwania.

- Rzadko bywam zakłopotany, ale dziś naprawdę nie wiem, co powiedzieć - zagadnął na powitanie.

- Nie przywiązuję wagi do słów. Zresztą nic mi nie pomogą po tym, jak wystawiłeś mnie na pośmiewisko! Żądając od dyrektora zwolnienia mnie na popołudnie, zrujnowałeś moją karierę. Nie wiedziałam, że agencja też należy do ciebie. Polubiłam tę pracę. Chciałam, żeby ceniono mnie jedynie za umiejętności i pracowitość. Obróciłeś moje marzenia w niwecz. Od dziś wszyscy będą we mnie widzieć

protegowaną, kochankę właściciela, może nawet donosicielkę i liczyć dni do zakończenia mojej umowy.

- Jeśli rzeczywiście uważasz, że przyniosłem ci wstyd, załatwię ci pracę gdzie indziej.

- To wszystko, co masz do powiedzenia?

- Nie. Zaprosiłem cię tu po to, żeby cię przeprosić. Mój zegarek nie został skradziony tylko znaleziony na podłodze i schowany w bezpieczne miejsce. Proszę, przyjmij moje przeprosiny za niesprawiedliwe oskarżenie. Wytłumacz tylko, proszę, dlaczego go nie podważyłaś? - dodał, zanim zdążyła ochłonąć z zaskoczenia.

- Próbowałam, ale nie słuchałeś.

- Szybko zrezygnowałaś. Nic dziwnego, że uznałem propozycję meczu za dowód winy. Gdybyś nie rzuciła mi tak śmiałego wyzwania, nie żądałbym, żebyś spędziła ze mną noc.

- Nawet twoje przeprosiny muszą zawierać obelgę. Znow zrzuciłeś na mnie całą winę.

- Nie chciałem cię obrazić. Natychmiast po wyjaśnieniu nieporozumienia zwolniłem szefa ochrony.

- Tego byłego policjanta? Za to, że ocenił mnie tak samo jak ty? Co za niesprawiedliwość! W przeciwieństwie do ciebie ten człowiek nie poznał mnie osobiście. Wykonał tylko swoje zadanie. Nie przerzucaj na niego odpowiedzialności za swoją chorobliwą podejrzliwość.

- Nie przewidziałem, że weźmiesz jego stronę. Proponuję przedyskutować tę kwestię przy lunchu.

Wyprowadził ją z równowagi.

- Musiałabym umierać z głodu, żeby coś z tobą zjeść - odburknęła, bynajmniej nieudobruchana. - Przystałam na twoje upokarzające warunki tylko dlatego, że groziłeś policją. Zrobiłabym wszystko, żeby nie wylądować z powrotem w więzieniu.

- Nie wierzę. Od początku iskrzy między nami. To prawdziwa rzadkość. Mało kto reaguje tak intensywnie na osobę płci przeciwnej. Gdybym cię teraz dotknął, znów rozpalilibym w tobie żar.

Niestety miał rację. Już samymi słowami rozbudził jej zmysły. Krew szybciej krążyła w żyłach, usta wciąż pamiętały smak namiętnego pocałunku. Tylko umysłu nie wyłączył. Choć gorzkie doświadczenie nauczyło ją rozsądku, musiała stoczyć wewnętrzną walkę, by nie ulec kuszącej wizji.

- Nawet nie próbuj! - warknęła. - Nie chcę mieć z tobą do czynienia. Wiem, co o mnie myślisz. Z góry mnie osądziłeś.

- A jak mogę oceniać osobę, która siedziała trzy lata za kradzież? Nie będę cię okłamywał, że akceptuję twoją przeszłość.

Kathy rzadko płakała, ale teraz łzy napłynęły jej do oczu. Zastanawiała się, jak zareagowałby na wieść, że nosi w łonie jego dziecko. Nie zniosłaby kolejnego upokorzenia. Żeby się nie rozpląkać, przeniosła wzrok na balkon.

- Mam nadzieję, że ktoś mnie odwiezie do pracy - rzuciła, nie odwracając głowy. - Mam tylko godzinę przerwy.

- Chciałbym, żebyś ze mną została.

- Nie zawsze możesz mieć wszystko, co chcesz. Sprawy trochę się skomplikowały.

- Jakie sprawy? - spytał, nie kryjąc zniecierpliwienia.

Kathy milczała. Doskonale zdawała sobie sprawę, że sama również ponosi winę za swoje rozpaczliwe położenie. Zbyt łatwo ją zdobył. Z drugiej strony sama nie rozumiała, czemu tak długo zwleka z przekazaniem mu niewygodnej wiadomości. Przecież ją uwiódł, zwyczajnie wykorzystał. Nawet jeśli wtedy nie znał jej historii, od początku wiedział, że nikt i nic nie zasypie przepaści pomiędzy bajecznie bogatym przedsiębiorcą a dziewczyną myjącą podłogi. Nie widziała powodów, żeby ukrywać przed nim konsekwencje jego lekkomyślności.

- Jestem w ciąży. Dziś rano zrobiłam test - wyrzuciła z siebie jednym tchem.

Sergio spuścił powieki. Oliwkowa cera poszarzała. Innej reakcji nie spostrzegła. W mgnieniu oka opanował emocje.

- Lekarz powinien cię zbadać. Umówię cię na wizytę. Co zrobisz, jeśli potwierdzi wynik? - spytał, gdy skinęła głową na znak zgody.

- Na pewno nie usunę - oświadczyła zgodnie ze swoim sumieniem, żeby nie pozbawiać go złudzeń, że szybko pozbędzie się kłopotu.

- Nie sugerowałem takiego rozwiązania.

Po tych słowach sięgnął po słuchawkę. Kilka sekund później podał jej termin wizyty. Później zaprowadził ją do windy. Najwyraźniej w zdenerwowaniu zapomniał, że zaprosił ją na lunch.

- Pójdę z tobą - zaproponował już w kabinie.

- Nie trzeba. Wystarczy, że poznasz wynik - odrzekła pośpiesznie.

Wolała, żeby nie czekał przed gabinetem. Nie ufała mu, nie potrafiła przewidzieć następnego posunięcia. Skoro w obliczu wstrząsającej wiadomości zachował kamienną twarz, zachodziła obawa, że spróbuje wyrzucić na nią nacisk.

- Chciałem cię wesprzeć, ale skoro sobie nie życzysz, spotkamy się wieczorem.

- Potrzebuję kilku dni na zebranie myśli.

- Ilu? - Ponieważ nie odpowiedziała, uściśnął jej nieśmiało palce. - Kathy?

- Jeszcze nie wiem. Zadzwoń do ciebie.

Mimo że w żaden sposób nie okazał niezadowolenia, wyczuwała od niego chłód.

Nieco ponad godzinę później ginekolog potwierdził wynik testu. Stwierdził też u niej niedowagę. Położna wręczyła jej plik ulotek oświaty zdrowotnej. Właściwie dopiero po wyjściu z gabinetu Kathy przyjęła do wiadomości, że rośnie w niej nowe życie. Kiedy wróciła do pracy, w agencji reklamowej zapadła nagle cisza. Kathy udawała, że nie dostrzega zaciekawionych spojrzeń. Celowo została po godzinach, żeby nadrobić zaległości.

Następnego ranka zastała na swoim krześle plotkarskie pisemko. Ktoś życzliwy rozłożył je na stronie ze zdjęciem. Przedstawiało Sergia, wychodzącego z nocnego klubu w Nowym Jorku. U jego ramienia wisiała jasnowłosa piękność. Młoda aktorka, panna Christabel Janson, nie kryła uwielbienia dla nowego kochanka. Kathy z wymuszonym uśmiechem wyrzuciła gazetę do kosza. Choć od początku nie robiła sobie żadnych złudzeń, bolało ją serce. Nie znaczyła dla Sergia nic prócz kłopotów.

Wieczorem, podczas przerwy w kawiarni, zwierzyła się Bridget. Przedstawiła jej przebieg wydarzeń od samego początku, łącznie z oskarżeniem o kradzież zegarka. Przyjaciółka rzuciła parę nieprzychylnych komentarzy pod adresem Sergia. Następnie uściśnęła młodą pracownicę.

- Cięża to nie koniec świata - pocieszyła. - Zapomnij o tym draniu. Nie zasługuje na ciebie.

- Przynajmniej niczego nie udaje - zaszlochała. - Nienawidzę go za to, ale łzy ciągle płyną.

- To wpływ hormonów.

W ciągu następnych czterdziestu ośmiu godzin Sergio dzwonił do Kathy dwa razy. Nie odbierała telefonu. W końcu go wyłączyła. Tego samego wieczoru Renzo Catalone złożył niespodziewaną wizytę w jej kawalerce. Poprosił, żeby poświęciła mu pięć minut.

- Przyszedłem podziękować za interwencję w mojej sprawie - oświadczył na wstępie. - Pan Torrente przywrócił mnie na stanowisko szefa ochrony.

- Nic wielkiego nie zrobiłam. Zwróciłam mu tylko uwagę, że nie powinien pana obwiniać, bo wykonał pan tylko swój obowiązek.

- Jednak wyświadczyła mi pani wielką przysługę. Przekonała go pani. Jeśli kiedykolwiek będzie pani potrzebowała pomocy, proszę się śmiało do mnie zwrócić. Zrobię wszystko, żeby pani pomóc - zapewnił z ciepłym uśmiechem.

Tej nocy Kathy zasnęła w znacznie lepszym nastroju. Były policjant podniósł ją na duchu. Następnego dnia wypadała sobota. Kathy podawała śniadanie w kawiarni, gdy Sergio wkroczył do środka. Na sam jego widok krew zaczęła szybciej krążyć w jej żyłach. Wbrew rozsądkowi serce podskoczyło z radości. Lecz gdy odszukał ją wzrokiem, umknęła z najnowszym zamówieniem na zaplecze. Bridget natychmiast odgadła, że coś ją tu wyгнаło. Wychyliła głowę przez drzwi.

- Pozwól, żeby zabrał cię do domu - doradziła. - Damy sobie dziś radę bez ciebie.

- Ależ...

- Nie możesz go wiecznie unikać.

Mimo rozgoryczenia Kathy przyznała jej w duchu rację. Nie miała powodów do zazdrości. Mógł sypiać, z kim chciał. Nigdy nie byli parą. Zaszła w ciążę przez przypadek. Zakończyła romans, lecz dla dobra dziecka nie powinna zrywać kontaktu z jego ojcem. Wzięła głęboki oddech, chwyciła torebkę i żakiet i wyszła z zaplecza.

Sergio w czarnym garniturze i złotym, jedwabnym krawacie wyglądał jak uosobienie elegancji. Swobodnie wsparty o ladę, nie pasował do banalnego otoczenia. Jeden ochroniarz stał w drzwiach, dwóch innych czekało na ulicy.

Sergio również ją obserwował. Smukła i blada, z rudymi włosami związanymi w koński ogon wyglądała jak nastolatka. Nawet wrogie spojrzenie nie odbierało jej wdzięku. Zachwycała go tak samo jak na początku znajomości.

- Prosiłam, żebyś zaczekał na telefon - przypomniała oschle w drodze do limuzyny.

- To nie w moim stylu - odparł ze stoickim spokojem tym swoim aksamitnym głosem. - Zabierz paszport. Jeszcze dziś rano wylatujemy do Paryża.

- Żartujesz?

- Nie.

- Ale po co? Na jeden dzień? Przecież w poniedziałek idę do pracy.

Ostatnie zdanie wypowiedziała znacznie ciszej. Propozycja krótkiej wprawdzie, lecz fascynującej wycieczki przemówiła do jej wyobraźni. W gruncie rzeczy nie widziała powodów, żeby ją odrzucić.

Sergio popatrzył na nią spod uniesionych brwi.

- Czemu nie? Przeżyłaś wstrząs. Potrzebujesz odpoczynku. Odprężysz się trochę.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gdy Kathy weszła na pokład ogromnego prywatnego odrzutowca, zaparło jej dech z wrażenia. Główne pomieszczenie pełniło funkcję salonu. Wyposażono je w nowoczesne, wygodne siedzenia i ozdobiono dziełami sztuki współczesnej. W innych urządzono biuro, salę kinową i kilka sypialni. Ubrana w sztruksowy żakiet i drelichowe spodnie, czuła się nie na miejscu w luksusowych wnętrzach.

Osobisty kucharz Sergia przygotował im lunch. Ledwie skończyli jeść, maszyna wylądowała.

Elegancka limuzyna wywiozła ich na wyspę St Louis do jednej z najbardziej reprezentacyjnych dzielnic willowych. Kierowca zatrzymał samochód w zarzewionej alei przed elegancką rezydencją z siedemnastego wieku. Zaciekawiona Kathy podążyła za Sergiem do środka. Słoneczne światło, wpadające przez wysokie okna, oświetlało elegancki hol i pięknie zdobioną klatkę schodową.

- Czemu mnie tu przywiozłeś? - spytała, nie kryjąc zachwyty.

- Kupiłem ci ten dom, żebyś tu wychowała moje dziecko.

Sprawilo jej przykrość, że nie powiedział: „nasze”. Wmawiała sobie, że to nieistotne. Grunt, że postanowił zadbać o maleństwo. Najgorsze, że nie spytał jej o zdanie. Nie potrzebowała wielkiej przenikliwości, żeby odgadnąć, że postrzega jej ciążę jako wstydlivy kłopot i znalazł ustronne miejsce, aby ukryć ją przed światem. Nawet nie próbował udawać, że traktuje ją jak równą sobie. Pewnie oczekiwał

wdzięczności, że wydał na nią fortunę, lecz Kathy nie odczuwała nic prócz upokorzenia.

- Może powinnam zaklaskać w ręce z radości? - warknęła z wściekłością.

- To naprawdę świetny pomysł. Francja ma doskonałe ustawodawstwo dotyczące ochrony dóbr osobistych. Nie grozi ci tu inwazja reporterów. W Londynie ciągle prześladowałaby cię przeszłość.

- Chodzi o tę więzienną, prawda? - wykrztusiła przez ściśnięte gardło, walcząc z atakiem mdłości.

- Tak. Przy mojej pomocy możesz ją wymazać. Gdybyś zmieniła nazwisko, zaczęłabyś nowe życie i zapewniłabyś mojemu dziecku mniej kontrowersyjny start. Przemyśl na spokojnie moją propozycję. Na razie usiądź, napij się wina. - Wskazał butelkę z elegancką etykietką. - To najlepsze brunello z winnic Azzarinich. Należały do mojej rodziny od wieków.

Kathy zapało dech z oburzenia. Wbił jej nóż w serce. Tak mocno zacisnęła pięści, że poraniła sobie paznokciami dłoń. Podeszła do okna, by zaczerpnąć świeżego powietrza. Dopiero gdy nieco opanowała wściekłość, obróciła się twarzą do niego.

- Po pierwsze, ciężarnym nie wolno pić alkoholu. A po drugie, nie muszę się ukrywać. Nie popełniłam przestępstwa, za które siedziałam. Nie ukradłam ani dzbanuszka, ani żadnego innego przedmiotu z kolekcji pani Taplow - oświadczyła dobitnie.

Lecz Sergio nie przyjął jej słów do wiadomości. Wbił w nią zimne spojrzenie i powoli, ze świstem wypuścił powietrze z płuc.

- Nie potępiam cię za błąd młodości. Byłaś uboga, zagubiona i samotna. Najwyższy czas zapomnieć o przeszłości i spojrzeć w przyszłość.

- W ogóle mnie nie słuchałeś - jęknęła.

- Wystarczy, że przed czterema laty sąd cię wysłuchał.

Kathy pobladła. Załamał ją do reszty. Gwałtownie odwróciła głowę, jakby wymierzył jej policzek. Nawet nie wziął pod uwagę ewentualności, że niesprawiedliwie ją osądzono.

- Nic cię nie obchodzi! - krzyknęła w rozpacz. - Chcesz tylko kontrolować każdy mój ruch bez żadnych zobowiązań.

- Nieprawda. Ten dom to już zobowiązanie. - Sergio podszedł bliżej i zamknął jej zaciśnięte pięści w dłoniach. - Pomyśl o tym, co zyskujesz: nowy start bez kłopotów finansowych, wszelkie wygody dla ciebie i dziecka. Nie odrzucaj tego wszystkiego. To dobry początek.

- Wbrew temu, co o mnie myślisz, nie interesuje mnie życie w luksusie na cudzy koszt. Zaszłam w ciążę przez przypadek, a nie dla zysku, jak sugerowałeś.

Z trudem panowała nad drżeniem głosu. Mimo że oburzała ją arogancja Sergia, łaknęła ciepła, choćby tej odrobiny, która płynęła z jego silnych dłoni.

- Wypowiedziałem te słowa w zdenerwowaniu. Bardzo tego żałuję. Spróbuj o nich zapomnieć. Nosisz w łonie moje dziecko. Kto o ciebie zadba, jak nie ja?

Stał tak blisko, że widziała brązowe obwódki tęczy. Gęste rzęsy nadawały jego oczom magnetyczną głębię. Jego bliskość odbierała jej zdolność logicznego myślenia. Rozpaczliwie tęskniła za jeszcze większą. Wreszcie z ociąganiem przyznała przed sobą, że zapadł jej w serce znacznie głębiej, niż by chciała.

- Jeszcze nie wiem, czy zatrzymam to dziecko - wykrztusiła w ostatnim odruchu samoobrony.

- Jak to?

- Być może oddam je do adopcji.

- Co ci przyszło do głowy?

- Sama zostałam adoptowana. Moi przybrani rodzice zapewнили mi szczęśliwe dzieciństwo. Jeśli uznam, że nie potrafię dać tyle miłości mojemu maleństwu, oddam je komuś, kto je pokocha. Nie obchodzi mnie twoje zdanie ani korzyści materialne. Nie przekonają mnie pieniądze ani pałace. Liczy się tylko dobro dziecka.

- Nie zostałabyś tu sama. Otrzymasz ode mnie wszelkie wsparcie, nie tylko finansowe. Będę cię tu odwiedzał.

- Kiedy sobie o mnie przypomnisz - podsumowała z goryczą. - O nie, piękne dzięki. Nie zamierzam żyć jak pustelnica, czekając na rozkazy pana i władcy. Nie odpowiada mi rola potajemnej utrzymanki.

Sergio wzruszył ramionami. Przy gorącym temperamencie posiadał chłodny, logiczny umysł. Wolał nie składać pustych obietnic, żeby nie wpaść we własne si-
dła.

- Nie wyciągaj pochopnych wniosków. Nie wiadomo, co przyniesie przy-
szłość - odpowiedział enigmatycznie.

- Wiadomo. Nigdy nie nawiązałeś trwałego związku. Pannę Christabel Janson
też czeka rozczarowanie. Tym bardziej nie zmienisz zwyczajów dla rzekomej zło-
dziejki. Niepotrzebnie traciłeś czas. Nie przyjmuję twoich upokarzających warun-
ków. Wracam do Londynu. Na razie nie życzę sobie żadnych kontaktów. Może za
kilka miesięcy porozmawiamy jak cywilizowani ludzie.

- Za kilka miesięcy? - powtórzył Sergio z niedowierzaniem. - Potrzebujesz
mnie teraz. Ile godzin dziennie pracujesz? Długo nie wytrzymasz na dwóch etatach.

- Poradzę sobie. Życie dawno nauczyło mnie, że nie należy polegać na męż-
czyznach.

- Kto ci udzielił takiej gorzkiej lekcji?

- Gareth, miłość mojego życia. Wyrośliśmy na jednym podwórku. Znał mnie
od dzieciństwa, twierdził, że kocha, a potem porzucił, kiedy go najbardziej potrze-
bowałam. Po tobie nie spodziewam się niczego lepszego. Wywozłeś mnie jak naj-
dalej, żebym nie przynosiła ci wstydu i próbujesz zatkać gębę pieniędzmi - wyrzu-
ciła z siebie z goryczą, żeby powiększyć dystans i nie dopuścić do kolejnej próby
manipulacji.

Po ostatnim zdaniu podeszła do drzwi wyjściowych i chwyciła za klamkę.

Sergio doskoczył do niej i zamknął ją w ramionach.

- *Madonna diavolo!* - wykrzyknął. - Musisz z czegoś żyć. - A czy tego też nie potrzebujesz? - po ostatnim zdaniu pochylił głowę, wplótł ręce w jej włosy i pocałował w usta.

Namiętny pocałunek nie uśmierzył bólu serca. Gdy ją puścił, nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Oparła się o ścianę, ciężko dysząc.

- Oczekiwałeś, że wypiję z tobą wino, a potem pójdę do sypialni, podziękować sobie za lukratywną pozycję utrzymania. Niedoczekanie! Nie upadłam tak nisko, by dzielić mężczyznę z innymi kochankami, zwłaszcza takiego, który się mnie wstydzi! - wykrzyczała w gniewie, wściekła przede wszystkim na siebie, że nadal go pragnie.

Sergio nie odpowiedział. Wykręcił jakiś numer i załatwił jej transport powrotny. Mimo że mu nawymyślała, Kathy podświadomie oczekiwała, że spróbuje ją zatrzymać. Wiele by dała, by z powrotem wziął ją w objęcia. Nic takiego nie nastąpiło. Włożył klucz do zamka i otworzył drzwi. Kathy dała mu jeszcze parę sekund, ale nie wypowiedział ani słowa więcej. W końcu z bólem serca pociągnęła na klamkę.

- Nienawidzę cię - wycodziła przez zaciśnięte zęby.

Drzwi zamknęły się za nią nadspodziewanie cicho, choć oczekiwała gwałtownego trzaśnięcia. Dopiero kilka kroków dalej usłyszała brzęk tłuczonego szkła. Podejrzewała, że butelka słynnego wina wylądowała na obudowie kominka. Świadoma, że ochroniarze Sergia obserwują każdy jej krok, powstrzymała uśmiech satysfakcji. Z pewnością zachodzili w głowę, czemu wraca zaledwie dziesięć minut po przyjeździe do Paryża. Z dumnie podniesioną głową wsiadła do czekającego samochodu.

Następne dwa tygodnie wyczerpały jej siły. Jej ukochany kot, stary Tigger, zmarł po cichu we śnie. Kathy nie spała po całych nocach. Opłakiwała ulubieńca i zamartwiała się o przyszłość. Ponieważ z dnia na dzień ubywało jej sił, brała mniej

godzin w kawiarni. Bridget zdawała sobie sprawę, że coraz trudniej jej zdobyć pieniądze na opłacenie rachunków. Zaproponowała jej wolny pokój w swoim domu, lecz Kathy nie chciała wykorzystywać jej wielkoduszności.

Gdyby ktoś zasugerował Kathy, że czeka na sygnał od Sergia, zaprotestowałyby gwałtownie. Lecz kiedy mijały kolejne dni, a on nie dzwonił, ogarniało ją coraz większe przygnębienie.

Pierwsza wiadomość na jego temat zabolęła jak cios. Jadąc autobusem, ujrzała jego zdjęcie w gazecie innego pasażera. Z powodu odległości nie rozróżniała liter. Powiedziała sobie, że nic jej nie obchodzą jego poczynania, ale ciekawość zwyciężyła. Ledwie wysiadła, kupiła pisemko w najbliższym kiosku. Drogo zapłaciła za swoją ciekawość.

Wyczytała, że właściciel ogromnego jachtu, *Diva Queen*, wydał na jego pokładzie przyjęcie dla zaprzyjaźnionego greckiego miliardera, Leonidasa Pallisa. Egzotyczna tancerka twierdziła, że przez cały czas rejsu na morzu trwała nieprzerwana orgia. Na niewyraźnym zdjęciu Sergio w rozpiętej koszuli z zadowoloną miną obściskiwał w tańcu półnagą blondynkę. Nie ulegało wątpliwości, że woli tańiec od gry w szachy. Nawet pijany i zaniedbany wyglądał bosko. Niemniej żadna kobieta nie wybrałaby go na podstawie tej fotografii na ojca swego dziecka. Choć nie uchylał się od obowiązku utrzymywania potomka, jego zachowanie najlepiej świadczyło o jego stosunku do ojcowskich obowiązków. Po to wywiózł ją do Paryża, by dalej swobodnie balować. Brukowa prasa dzień w dzień donosiła o kolejnych imprezach.

Z początku Kathy wmawiała sobie, że odreagowuje wstrząs. Ponieważ uważał ją za złodziejkę, nic dziwnego, że nie chciał mieć z nią dziecka. Jako że w czasie ciąży nie potrzebowała opieki, nie pozostało jej nic innego niż pozwolić mu ochłónąć. Postanowiła wykorzystać czas rozłąki na uporządkowanie myśli i ułożenie planu na przyszłość. Oczekiwanie na to, że Sergio rozproszy jej rozterki nie przyniosłoby nic prócz rozczarowań.

Tego wieczoru jadła kolację u Bridget. Przedstawiła jej swoje zamiary:

- Muszę wyjechać z Londynu. Kiedy przestanę pracować w kawiarni, nie stać mnie będzie na opłacenie czynszu, a nie chciałabym prosić Sergia o wsparcie.

- Czemu nie?

Kathy podała jej gazetę. Bridget po przeczytaniu artykułu odłożyła go na bok z niesmakiem.

- Jeśli nie masz nic przeciwko gotowaniu i niańczeniu dzieci, mogłabyś zamieszkać u mojej chrześnicy w Devon - zaproponowała.

- U tej agentki nieruchomości?

- Tak. Nola jest równie energiczna jak ty. Przypadniecie sobie do gustu. Niedługo urodzi czwarte dziecko. Mąż, dziennikarz, rzadko bywa w domu. Ich niania niedawno wyszła za mąż i wymówiła posadę. Przyjęli kolejno dwie dziewczyny, ale żadna nie wytrzymała. Pierwsza tak tęskniła za domem, że płakała przy dzieciakach. Drugiej przeszkadzała zbyt wielka odległość od miasta. Może zechciałabyś zająć ich miejsce?

- Przemyślę twoją propozycję. W końcu nic mnie tu nie trzyma.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Ledwie Kathy weszła do agencji nieruchomości, poczuła skurcz w dole brzucha. Wsparła ręce o kant biurka, żeby nie upaść. Gwałtownie wciągnęła powietrze, raczej ze strachu niż z bólu. Nola Ross, właścicielka agencji, brązowooka blondynka po trzydziestce, przerwała rozmowę z klientem, żeby spytać, co jej dolega.

- Chyba rodzę - wyszeptała Kathy, blada jak ściana. - O wiele za wcześnie!

Nola usadziła ją na krześle i kazała głęboko oddychać. Lecz gdy skurcze nie mijaly, zawiozła ją do szpitala. Lekarz zaaplikował leki rozkurczowe i poczynił przygotowania do przewiezienia na oddział położniczy. Ponieważ mały, prowincjonalny szpital nie dysponował odpowiednią ilością łóżek, przeleżała kilka godzin na noszach w oczekiwaniu na karetkę.

Kathy dokładała wszelkich starań, żeby opanować strach. Minał dopiero trzydziesty piąty tydzień ciąży. Gdyby teraz urodziła, jej córeczka mogłaby nie przeżyć. Minione siedem miesięcy przesuwało się przed jej oczami jak film.

Nie pracowała długo jako pomoc domowa.

Wkrótce zastąpiła w biurze Nolę, która wzięła urlop macierzyński. Zaraz po urodzeniu czwartego dziecka porzucił ją mąż. W tym najtrudniejszym okresie dwie młode panie połączyła przyjaźń. Przed trzema miesiącami Nola zatrudniła nianię na pełny etat. Wtedy powierzyła Kathy stanowisko specjalisty do spraw sprzedaży. Kathy ku własnemu zaskoczeniu odkryła w sobie talent handlowy. W ostatecznym rozrachunku przeprowadzka ze stolicy do małego miasteczka w hrabstwie Devon wyszła jej na dobre.

Żeby zabezpieczyć przyszłość sobie i nienarodzonemu dziecku, pracowała po całych dniach. Odkąd ustąpiły poranne mdłości i zawroty głowy, poczuła niesamowity przypływ energii. Rzadko kiedy odczuwała potrzebę odpoczynku. Nie przewidziała, że organizm ją zawiedzie. Teraz wyrzucała sobie, że niepotrzebnie nara-

żała życie córeczki. W miarę upływu ciąży coraz bardziej kochała dziecko, które stało się dla niej najważniejszą osobą, choć jeszcze go nie widziała.

- Kathy? - wyrwał ją z posepnych rozważań aksamitny głos. Rozpoznałaby go na końcu świata. - Dobrze się czujesz? - spytał Sergio od progu.

- Nie! - jęknęła. Chwilę później rozplakała się rzewnie. Przez całe miesiące powstrzymywała płacz, tłumiała strach i rozzalenie. Teraz same wypłynęły wraz ze łzami. - Wyjdź stąd! - zaszlochała.

Sergio nie usłuchał. Spontanicznie pogładził ją po włosach i zamknął jej dłoń w swojej.

- Wykluczone. Nie zostawię cię teraz samej. Rozmawiałem z doktorem. Zrobili, co w ich mocy, ale nie możesz dłużej leżeć na noszach. Pozwól, że zabiorę cię do kliniki w Londynie. Załatwiłem ci awionetkę.

Kathy nie musiała długo myśleć. Wzruszyła ją jego troska. Ku zaskoczeniu Sergia bez wahania wyraziła zgodę. Wkrótce przewieziono ją do powietrznego ambulansu. Choć wyrzucała sobie małostkowość, świadomość, że Sergio ogląda ją z wielkim brzuchem i zapuchniętymi oczami wprawiała ją w zakłopotanie. Na szczęście on również nie wyglądał zbyt świeżo w rozluźnionym krawacie, rozczochrany i z jednodniowym zarostem. Zamknęła oczy, lecz nadal widziała przed sobą ukochaną twarz. Mimo rozgoryczenia kochała go do szaleństwa. Potrzebowała go jak pokarmu. Choć wielokrotnie ją uraził, choć nie potrafiła przewidzieć jego następnego posunięcia, zawładnął jej sercem na zawsze.

Lot trwał w jej odczuciu bardzo krótko. Szybko umieszczono ją w komfortowo urządzonej sali w prywatnej klinice położniczej w Londynie. Zaraz potem zabrano ją na badanie ultrasonograficzne.

- Chciałbym ci towarzyszyć - poprosił Sergio.

Kathy już otwierała usta, żeby zaprotestować, ale zrezygnowała. Nie zasłużył na odtrącenie, po tym, co zrobił, żeby ratować ich dziecko. Kiedy lekarz kazał jej odsłonić brzuch, pociągnęła Sergia za rękaw, by odwrócić jego uwagę.

- Urodzę dziewczynkę - wyszeptała, gdy zwrócił ku niej głowę.

Sergio ściągnął kruczoczarne brwi. Gdy wiadomość dotarła do jego świadomości, jego twarz rozjaśnił piękny uśmiech.

Kathy niepotrzebnie obawiała się odsłonić brzuch. Sergio całą uwagę skupił na ekranie. Gdy ujrzał buzię córeczki, chwycił Kathy za rękę i wydał okrzyk zachwytu, najpierw po włosku, a potem po angielsku. Kathy zamrugła powiekami, by powstrzymać łzy wzruszenia. Po kolejnych badaniach podłączono ją do monitora i położono do łóżka w luksusowej separacie. Położnik uspokoił ją, że po trzydziestym czwartym tygodniu ciąży dzieci rodzą się bez wad rozwojowych i poważnie przeżywają. Równocześnie przyznał, że im dłużej płód pozostaje w łonie matki, tym lepiej. Ponieważ Kathy groził przedwczesny poród, zalecił leżenie w łóżku i kroplówki. Kilka minut po jego wyjściu wrócił Sergio.

- Od jak dawna znałeś miejsce mojego pobytu? - spytała.

- Od dzisiaj. Jakaś Nola zadzwoniła do Bridget Kirk, która przekazała wiadomość Renzowi.

- To ona go zna?

- Tak. Wkrótce po twoim zniknięciu wysłałem go do kawiarni, by nawiązał z nią kontakt. Użył wszelkich możliwych sposobów, żeby ją wybadać, ale twoja przyjaciółka umie dochować tajemnicy. Kiedy nagabywałem ją kilka miesięcy temu, twierdziła, że nie ma pojęcia, dokąd wyjechałaś.

- Bridget ani słowem nie wspomniała o twojej wizycie. Naprawdę mnie szukałeś?

- Oczywiście, ale nic nie wskórałem. Dopiero w obliczu ryzyka utraty dziecka zdecydowała wyjawić miejsce twojego pobytu - dodał, nie kryjąc rozgoryczenia.

- Uszanowała moje życzenie - broniła przyjaciółki Kathy. - Usiłowała mnie chronić...

- Przede mną?! - wykrzyknął. Wstał gwałtownie, podszedł do okna. Dopiero gdy trochę opanował wzburzenie, zwrócił się twarzą do niej. - Uważasz mnie za potwora?

- Nie.

- To dlaczego uciekłaś? Muszę to wiedzieć, żeby na przyszłość uniknąć błędów. Czy dlatego skazałaś mnie na siedem miesięcy niepewności, że zorganizowałem rejs dla Leonidasa Pallisa? - dopytywał z niedowierzaniem.

- Nie tylko. Podpadłeś mi już wcześniej, gdy skazałeś mnie na wygnanie do Francji. A potem balowałeś na statku, podczas gdy ja harowałam dzień i noc, walcząc o przetrwanie. Chyba nietrudno zrozumieć, że nic mnie już nie trzymało w Londynie.

- Prasa rozdmuchała to wydarzenie do nieprawdopodobnych rozmiarów. Pewnie cię nie przekonam, że nie robiłem nic złego na morzu, ale teraz nie możesz sobie pozwolić na frustracje. Lekarz kazał ci odpoczywać i unikać stresu dla dobra dziecka.

- Łatwo powiedzieć! Musiałbyś cofnąć czas do chwili, zanim wpadłam w kłopoty.

- Nawet gdybym mógł, tobym tego nie zrobił. Chcę tego dziecka. I ciebie.

Kathy posmutniała. Deklaracja nie zrobiła na niej wrażenia. Nie obchodziła go wtedy, gdy go najbardziej potrzebowała. Nie wypomniała mu tego. Nie chciała jego litości.

- Zrobię wszystko, żeby cię przy sobie zatrzymać - zapewnił tym samym rzeczowym tonem.

Kathy nie wierzyła własnym uszom. Gdy uniosła powieki, napotkała gorące spojrzenie ciemnych oczu. Nie ulegało wątpliwości, że naprawdę jej pragnie.

- Dobrze, że wreszcie się rozumiemy - stwierdził, nie pytając jej o zdanie, po czym nacisnął przycisk, żeby wezwać pielęgniarkę. - Zamówiłem ci posiłek. Spróbuj coś zjeść.

Lecz jedzenie pozostało nietknięte na tacy. Kathy zupełnie straciła apetyt. Sergio usiadł z notebookiem w fotelu w przeciwległym rogu pokoju. Kathy zgodnie z zaleceniem lekarza leżała na boku, pogrążona w niewesołych rozważaniach. Ilekroć uporządkowała swoje życie, zawsze ktoś wprowadzał w nie zamęt. Zaraz jednak uczciwie przyznała przed sobą, że tym razem sama napytała sobie biedy. Najbardziej drażniło ją, że wszelkie wysiłki w celu odzyskania niezależności poszły na marne. Leżeniem w szpitalu nie zarobi na życie. Jeśli dziecko urodzi się przedwcześnie, będzie potrzebowało specjalistycznej opieki, a ona finansowego wsparcia ze strony Sergia. Jak długo Nola zatrzyma dla niej etat? Z czego zapłaci czynsz? Co się stanie z jej dobytkiem?

- Czemu marszczysz brwi? - spytał nagle Sergio.

- Jeśli utknę tu na kilka tygodni, obiecaj, że zadbasz o moje rzeczy - poprosiła bez wahania. - Zostawiłam wszystko u Noli.

- Czemu akurat teraz się o to martwisz?

- Kiedy cztery lata temu zostałam aresztowana, straciłam wszystko, co posiadałam: rodzinne zdjęcia, pamiątki, ubrania, co do sztuki. Nawet nie wiem, czy zostały sprzedane, czy wyrzucone. Gareth obiecał, że przechowa je w bezpiecznym miejscu. Potem już nie dał znaku życia. Jego matka złożyła mi jedyną wizytę, tylko po to, żeby oznajmić, że ze mną zerwał. Pisałam do niego i do właścicielki kamienicy, w której wynajmowałam mieszkanie. Żadne z nich nie raczyło odpowiedzieć na mój list.

- Dopilnuję, żeby tym razem nic ci nie zginęło - zapewnił Sergio solennie. Pochwyciwszy nieufne spojrzenie zielonych oczu, dodał: - Jak mam cię przekonać, że mimo wszystkich wad możesz mi zaufać?

- To niemożliwe.

Kathy zamilkła. Zaniepokoiło ją nagłe ukłucie bólu. Skurcze, które ustały przed kilkoma godzinami powróciły.

- Nawet jeśli poproszę cię o rękę?

Kathy wbiła w niego zdumione spojrzenie. Serce zaczęło jej mocniej bić.

- A prosisz?

- Tak, *bellezza mia* - oświadczył z całą mocą. - Przecież nosisz w łonie moje dziecko.

- To jeszcze nie powód, żeby brać ślub.

- W mojej rodzinie tak.

Kathy umknęła wzrokiem w bok. Nie zamierzała pochlebiać jego próżności poprzez wyrażenie entuzjazmu. Niemniej rozsądek nakazywał przyjąć oświadczenia, żeby jej córka nie cierpiała biedy. Przybrani rodzice wpoili jej zdrowe zasady. Nauczyli ją szacunku dla tradycyjnych wartości. Wychowanie w pełnej rodzinie stwarzało dziecku lepsze szanse na przyszłość. Gotowość Sergia do przyjęcia odpowiedzialności za jego los świadczyła o tym, że można na nim polegać wbrew temu, co dotychczas myślała. Nie wątpiła, że jeśli wyrazi zgodę, zostanie z nią, mimo że jej nie kocha.

- Dobrze, wyjdę za ciebie - wykrztusiła z trudem mimo nowej fali bólów.

- Załatwię wszystkie formalności. Najlepiej weźmy ślub przed porodem - odrzekł gładko, z typową męską arogancją, jakby nie spodziewał się innej odpowiedzi.

- Nie zdążymy... znów dostałam skurczów... chyba niedługo urodzę - wydygotała.

W pierwszej chwili Sergio zamarł w bezruchu z przerażenia. Jednak w mgnieniu oka ochłonął i wezwał lekarza. Ten zdecydował, że najmniejsze ryzyko niesie cesarskie cięcie. Ponieważ Kathy umierała ze strachu o dziecko, Sergio dokładał wszelkich starań, żeby ją uspokoić. Ubrany w zielony kombinezon, trzymał ją za rękę i dodawał otuchy. Jako pierwszy zobaczył nowo narodzoną córeczkę. Wykazał wprost nadludzkie opanowanie. Dopiero po porodzie, gdy ujrzała łzy w jego oczach, pojęła, że drżał o jej życie tak samo jak ona.

Dziewczynka została dokładnie zbadana. Jako wcześniak miała zbyt słabo rozwinięte płuca, co pociągało za sobą trudności z oddychaniem. Umieszczono ją w inkubatorze i wywieziono na oddział noworodków. Kathy wróciła do swojej sali. Skoro nie mogła przytulić córeczki, zapragnęła nadać jej imię, by czuć z nią kontakt.

- Nazwę ją Ella, po mojej mamie, dobrze? - zaproponowała nieśmiało.

- Świetnie. A na drugie damy jej Battista, po mojej - zasugerował Sergio.

Stres, lekarstwa i zmęczenie sprawiły, że Kathy ogarnęła senność. Gdy opadły jej powieki, Sergio wyszedł popatrzeć na córeczkę. Zanim Kathy zasnęła, zdążył wrócić i opowiedzieć, jak się miewa.

Nola Ross zadzwoniła następnego ranka i przysłała kwiaty. Później odwiedziła ją Bridget. Kathy pokazała jej małą i wysłuchiwała okrzyków zachwyty.

- Masz do mnie żal, że zawiadomiłam Sergia? - spytała Bridget z troską, kiedy Kathy odwieziono z powrotem do separatki.

- Oczywiście, że nie. Tylko dlaczego wcześniej nie wspomniałaś, że mnie poszukiwał?

- Nie chciałam przysparzać ci zmartwień. Gdybym wyjawiała, że poruszył niebo i ziemię, żeby cię odnaleźć, narobiłabym ci dodatkowego zamętu w głowie. Przysyłał też Renza, żeby mnie dyskretnie wybadał. Choć były policjant wzbudził moją sympatię, przez cały czas udawałam, że nie znam miejsca twojego pobytu. Z czasem zaczął regularnie bywać w kawiarni. Wkrótce nasza przyjaźń przekształciła się w poważniejszy związek. Tylko nie zdradź nas przed Sergiem, bo to tajemnica.

Kathy wysłuchiwała opowieści z zapartym tchem. Po usłyszeniu ostatniej wiadomości roześmiała się serdecznie i uściskała przyjaciółkę. Chwilę później w drzwiach stanął Sergio.

- Mam nadzieję, że Kathy zaprosiła panią na wesele, pani Kirk - zagadnął na powitanie.

Kathy poczerwieniała. Nie znalazła odpowiednich słów, by wyjawic przyjaciółce sensacyjną nowinę. W głębi duszy uważała, że wyrażając zgodę na małżeństwo z człowiekiem, który jej nie kocha, podeptała swoje zasady.

- Jeszcze nie - przyznała z zażenowaniem, pochwyciwszy karcące spojrzenie Sergia. - Musimy poczekać z ustaleniem daty ślubu, aż wydobrzeję po cesarskim cięciu, a Ella wyjdzie ze szpitala.

Lecz uszczęśliwiona Bridget, nie zważając na jej obiekcje, uściskała ją serdecznie.

- Ależ to wspaniała wiadomość! - wykrzyknęła z entuzjazmem. - Moje gratulacje!

Ella przebywała na oddziale noworodków jeszcze siedem tygodni. Przewyciężyła trudności z oddychaniem, lecz wykryto u niej anemię. Później przeszła groźną infekcję. W rezultacie wypisano ją dopiero trzy dni przed ślubem rodziców. Podczas pobytu w szpitalu Kathy cały czas przy niej czuwała. Sergio bywał tam znacznie rzadziej, ponieważ nadrabiał zaległości w pracy. Odwiedzał je jednak tak często, jak to możliwe. Dzięki jego wsparciu przetrwała najtrudniejsze chwile. Przekonała się, że może na niego liczyć. Dopiero kiedy niebezpieczeństwo minęło, ponownie wyjechał w interesach za granicę.

Zaproponował Kathy, żeby zamieszkała w jego apartamencie, ale wybrała hotel naprzeciwko szpitala, żeby być blisko córeczki. Poza tym nie widziała powodu do przeprowadzki przed ślubem. Sergio nalegał na zachowanie maksymalnej dyskrecji, żeby uniknąć inwazji dziennikarzy. W rezultacie narzeczeni widywali się tylko w szpitalu.

Sergio usiłował zmniejszyć dystans, ale Kathy odrzucała każdą propozycję spotkania sam na sam. Wynajdowała wciąż nowe wymówki, począwszy od opieki nad dzieckiem, a skończywszy na osłabieniu po porodzie. Większą część wolnego czasu poświęcała na rozmyślania. Nie wątpiła, że Sergiowi bardzo zależy na zatajeniu wstydlwego epizodu z jej przeszłości. Ponieważ reporterzy deptali mu po

piętach, umierała ze strachu, że już w dniu ślubu wywłoką go na światło dzienne. Wiele by dała, by oszczędzić narzeczonemu, a potem i córeczce wstydu. Niestety nie mogła cofnąć kompromitującego wyroku.

Wynajęci przez Sergia specjaliści wraz z jego stałymi współpracownikami czynili przygotowania do wesela. Sama wybrała tylko suknię. Sergio postanowił, że ceremonia odbędzie się we Włoszech. Kathy zaprosiła jedynie Nolę i Bridget. Perspektywa uczestnictwa w weselu pod słonecznym niebem Italii ogromnie je ucieszyła.

Czterdzieści osiem godzin przed ślubem Kathy odebrała telefon z hotelowej recepcji. Zaskoczyło ją, że recepcjonistka zapowiedziała pana Torrente. Nie spodziewała się jego wizyty przed wylotem do Włoch. Przerwała pakowanie, pospiesznie przygładziła włosy przed lustrem i wyszła na spotkanie przyszłego męża. Omal nie krzyknęła na widok nieznanego. Zgodnie z zaleceniami Sergia ochrona nie wpuszczała obcych nawet do windy.

- Jestem Abramo Torrente, brat Sergia - przedstawił się nowo przybyły.
- Mój Boże! - wykrzyknęła, kompletnie zbita z tropu.

Zupełnie zapomniała, że Sergio ma brata. Gość w niczym go nie przypominał. Niższy, raczej krępy, miał ziemistą cerę, smutne, brązowe oczy i przerzedzone włosy. Musiała wyteńczyć umysł, żeby przypomnieć sobie, że Sergio pochodził z pierwszego małżeństwa ojca, a Abramo z drugiego.

- Proszę wejść.
- Najpierw powinna pani mnie wylegitymować. W dzisiejszych czasach ostrożność nie zawadzi. Sergio nic o mnie nie mówił, prawda?
- Niestety nie.
- Od ośmiu lat nie chce mnie widzieć. Jest równie uparty i staroświecki jak nasz ojciec, ale przecież nie przestaliśmy być braćmi.
- Musiał istnieć jakiś powód zerwania kontaktu.

- Sergio padł ofiarą intryg mojej mamy - przyznał z ociąganiem Abramo. - Tata go faworyzował. Mama miała mu to za złe. Ja też mu zazdrościłem. Kiedy wskutek jej manipulacji został wydziedziczony, nie stanąłem w jego obronie. Postąpiłem równie podle, jak moja matka. Skorzystałem z okazji, żeby zdobyć Grazię.

- Kogo?

- Jego była narzeczoną. Czyżby Sergio o niej nie wspominał?

- Nie.

Abramo osłupiał. Po chwili wrócił do przerwanej opowieści:

- Zaręczył się z nią w wieku dwudziestu jeden lat. Ja również ją kochałem. Kiedy Sergio utracił prawo do dziedziczenia winnic i wytwórni Azzarinich, zostałem jedynym spadkobiercą imperium. Wtedy Grazia zerwała zaręczyny z moim bratem. Nie zmarnowałem okazji. Poślubiłem ją, zanim zdążyła zmienić zdanie. Teraz, kiedy znalazł nową narzeczoną, pragnę złożyć wam życzenia szczęścia i zawrzeć pokój z Sergiem. Bardzo mi zależy na uzyskaniu przebaczenia. Wstawi się pani za mną? - poprosił na koniec bez cienia zakłopotania.

Kathy nie wiedziała, co odpowiedzieć. Ponieważ jej zdaniem zasłużył na odrzucenie, nie widziała powodów do interwencji. Na szczęście Ella wybawiła ją z kłopotu. Zapłakała w sąsiednim pokoju. Kathy wyjęła ją z łóżeczka i czule przytuliła. Pomyślała, że więzi rodzinne to podstawa szczęścia. Pokazała małą stryjowi. Bratanica natychmiast podbiła jego serce. Kathy zaskoczyła informacja, że Abramo nie ma własnych dzieci.

- Powtórzę Sergiowi pańskie słowa po weselu, ale niczego nie obiecuję - zastrzegła.

Abramo pochwycił jej ręce, podziękował wylewnie i przyrzekł, że nie pożałuje swej decyzji.

Natychmiast po jego wyjściu Kathy odszukała w Internecie Grazię Torrente. Informacje na jej temat zajmowały zaskakująco wiele stron. Córka włoskiego markiza o nieprawdopodobnie długim nazwisku brylowała na salonach Europy. Ete-

ryczna blondynka o twarzy Madonny miała tak wspaniałą figurę, że wyglądałaby prześlicznie nawet w worku. Prawdę mówiąc, bardziej pasowałaby do Sergia niż do Abrama... Zniechęcona, zacięła usta i zamknęła stronę. Przemocą przegnała czarne myśli. W końcu minęło osiem lat od zerwania zaręczyn, a Grazia została bratową Sergia.

Tego wieczoru przybyła niania, którą Kathy wybrała z krótkiej listy kandydatek. Następnego dnia wyruszyły na lotnisko na spotkanie z Bridget i Nolą. Dziesięć minut później zadzwonił jej telefon komórkowy.

- Słyszę, że dobrze się bawisz - stwierdził Sergio.

Kathy zeszywniała.

- Czyżby twoi ochroniarze znów mnie śledzili?

- Nie muszą. Słyszę was z daleka. Robicie taki hałas, jak całe stado kur.

- Gdzie stoisz? - Kathy rozejrzała się wokół. Szybko wypatrzyła wysoką sylwetkę w cieniu, pięćdziesiąt metrów dalej. - Nie wiedziałam, że tu jesteś.

- Nie podchodź! - przerwał jej gwałtownie. - Udawaj, że mnie nie widzisz.

Podróżujemy osobno. Polecisz odrzutowcem Pallisa, żeby zmylić dziennikarzy.

- Czy twój przyjaciel zamówił męski striptiz na mój wieczór panieński? - spytała z groźnym błyskiem w oku.

- Pojąłem aluzję. Czy kiedykolwiek wybaczysz mi tamten nieszczęsny rejs?

- A jak myślisz?

- Wolę nie myśleć. W każdym razie bądź miła dla Leonidasa. Zaprosiłem go wraz z żoną na wesele.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Uprzejmy steward zaprowadził Kathy wraz z Nolą i Bridget do samolotu. Na pokładzie przywitały je dwie panie. Kształtna, wiecznie uśmiechnięta szatynka o fiołkowych oczach przedstawiła się jako Maribel Pallis. Towarzyszyła jej jasnowłosa Tilda, księżniczka Hussein Al-Zafar. Obydwie były żonami przyjaciół Sergia.

- To przyjaźń na śmierć i życie - zapewniła Tilda, ściskając razem palce obu dłoni. - Bardzo chciałyśmy cię poznać.

- Sergia niełatwo usidlić. Rozsadzała nas ciekawość, kto tego dokonał - zawtórowała jej Maribel.

Kathy omal nie wypaliła, że wystarczyło zajść w ciążę. Zdołała się jednak powstrzymać. Czuła, że Maribel nie powiedziała tego złośliwie, tylko trochę niezręcznie spróbowała nawiązać kontakt. W tym momencie Ella otworzyła oczka, zielone jak u matki, tylko po dziecinnemu okrągłe. To jedno spojrzenie przełamało lody. Nowe znajome, również matki maluchów, znalazły z Kathy wiele wspólnych tematów.

- Nie zechciałabyś spędzić z nami wieczoru panieńskiego w mieście? - spytała Maribel, gdy samolot wystartował.

- Każdy wypad będzie dla mnie rozrywką! - wykrzyknęła Kathy z entuzjazmem. - W ciąży prawie nie wychodziłam, a ostatnie tygodnie spędziłam z Ellą w szpitalu.

Tilda i Maribel wymieniły porozumiewawcze uśmiechy.

- No to idziemy na spotkanie z przygodą.

- Sergio też je uwielbia - skomentowała Kathy z kwaśną miną.

Nowe znajome taktownie udały, że nie pojęły aluzji.

Po wylądowaniu w Toskanii niania zabrała Ellę do wiejskiej rezydencji Pallisów. Kathy wraz z towarzyszkami wyruszyła na zakupy w średniowieczne uliczki

Florencji. Tam po raz pierwszy skorzystała z karty kredytowej, którą dostała od Sergia. Buszowanie po ekskluzywnych butikach sprawiło jej wiele radości. Okazało się, że Maribel i Tilda wcześniej zaplanowały dla niej tę niespodziankę. Wraz z Nolą i Bridget wykorzystały luksusowy apartament hotelowy jako przebieralnię. Już w nowych strojach wyruszyły na kolację w wielkim stylu. Turkusowa sukienka pięknie podkreślała długość nóg Kathy. Maribel zrobiła jej zdjęcie telefonem komórkowym. Pięć minut później zadzwonił Sergio.

- Nie wierzyłem własnym oczom, gdy zobaczyłem Ellę bez ciebie. Gdzie jesteś?

- Na kolacji.

- Maribel i Tilda gdzieś cię porwały. To niestosowny pomysł w przeddzień ślubu - ofuknął ją szorstko.

Kathy pokraśniała. Odeszła na bok, żeby nowe znajome nie usłyszały dalszej wymiany zdań.

- O ile pamiętam, nie prosiłam cię o opinię.

- Sama powinnaś to wiedzieć - odparował, urażony niegrzeczną odpowiedzią.
- Jeszcze nie odpoczęłaś po porodzie. Przyjadę po ciebie. Powiedz tylko, skąd cię odebrać.

- Wykluczone. Ładnie bym podziękowała Maribel za zorganizowanie przyjęcia.

- Właśnie przesłała mi twoje zdjęcie w kusej sukience. Poprosiła też, żebym nie czekał, bo wrócisz późno. Czy to zemsta za ten feralny rejs, który zorganizowałem dla Leonidasa?

- Nawet jeżeli tak, to zapewniam cię, że wymyślimy sobie lepsze rozrywki niż występy półnagich tancerzy. Mamy lepszy styl i więcej wyobraźni - dodała na zakończenie, po czym wyłączyła aparat.

Zanim dołączyła do reszty towarzystwa, zadzwonił jeszcze raz, ale nie odebrała. Złościła ją nieustanna kuratela. Traktował ją jak głupiutką nastolatkę, potrzebującą stałego dozoru.

Kierownictwo nocnego klubu powitało je przy tylnym wyjściu. Sztab ochroniarzy wprowadził do egzotycznego wnętrza w marokańskim stylu. Nastrojowe oświetlenie i miękkie kanapy z mnóstwem poduszek w wydzielonych sektorach tworzyły intymną atmosferę. Kathy szła na parkiet z Nolą, gdy zaczepiła ją ponętna blondynka w krótkiej sukience.

- Jestem Grazia Torrente, żona Abramo - przedstawiła się. - Bardzo chciałam cię poznać. Usiądź ze mną na chwilę - dodała, obejmując ją ramieniem.

Praktycznie nie pozostawiła Kathy wyboru, co ją trochę zirytowało. Gdyby chciała odejść, musiałaby się jej wyrwać. W końcu ciekawość zwyciężyła. Ponieważ Nola taktownie zostawiła je sam na sam, z niepewnym uśmiechem usiadła przy stoliku Grazii.

- Skąd wiedziałaś, kim jestem? - spytała.

Zimne, turkusowe oczy niemal przewiercały ją na wskroś jak para sztyletów. Drobniutka, platynowa blondyneczka wyglądała jeszcze piękniej niż na zdjęciu.

- Mam odpowiednie powiązania. Odszukałam cię specjalnie, żeby cię ostrzec. Sergio wykorzystał twoją naiwność, żeby upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Żeni się z tobą, tak jak niegdyś jego ojciec z matką Abramo, głównie po to, żeby dać dziecku nazwisko. Przy okazji chce mnie ukarać. Nigdy mi nie wybaczył, że wyszłam za jego brata. Ten ślub to spektakl na mój użytek. Kiedy uzna, że odpokutowałam za niewierność, odprawi cię i wezwie mnie z powrotem.

- Odnoszę wrażenie, że to raczej ty żałujesz swej zdrady. Według mojej oceny Sergio dawno przebolewał stratę. Zresztą jesteś obecnie żoną jego brata - zaproponowała Kathy.

- Zbyt słabo znasz Sergia. Udaje, że mną gardzi, ale pozostałam jedyną miłością jego życia. Już w wieku kilkunastu lat uznał mnie za ideał. Właśnie się rozwo-

dzę, na jego życzenie. Tylko czeka, aż odzyskam wolność. Możesz liczyć najwyżej na wysokie alimenty. Stać go na nie.

Kathy nie wątpiła w prawdziwość informacji o rozwodzie. Nie potrafiła natomiast ocenić nastawienia Sergia. Grazia zasiała w jej sercu niepokój. Od niespokojnych myśli rozboleła ją głowa.

Gdy wróciła do swojego towarzystwa, Maribel i Bridget natychmiast dostrzegły, że posmutniała. Zasugerowały, że pora wracać. Kathy skwapliwie wyraziła zgodę.

W drodze powrotnej nadal rozważała słowa Grazii. Im dłużej myślała, tym bardziej w nie wierzyła. Była narzeczona Sergia rzeczywiście musiała mieć świetne powiązania, skoro tak szybko ją znalazła. Jako jedna z niewielu wiedziała o narodzinach Elli. Bez wątpienia znała Sergia znacznie lepiej niż ona. Kathy do tej pory nie rozgryzła swego narzeczonego. Nie potrafiła przewidzieć jego następnego posunięcia, nie mówiąc o przyszłości.

Wróciła przygnębiona do przestronnej wiejskiej rezydencji państwa Pallisów na obrzeżach Sieny. Niecierpliwie czekała na spotkanie z Sergiem. Ale nie zastała żadnego z mężczyzn. Ella spała w dzieciennym pokoju. Maribel zaprowadziła ją do osobnej sypialni, którą przydzieliła tylko na użytek przyszłej panny młodej. Gdy Kathy została sama, dopadło ją zmęczenie. Bezwładnie opadła na fotel. Zabrakło jej sił, żeby się rozebrać.

Nagle ktoś otworzył drzwi. Na widok wysokiej, ciemnej sylwetki w progu serce Kathy przyspieszyło. W dobrze skrojonej marynarce i firmowych dżinsach Sergio wyglądał jak uosobienie swobodnej elegancji. Lecz sroga mina nie wróżyła nic dobrego. Pochwyciwszy jego krytyczne spojrzenie, zacisnęła zęby. Choć wciąż targały nią rozterki, wołała nie pytać o Grazię, żeby go nie drażnić. Jego pierwsze słowa potwierdziły jej obawy:

- Kiedy ty wreszcie nabierzesz rozsądku? Maribel i Tilda nie zdają sobie sprawy, przez co przeszedłeś. Zanim doszedłeś do siebie po cesarskim cięciu, spędziłeś

wiele bezsennych nocy w szpitalu przy Elli. Potrzebujesz odpoczynku. Jeszcze za wcześnie na nocne wypadki - tłumaczył jak dziecku.

Zawstydził ją. Pojęła, że niesprawiedliwie go osądzała. Gdy wieczorem bombardował ją telefonami, nie odbierała ich, ponieważ posądzała go o despotyzm. Tymczasem jego nadopiekuńczość wynikała wyłącznie z troski o jej zdrowie. Uświadomiła sobie, że najczęściej przemawiała przez nią przekora. Niepotrzebnie przysparzała mu zmartwień.

- Chyba rzeczywiście powinnam była im odmówić - przyznała z zażenowaniem.

Sergio wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko. Gdy opadł na kolana, żeby zdjąć jej buty, ogarnęło ją wzruszenie. Z trudem powstrzymała pokusę zanurzenia palców w gęstej czuprynie. Najchętniej poprosiłaby, żeby z nią został, ale wstydziła się narzucać.

- Musisz odpocząć przed ślubem... i nocą poślubną - wyszeptał, jakby czytał w jej myślach, po czym czule ją pocałował.

Kiedy zostawił ją samą, tęskniła za nim do bólu. Równocześnie dręczyło ją poczucie winy, że zataiła przed nim wizytę Abramo i spotkanie z Grazią. Nie chciała, żeby uznał ją za zazdrośnicę. Poza tym obawiała się, że pojawienie Grazii zmieni jego nastawienie do planowanego małżeństwa. Nie kochał jej przecież. Poprosił ją o rękę jedynie dla dobra dziecka. Dlatego na każdym kroku podkreślała swą niezależność, choć nie potrafiłaby bez niego żyć.

Maribel zaplanowała wszystko w najdrobniejszych szczegółach. W dzień ślubu Kathy dostała wspaniałe śniadanie do łóżka. Później sztab kosmetyczek, fryzjerek, manikiurzystek i stylistek zrobił ją na bóstwo. Biała jak śnieg suknia z odsłoniętymi ramionami podkreślała smukłą talię. Obfita spódnica z trenem przypominała królewską kreację, lecz jej tradycyjny krój krył pod spodem praktyczną niespodziankę. Nałożono ją mianowicie na krótszą, prostą spódniczkę.

Przed południem przyniesiono jej komplet biżuterii z pereł i szmaragdów. Sergio dołączył do niej kartkę. Napisał, że panny młode w rodzinie Torrente nosiły ją od wielu pokoleń i poprosił, by założyła ją na ślub.

Kathy z niedowierzaniem oglądała bezcenne klejnoty.

- Będę wyglądać jak choinka - skomentowała z zażenowaniem.

- Nieprawda. Doskonale pasują do prostej sukni - orzekły jednogłośnie Nola i Bridget.

Średniowieczny kościółek stał w cieniu drzew na wzgórzu nad wioską. Nola i Bridget wyprowadziły Kathy z samochodu. Sergio wyszedł naprzeciw, by wręczyć jej bukiet. Zapatrzeni w siebie, omal nie upuścili kunsztownej wiązanki. Gdyby nie błyskawiczna interwencja Bridget, wylądowałyby na ziemi. Kathy nawet nie zauważyła, że ją podtrzymała. Nie mogła oczu oderwać od swego zabójczo przystojnego, poważnego narzeczonego.

- Piękna suknia - pochwalił Sergio przed wejściem do świątyni.

Wkroczyli do chłodnego wnętrza przy akompaniamencie muzyki, otoczeni aromatem niezliczonych kwiatów. Tłumacz przełożył dla Kathy każde zdanie księdza. Chłoneła je chciwie, jak obietnicę długiego, szczęśliwego życia. Piękne kazanie dodało jej otuchy. Bardzo pragnęła uwierzyć, że zła passa minęła bezpowrotnie. Nie dopuszczała żadnych wątpliwości. Córeczka rozwijała się zdrowo, ukochany przysięgał jej wierność. Opuściła świątynię w radosnym nastroju.

- Jak się czujesz? - spytała męża, gdy wyszli na słońce.

- Nieswojo. Nie lubię ślubów, *dolcezza mia* - odparł bez śladu wzruszenia.

Szczere do bólu stwierdzenie podziałało jak kubek zimnej wody. W typowy dla siebie, brutalny sposób sprowadził ją z obłoków na ziemię.

- W takim razie czeka cię ciężki dzień. Leonidas i Maribel zaplanowali długie wesele.

- Doceniam ich specyficzne poczucie humoru - uciał z kwaśną miną. - Doskonale znają moje nastawienie.

Wybuch szyderczego śmiechu wyraźnie mówił, że niespodzianka go nie ucieszyła. Uszczypliwa uwaga popsowała jej humor do reszty. Nie poprawił go nawet widok karety jak z bajki, ozdobionej mnóstwem kwiatów.

Napoje podano w obszernej willi. Przybyło jeszcze wielu gości. Ponieważ witanie nieprzeliczonych tłumów zmęczyło Kathy, Sergio usadził ją u szczytu stołu w ogromnej sali balowej. Zatrzymali się tylko w jednym z pokoi, gdzie Kathy odpięła tren. Na widok dekoracji stołu, opartej na motywach szachowych, roześmiała się radośnie. Nie ulegało wątpliwości, że wymyślił ją sam Sergio, żeby sprawić jej przyjemność.

Dwaj drużbowie, Leonidas i książę Rashad, wygłosili krótkie, zabawne przemówienia. Później Bridget zabrała głos. Określiła Kathy jako swą przybraną córkę.

Sergio pochwycił ich ciepłe spojrzenia. Po toastach spytał Kathy, gdzie ją poznała.

- Chyba lepiej, żebyś nie wiedział.

- Interesuje mnie wszystko, co dotyczy mojej żony - odparł z niezmaconym spokojem.

Kathy omal nie wypomniała, że nie słuchał, kiedy chciała go zapoznać ze swą przeszłością. Powstrzymała ją tylko świadomość, że większość obecnych pewnie podzielałaby jego sceptycyzm.

- Córka Bridget dziesięć lat temu popełniła samobójstwo w więzieniu - zaczęła po chwili wahania. - Po jej śmierci Bridget zaczęła odwiedzać zakłady karne jako wolontariuszka. Poznałam ją w drugim roku odbywania kary. To wspaniała osoba. Wyprowadziła mnie na prostą.

Sergio przytrzymał jej palce, które z nerwów nieświadomie zginała i rozprostowywała.

- Jestem jej wdzięczny, że otoczyła cię opieką - powiedział miękko.

Po posiłku Kathy poszła się odświeżyć. Zdjęła wierzchnią, rozkloszowaną spódnicę, odsłaniając spodnią, bardziej współczesną. Gdy wróciła na salę, Sergio

oniemiał ze zdziwienia i zachwytu. Nie odrywając oczu od ślicznej twarzączki, wyprowadził ją na parkiet.

- Wyglądasz jak księżniczka w rodzinnych klejnotach - pochwalił.

- Każdą by ozdobiły.

- Ale nie każda ma twoje oczy, nogi i włosy. W życiu nie widziałem piękniejszych, *belezza mia*.

Dwie godziny później zajrzały wraz z Maribel do Elli, która słodko spała. Maribel i Tilda położyły swoje dzieci do łóżek, nie zważając na gorące protesty. Sharaf, Bethany i Elias używali najdziwniejszych pretekstów, by zyskać choćby kilka minut. Rozbawili Kathy do łez. Wróciła do gości roześmiana, z błyszczącymi oczami.

Uśmiech zgasł na jej ustach na widok Grazii. Siedziała przy stole od strony parkietu. Kathy nie wierzyła własnym oczom. Inni goście też nie kryli zdziwienia obecnością byłej narzeczonej na weselu Sergia. Ona jednak nic sobie nie robiła z konsternacji obecnych. Pozdrawiała ich skinieniem głowy, rozdawała uśmiechy na prawo i lewo, wreszcie uniosła rękę, jak królowa na powitanie tłumu. Kathy zamarła w bezruchu ze zgrozy. Maribel i Tilda podążyły za jej spojrzeniem.

- Czy Grazia Torrente została zaproszona? - spytała Kathy.

- Zaraz sprawdzę. - Gospodyni przywołała gestem jedną z obsługujących osób. - A kto to taki?

- Była narzeczona Sergia, obecnie jeszcze żona jego brata. Trudno uwierzyć, że ośmieliła się tu przyjść - odpowiedziała, nie kryjąc wzburzenia.

- To przecież ona podeszła do ciebie wczoraj w klubie - przypomniała sobie Maribel.

- Nie przejmuj się, niepotrzebnie zrobiłam z igły widły.

Słowom towarzyszyło lekceważące machnięcie ręki. Celowo zbagatelizowała sprawę, żeby nie wzbudzać w gospodyni wyrzutów sumienia. Nie miała wątpliwości, kto ponosi winę za przybycie Grazii. Natychmiast odnalazła wzrokiem Sergia.

Omawiał w kącie interesy z Leonidasem i Rashadem. Podeszła do niego zdecydowanym krokiem.

- Mogę cię prosić na słówko? - wycedziła przez zaciśnięte zęby.

- Brzmi złowieszczo. Możesz mi wierzyć. Dość długo jestem żonaty - zażartował grecki milioner.

Sergio pospiesznie wyciągnął Kathy do sali balowej, żeby uniknąć dalszych komentarzy.

- Zaprosiłeś byłą narzeczoną na ślub? - spytała Kathy prosto z mostu, gdy tylko zostali sami.

- Kogo?

- A kogóż by? Oczywiście Grazię - odburknęła z wściekłością, przekonana, że Sergio celowo zwleka z odpowiedzią.

- Nie ją, tylko jej kuzyna. Widocznie zabrał ją ze sobą jako osobę towarzyszącą. Zresztą nie przyszło mi do głowy, że wiesz o jej istnieniu.

- Przecież wychodzi ze skóry, żeby wszyscy ją zauważyli.

Sergio z niezmaconym spokojem zwrócił głowę we wskazanym kierunku. Jasnowłosa piękność z wdziękiem uwodziła grono młodzieńców. Nawet w tłumie jaśniała niczym gwiazda.

- Dlaczego cię to martwi? - spytał Sergio zupełnie spokojnie, jakby rzeczywiście nie dostrzegał problemu.

Kathy zaniemówiła z oburzenia. Uważała za oczywiste, że przybycie na wesele byłego narzeczonego to gruby nietakt. Przyszło jej do głowy, że tak zwane „ostrzeżenie” w lokalu mogło zawierać więcej niż ziarno prawdy. Skoro nadal utrzymywał stosunki z krewnymi Grazii, nie mogła wykluczyć, że zataił przed nią powiązania z nią samą. Stoicki spokój męża tylko utwierdził ją w tym przekonaniu.

- Wyrzuć ją - zażądała drżącym ze zdenerwowania głosem.

Z trudem panowała nad sobą, żeby nie krzyknąć.

- Wykluczone. Należysz teraz do rodziny Torrente. Nie traktujemy w taki sposób gości, spodziewanych czy nie.

- Ja nie żartuję, Sergio. Pozbądź się jej, obojętnie jakim sposobem.

- Nie! - odmówił stanowczo. - Opanuj się i wracaj do gości.

Kathy pojęła, że nic nie wskóra. Zagniewana i urażona, odeszła w poczuciu klęski. Wzięła kieliszek wina, żeby zająć czymkolwiek drżące ręce. Przez jej niespokojną głowę mknęły całe tabuny pytań bez odpowiedzi. Czy rzeczywiście zażyczył sobie, żeby Grazia wzięła rozwód, czy tylko skorzystał z okazji, żeby ukarać ją za zdradę? W to drugie raczej wątpiła. Brata, który ponosił winę w tym samym stopniu, całkowicie wygnał ze swego życia. Natomiast Grazia zachowywała się tak zuchwale, jakby była pewna, że nie spotka jej żadna przykrość. Skąd wiedziała, gdzie jej szukać poprzedniego wieczoru i o tym, że urodziła Sergiowi dziecko? Czemu Sergio wziął jej stronę, właśnie w tym szczególnym dniu, w którym powinien spełniać życzenia świeżo poślubionej żony?

Grazia podeszła do niej z promiennym uśmiechem.

- Cóż to? Już kłopoty w rajku? - zadrwiła bezlitośnie, jakby obserwowała sprzeczkę między nowożeńcami.

Nim Kathy zdążyła wymyślić odpowiedź, ktoś pchnął ją z tyłu. Choć walczyła o odzyskanie równowagi, ręka drgnęła jej tak mocno, że wylała czerwone wino na białą sukienkę Grazii. Wyglądała, jakby oblano ją krwią.

- O, Boże, przepraszam, nie chciałam! - wykrzyknęła Kathy.

Doskoczyła do najbliższego stolika po serwetki, żeby wytrzeć plamę. Grazia nie dopuściła jej do siebie. Podniosła wrzask, jakby ją pobito. Podczas gdy Kathy stała bezradnie, nie wiedząc, co robić, rywalka wyklinała ją po włosku. Na szczęście niezawodna Maribel pospieszyła z pomocą. Nie zważając na głośne protesty, ujęła wrzeszczącą Włoszkę pod ramię i wyprowadziła z sali. Gdy wyszły, zapadła złowroga cisza jak przed burzą. Potem znów zapanował harmider. Goście szeptali między sobą lub głośno komentowali incydent.

Silna ręka ujęła dłoń Kathy. Sergio chwycił ją za ramię i obrócił o sto osiemdziesiąt stopni. Na widok jego chmurnego oblicza struchlała ze strachu.

- To był wypadek, słowo honoru - zapewniła pospiesznie.

Lecz Sergio nie wypowiedział ani słowa. Nie musiał. Samo spojrzenie dobitnie wyrażało niedowierzanie. Bez słowa wyprowadził ją na parkiet. Zawstydzona i przerażona, ze łzami w oczach pospieszyła ku schodom na piętro. Sergio wszedł za nią do jej sypialni.

- Co ty wyprawiasz? - wyrzucił z siebie, gdy zeszli z oczu tłumów.

- Nic. Ktoś mnie popchnął. Słowo honoru, nie chciałam ci przynieść wstydu. Liczyłam na to, że sam ją wyprosisz. Ale ty przyjąłeś tę wiedźmę jak honorowego gościa, choć wyrzekłeś się brata, który tak samo zawinił.

- Poznałaś go?

- Tak. Grazię również. Napadła na mnie wczoraj wieczorem w klubie. Wie o mnie wszystko. O Elli też.

- Czemu mi nie powiedziałaś?

- Po co? Gdybyś chciał mnie zapoznać z historią swojej rodziny, dawno byś to zrobił. Poza tym uznałam, że nie warto psuć ci nastroju w przeddzień wesela. Ty nie miałeś podobnych skrupułów, bo nic dla ciebie nie znaczą! - zaszlochała. - Popełniłam błąd, że za ciebie wyszłam. Gdybyś nie wykorzystał mojego osłabienia po porodzie, nie przyjąłabym oświadczyn. Wracam do Londynu.

Po ostatnim zdaniu po raz ostatni popatrzyła ze smutkiem na walizki, przygotowane do podróży poślubnej. Później zdecydowanym krokiem ruszyła ku drzwiom. Zanim do nich dotarła, Sergio zagroził jej drogę. Wyjął telefon komórkowy i wydał komuś rozkazy po włosku.

- Nigdzie cię samej nie puszczę. Przykro mi, że zepsułem ci wesele, ale to nie powód, żeby zawieść gości. Wyjedziemy razem, ale najpierw pozwól mi nadrobić niedopatrzenie. Usiądź, proszę i wysłuchaj mojej opowieści.

Jego matka zmarła, gdy miał osiem lat. Pięć lat później ojciec ożenił się ze swoją kochanką, Cecilią, matką ich dziesięcioletniego syna, Abramo. Małżeństwo z mężczyzną, starszym o kilka dziesięcioleci nie spełniło jej oczekiwań. Ponieważ mąż nie pochwałał jej rozrzutności, znalazła sobie kilku kolejnych kochanków. Gdy walczył z rakiem w szpitalu, nawiązała romans z jego prawnikiem i najlepszym przyjacielem, Umbertem Tessano, który od lat zajmował się obsługą prawną rodzinnego przedsiębiorstwa.

- Ile lat wtedy miałeś?

- Dwadzieścia dwa. Studiowałem ostatni rok na uniwersytecie w Oxfordzie, gdy zastałem ich razem w łóżku w naszym mieszkaniu w Londynie. Zamierzałam powiedzieć ojcu, ale Cecilia mnie uprzedziła. Oskarżyła mnie, że napastowałem ją po pijanemu. Twierdziła, że tylko błyskawiczna interwencja Tessano uratowała jej cześć.

- Chyba twój tata nie uwierzył w takie brednie?

- Jej zeznania potwierdził jego najbardziej zaufany przyjaciel. Nie dali mi szansy obrony. Cecilia była piękną kobietą, a ja młodym birbantem o opinii playboya. Ojciec bardzo ją kochał. Nie wiedziałem, że umiera, lecz oni już znali diagnozę. Tessano w dyplomatyczny sposób nakłonił go do wydziedziczenia mnie na rzecz mojej macochy i przyrodniego brata. Tata zmarł dwa miesiące po zmianie testamentu. Do końca wierzył w ich kłamstwa. Tessano poślubił Cecilię trzy miesiące po pogrzebie. Razem z Abramo zagarnęli cały majątek Azzarinich.

Kathy pojęła, że Sergio miał znacznie więcej powodów, by odtrącić przyrodniego brata niż te, które wyjawiał jej Abramo. Ich chciwość i intrygi zrujnowały mu życie.

- Zgotowali ci prawdziwy koszmar - wyszeptała, głęboko poruszona.

- Od dziecka żyłem jak mały książę. W jednej chwili straciłem wszystko. Jednak odrzucenie przez ojca tuż przed śmiercią zabolowało najmocniej.

Kathy doskonale go rozumiała. Ponieważ bardzo kochała swojego przybranego tatę, wyobrażała sobie, jak Sergio cierpiał. Zdjęta współczuciem, pochwyciła jego dłoń.

- Szkoda, że wcześniej nie poznałam tej historii. Zresztą nadal nie mówisz mi wszystkiego - dodała z wahaniem. - Na przykład nie wyjaśniłeś powodów swojej niechęci do ślubów, choć jawnie ją okazywałeś na własnym weselu.

- Zachowałem się jak samolubny prymityw - przyznał ze wstydem. - Wybacz, nie chciałem ci sprawić przykrości. Do tej pory mi wstyd, że panna młoda uciekła mi sprzed ołtarza. Ponieważ okres żałoby po tacie jeszcze nie minął, zaplanowaliśmy cichą ceremonię w Londynie. Grazia nie przyszła. Przebolełem stratę, uczucie minęło, ale uraz pozostał. Zhańbiła mnie na oczach świadków.

- Uwierzyła w kłamstwa twojej macochy?

- Skądże! Odkąd zostałem wydziedziczony, byłem dla niej za biedny - wyjaśnił z gorzkim uśmiechem.

Kathy spuściła rzęsy, żeby nie odczytać uczuć z jej oczu. Wciąż widziała promienny uśmiech Grazii. Blond piękność doskonale zdawała sobie sprawę, że mężczyźni za nią szaleją. Nie przeszkadzała im nawet jej chciwość. Żadnego z braci nie zraziła do niej świadomość, że kocha tylko pieniądze. Kathy nie rozumiała ich zaślepienia.

- Nadal chcesz mnie opuścić? - wyrwał ją z zamyślenia głos Sergia.

Zaskoczona nagłą zmianą tematu, Kathy odrzuciła głowę do tyłu. Sergio zatopił palce w burzy miedzianych włosów, żeby ją przy sobie zatrzymać. Wystarczyło jedno spojrzenie, by znów utonęła w głębinie ciemnych oczu. Działał na nią tak silnie, że kolana się pod nią ugięły. Nie umiałyby go opuścić. Odnosiła wrażenie, że Sergio czuje to samo. Miała nadzieję, że nie uległa złudzeniu.

- To nasza noc poślubna. Dasz mi jeszcze jedną szansę? - poprosił z pokorą.

- A co mogłabym zrobić? - wyszeptała bezradnie. - Znów wyzwąć cię na pojedynki?

- Czemu nie, jeśli wyznaczysz nagrodę - odparł z błyskiem w oku, przyciągając ją ku sobie.

W tym momencie ktoś gwałtownie zapukał do drzwi.

- Przyszli po nas. Zaraz wyjeżdżamy - oznajmił z żalem, że im przeszkodziło.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Jak ci się podoba? - spytał Sergio, zanim Kathy zdołała odejść pięćdziesiąt metrów od helikoptera, który przywiózł ich przed pałac Azzarinich.

Kathy już z powietrza podziwiała wspaniałą architekturę rezydencji na szczycie wzgórza. Zarówno jej rozmiary, jak i forma zrobiły na niej ogromne wrażenie.

Sergio wziął ją za rękę i wprowadził po schodach na taras.

- Ten dom należał do mojej rodziny od stuleci, a przez większą część ostatniej dekady do Cecylii i Abramo. Odkupiłem go w ubiegłym roku. Obecnie trwa remont. Tu zamieszkamy z Ellą, tu zaczniemy nowe życie...

- Bądź uprzejmy od czasu do czasu zapytać mnie o zdanie - wtrąciła Kathy.

- Oczywiście nie zamierzam cię zmuszać, ale dam głowę, że polubisz wieś.

Kathy omal znów nie zaprotestowała, żeby nie szafował głową na wyrost, ale wzmianka o dziecku odwróciła jej uwagę od tematu.

- Już tęsknię za Ellą - wyznała.

- Za tydzień ją zobaczysz. Nic jej nie będzie. Maribel uwielbia dzieci.

Kathy w duchu przyznała mu rację, lecz bardzo brakowało jej córeczki. Tłumaczyła sobie, że zostawiła ją pod opieką dwóch rozsądnych nian i lekarza. Wsparła dłonie o kamienną balustradę, jeszcze rozgrzaną promieniami słońca. Ciśsza aż dzwoniła w uszach. Nad sielską doliną poniżej pałacu wisiała delikatna mgiełka. Sięgające po horyzont łańcuchy wzgórz pokrywały lasy, winnice i sre-

brzyste sady oliwne. Czarowny widok zapierał dech w piersiach. Nie psuł go żaden współczesny detal.

Przeszła pod masywny portyk. Z szeroko otwartymi oczami podziwiała wyblakłe freski w okrągłym holu i potężne kolumny. Gdzieś z daleka dobiegły przytłumione dźwięki muzyki. Kathy bezwiednie zakołysała biodrami i zrobiła kilka tanecznych kroków w rytm popularnej melodii. Kiedy spostrzegła, że Sergio ukradkiem ją obserwuje, przystanęła, zawstydzona.

- Promieniejesz radością życia. I przepięknie wyglądasz - zauważył z autentycznym zachwytem.

- Kto włączył radio?

- Jesteśmy tu sami, nie licząc ochrony na zewnątrz.

Otworzył drzwi do dużego, pustego pokoju, gdzie przy jednej ze ścian stało rusztowanie. W rogu stało radio robotnika, wykonującego remont. Sergio je wyłączył i wrócił do Kathy.

- Dziękuję. Zawsze spełniaj moje życzenia.

- A co dostanę w nagrodę?

- Święty spokój. Jak widziałeś, nie umiem cierpieć w milczeniu.

Sergio z uśmiechem rozbawienia zdjął marynarkę, rozluźnił krawat i poprowadził ją ku schodom.

- Bardzo męski sposób sprawiania przyjemności kobiecie - zauważyła ze śmiechem. - Chyba wybrałeś właściwą drogę, chociaż moglibyśmy najpierw zagrać w szachy - dodała, patrząc jak rozpina guziki koszuli.

Zmarszczone brwi Sergia wyraźnie określiły jego stosunek do ostatniego pomysłu.

- Raczej nie mógłbym się skoncentrować - roześmiał się serdecznie

Kathy skupiła całą uwagę na opalonym torsie w rozcięciu koszuli. Podzielała jego odczucia. Równie niecierpliwie czekała, aż wprowadzi ją do małżeńskiej sy-

pialni... Gdy tam wkroczyła przez wielkie, dwuskrzydłowe drzwi, ujrzała ogromne łoże z mnóstwem poduszek. Natychmiast je wypróbowała.

- Niesamowite! - wykrzyknęła z dziecinną radością. - Zawsze o takim marzyłam!

- A ja o takiej dziewczynie jak ty, choć za późno zdałem sobie z tego sprawę - wyszeptał jej do ucha.

Kathy posmutniała. Okrutne słowa Grazii: „Pozostałam jedyną miłością jego życia”, ponownie zabrzmiały jej w uszach. Nie wytrzymała porównania ze światową piękną. Tamtą łączyło z Sergiem pochodzenie, wspólne dzieciństwo, wspomnienia, podczas gdy ona przyszła znikąd.

Sergio położył się obok niej, rozpiął naszyjnik z pereł i szmaragdów. Gdy odkładał go na nocną szafkę, Kathy pospiesznie wykręciła ręce do tyłu, żeby rozpiąć maleńkie haftki na plecach. Jej wysiłek oczywiście poszedł na marne. Nie dość, że nic nie działała, to jeszcze skupiła jego uwagę na paskudnej bliźnie.

- Kto ci to zrobił? - zapytał.

- Inne więźniarki. Ktoś puścił plotkę, że je wydałam. Napadły mnie pod prysznicem w odwecie za rzekomą zdradę.

Sergio zamknął ją w ramionach.

- Nikt nigdy więcej cię nie skrzywdzi - zapewnił solennie.

- Nie możesz składać takich obietnic.

Łzy napłynęły jej do oczu. Powstrzymała je nadludzkim wysiłkiem. Sergio obrócił ją ku sobie.

- Wciąż się boisz mi zaufać.

- Niczego się nie boję.

Sergio nie podtrzymywał dyskusji. Uśmierzył jej lęki namiętym pocałunkiem. Smakował wybornie po długim oczekiwaniu. Ledwie rozchylił jej wargi, zmiękła w jego ramionach. Gdy zdejmował koszulę, pożerała wzrokiem wspaniałą sylwetkę o ciemnej karnacji. Na palcu lśniła ślubna obrączka. Świadomość, że

wymarzony mężczyzna został jej mężem, dodała jej śmiałości. Już bez skrępowania poprosiła o pomoc przy rozbieraniu. Gdy biała suknia opadła na podłogę, Sergio pocałował wrażliwe miejsce na karku.

- Kiedy...? - zaczął, ale nie dopuściła go do słowa.

- Nie pytaj. To nie twoja sprawa. Ja nie dopytuję o szczegóły pamiętnego rejsu.

- Za to nieustannie mi go wypominasz. Czy jeśli zatopię statek, przestaniesz mnie dręczyć?

- Najwyżej oskarżę cię o marnotrawstwo, ale nie zapomnę - zachichotała.

Gdy zdjął jej koronkowy gorset, zeszywniała na myśl, że widzi paskudną szramę. Jej reakcja nie uszła uwadze Sergia.

- Masz skórę gładką jak jedwab i białą jak śnieg, a włosy jak złociste płomienie - mamrotał jej do ucha. - Trudno uwierzyć, że przy takiej urodzie krępuje cię jedna niedoskonałość. Dla mnie jesteś bez skazy. To plama na sumieniu osoby, która cię skrzywdziła. Jeśli bardzo ci zależy, dobry chirurg plastyczny usunie ją bez trudu, ale mnie nie przeszkadza, *bella mia*.

- Umiesz pochlebić kobiecie - skomentowała Kathy ze śmiechem. - Jeśli włożysz trochę wysiłku, zostaniesz równie dobrym mężem jak mówcą.

- To prośba czy rozkaz?

- Marzenie.

Sergio roześmiał się serdecznie i przyciągnął ją do siebie. Dotyk gorących dłoni na piersiach wyzwolił długo tłumione pragnienia. Gdy przesiadywała po nocach przy łóżku córki, spychała je do podświadomości. Teraz wszystkie bariery runęły. Odkąd została żoną Sergia, nie musiała ukrywać, jak bardzo go potrzebuje. Przyłgnęła do niego całym ciałem i całowała tak zachłannie, jak dyktowało serce.

Dopiero gdy zdjął ostatnią sztukę bielizny, ogarnął ją lęk, że nie wytrzyma porównania z ponętą, bardzo kobiecą Grazią. Lecz Sergio z zachwytem wodził dłońmi wzdłuż smukłej talii i bioder ku udom w białych pończochach.

- Nigdy nie widziałem piękniejszej figury - mrucał z zadowoleniem, jakby odgadł jej obawy. - Taka smukła, elegancka. Pragnę cię tak bardzo, że omal nie porwałem cię z kościoła. Zrobię wszystko, żeby cię uszczęśliwić. Twoje jedyne zadanie polega na dawaniu mi rozkoszy w sypialni.

Słodkie słówka brzmiały w uszach Kathy jak najpiękniejsza muzyka. Rozproszyły wszelkie rozterki, dodały skrzydeł. Patrzyła na niego bez skrepowania, pieściła i całowała bez zahamowań. Z przyjemnością badała czubkami palców stawy torsu i płaski brzuch, aż pomrukiwał z zadowolenia.

- Teraz moja kolej - wyszeptał w końcu. - Zbyt długo na ciebie czekałem, żeby trzymać ręce przy sobie.

Dotykał jej wszędzie, prócz jedyne miejsce, gdzie najbardziej pragnęła być dotykana. Dowiedziała się wiele o sobie i o sztuce kochania. Poznała granice swej wrażliwości i techniki, o których istnieniu nie miała pojęcia. Chciała go prosić, błagać o więcej, lecz brakło jej tchu, by wypowiedzieć choć słowo. Rozpalona niemal do bólu, drżąc z niecierpliwości, oczekiwała zespolenia. Kiedy nastąpiło, wykrzyczała w ekstazie swe szczęście. Później oplótła go ramionami i z lubością wdychała zapach skóry z lekką nutą piżma. Jej serce przepęłniała miłość.

- Chyba lubię być mężatką - wyznała, gdy trochę odpoczęli.

Sergio odgarnął jej włosy z czoła, pocałował w usta, a potem długo, nieskończenie patrzył w oczy. Jego milczenie zaniepokoiło Kathy. Nagle przyszło jej do głowy, że, być może, myśli o byłej narzeczonej. Do tej pory nie spytał, w jakim celu zaczepił ją w lokalu.

- Czy bardzo kochałeś Grazię? - spytała bez zastanowienia

- A jak myślisz?

O ile z początku żałowała niedyskretnego pytania, o tyle enigmatyczna odpowiedź podsyciła jej niepokój. Nie zważając na to, że Sergio wypuścił ją z objęć i usiadł na łóżku, drażyła dalej:

- Rozmawiałeś z nią na weselu?

- Niby kiedy? Opuściła willę po dziesięciu minutach.

Kathy odebrała ostatnie zdanie jako dyskretną aluzję do incydentu z winem. Poczerwieniała ze wstydu, lecz nie dała za wygraną:

- Wspomniała, że rozwodzi się z twoim bratem.

Sergio rzucił jej przelotne spojrzenie. Rysy mu stężały. Zaraz potem wstał z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

- Muszę wziąć prysznic - oświadczył ponurym tonem.

- Oto człowiek, który zamierza dzielić ze mną życie - skomentowała z goryczą, choć czuła, że przeciągnęła strunę.

- Przestań mnie męczyć - rzucił zniecierpliwiony, po czym zamknął za sobą drzwi łazienki.

Jego reakcja wskazywała, że po ośmiu latach nadal nie przeboleał zdrady. Kathy zaczęła żałować, że nachalnym dociekaniem zepsuła nastrój nocy poślubnej. Z drugiej strony nie mogła mu wybaczyć, że nie stać go na szczerą rozmowę o przeszłości. Wciąż miała przed oczami jego stężoną, niemal obcą twarz. Dziesięć minut później wyszedł z łazienki odświeżony, z mokrymi włosami i ręcznikiem na biodrach.

- Chodź do mnie.

- Nie. Przykro mi, że nie mówisz mi nic o sobie - wyznała zgodnie z prawdą.

- To może pójdziemy popływać?

- Nie umiem.

- Trudno - mruknął, nie kryjąc zaskoczenia. - Ale przy mnie nic ci nie grozi.

Propozycja zabrzmiała kusząco, zważywszy wysokie temperatury. Kathy chętnie zażyłaby ochłody, lecz powstrzymywała ją zraniona duma i rozzalenie. Ale Sergio nie ustępował:

- Na dole czeka szampan w lodzie - kusił dalej.

- Chyba nigdy nie przywyknę do luksusowego stylu życia.

- Zamówiłem ci też szwajcarską czekoladę. Zostawił najmilszą niespodziankę na koniec.

Gdy w szpitalu nie odchodziła od łóżeczka Elli nawet na posiłek, podrzucał jej różne smakołyki. Wtedy odkrył jej namiętność do czekolady. Teraz skorzystał z nowo nabytej wiedzy, żeby ją udobruchać. Z dobrym skutkiem. Kathy wreszcie zwróciła ku niemu głowę. Oczy jej rozbliły.

- Dobrze, pójdę, ale zabraniam ci mnie dotykać - dała wreszcie za wygraną.

- Zobaczymy, kto pierwszy się podda.

Trzy tygodnie później podprowadził ją pod drzwi jednego z pokoi. Przed wejściem kazał jej zamknąć oczy. Kiedy pozwolił je otworzyć, zaniemówiła z wrażenia na widok domku dla lalek. W dzieciństwie dostała identyczny od rodziców. Nie przypuszczała, że jeszcze kiedykolwiek coś podobnego zobaczy.

- To chyba nie mój... - wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

- Twój.

Kathy z wahaniem odchyliła przednią ścianę.

W środku znalazła znajome mebelki. Ostrożnie wzięła do ręki lalkę bez nogi. Jej przybrana mama zrobiła dla niej długą sukienkę na drutach. Potem obejrzała kolekcję porcelanowych kotków na stole. Rozpoznała dwa z doklejonymi ogonkami. Obok leżały skarby nastolatki, w tym kilka sztuk sztucznej biżuterii. Najbardziej poruszył ją widok albumów fotograficznych w doskonałym stanie. Zawierały cały komplet zdjęć adopcyjnych rodziców.

Łzy wzruszenia napłynęły jej do oczu.

- Gdzie to znalazłeś?

- U twojego byłego chłopaka. Matka kazała mu wyrzucić twoje rzeczy, ale nie posłuchał. Ukrył je na strychu. Ejże, przestań płakać! - wykrzyknął na widok zaszawionych oczu. - Chciałem cię rozweselić, a nie zasmucić.

- Nie wiesz, ile te drobiazgi dla mnie znaczą - zaszlochała.

- Wiem, dlatego spróbowałem je odzyskać. - Sergio przytulił ją i głaskał po głowie, póki łzy nie przestały płynąć. - Kiedy tata mnie wydziedziczył, Cecilia i Umberto zlikwidowali wszystkie obrazy, rzeźby i meble, zgromadzone przez moich przodków. Pozbawili mnie nawet niektórych rzeczy osobistych, jeśli nie mogłem udowodnić, że należały do mnie.

- Trudno porównywać bezcenne antyki ze zniszczonymi zabawkami - wtrąciła Kathy.

- Kiedy wysłuchałem twojej historii, zrozumiałem, jak bardzo los mi sprzyjał, że mogłem odkupić większą część swojego dobytku. Wtedy zapragnąłem odzyskać dla ciebie twój. Dlatego odwiedziłem Garetha w zeszłym tygodniu, gdy przebywałem służbowo w Londynie.

- Czy wyjaśnił, dlaczego nie odpowiedział na mój list z więzienia?

Mina Sergia wyraźnie mówiła, że wspomnienie wstydlivej przeszłości żony napawa go odrazą.

- Jego matka cały czas nam przeszkadzała. Nadal z nią mieszka. Podczas mojej wizyty ciągle na niego wrzeszczała i trzaskała drzwiami. Nie ma z nią łatwego życia. Dobrze, że zgodził się wydać twoje rzeczy.

- Nie zdajesz sobie sprawy, jak wielką radość mi sprawiłeś. Kiedy człowiek traci rodzinę, pamiątki nabierają szczególnego znaczenia. Dlatego uważam, że powinienś przynajmniej wysłuchać brata. Nie warto zrywać mostów, póki nasi bliscy żyją - dodała po chwili wahania. - Moim zdaniem Abramo bardzo żałuje, że cię skrzywdził. Pragnie zawrzeć z tobą pokój.

- Bo ma kłopoty finansowe. Pewnie potrzebuje pomocy. Niemal doprowadził majątek do ruiny - odburknął, nie kryjąc niechęci.

- Rzeczywiście jakoś źle wyglądał - przyznała po chwili zastanowienia. - Co nie znaczy, że chce cię wykorzystać. Odniosłam wrażenie, że zależy mu na twoim przebaczeniu. Ale nie będę naciskać, po tym, jak piękną niespodziankę mi sprawiłeś.

- Drobiazg. - Objął dłońmi jej smukłe biodra i przyciągnął ją do siebie. - Nawiasem mówiąc, bardzo mi imponuje twoja troska o innych. Masz czułe serduszko, *bella mia*.

Kathy z czułością popatrzyła w ciemne, dobre oczy. Kochała go do szaleństwa. Z biegiem czasu coraz lepiej go rozumiała. Smutne doświadczenia wywarły na nim niezatarte piętno, uczyniły twardym i cynicznym. Wychowany w dostatku, u progu dorosłości musiał startować od zera. Podobnie jak ona przeżył trudne chwile. Ci, których najbardziej kochał, zawiedli w potrzebie. Nic dziwnego, że nie ufał ludziom. Cenił tylko dwóch najbliższych przyjaciół: Rashada i Leonidasa. Kiedy ojciec go wydziedziczył, udzielili mu wsparcia, dzięki któremu stanął na nogi. Pozostał im wierny i wdzięczny.

Teraz zaczął również w niej dostrzegać przymioty charakteru i uwzględniać jej emocjonalne potrzeby. Wyglądało na to, że powoli nabiera do niej szacunku, co ogromnie ją cieszyło.

Niestety czas nie stał w miejscu. Od ślubu minęło sześć tygodni. Nadeszła pora powrotu do Londynu. Wylatywali następnego dnia.

Kathy z niechęcią opuszczała Włochy. Na początku miodowego miesiąca Sergio nauczył ją pływać. Potem zabrał ją na wspinaczkę w Dolomity. Pokazał też, jak sterować katamaranem i pomógł przewyciężyć chorobę morską. Kathy skrycie podejrzewała, że przygotowuje ją do rejsu znienawidzonym jachtem *Diva Queen*. Na szczęście tego rodzaju propozycja nie padła. Ponieważ z entuzjazmem podejmowała nowe wyzwania, Sergio obiecał, że zimą weźmie urlop, żeby zabrać ją na narty.

Zachęcał ją również do współpracy z organizacją dobroczynną, którą założył. Zaplanował wspólną podróż do Afryki, żeby razem z nim oceniła postępy prac. Ku jej zaskoczeniu angażował ją w każdy rodzaj swojej działalności, zarażał swoimi pasjami. Pozostało mu jeszcze pobić ją w szachach.

Mimo wielostronnej aktywności Ella cały czas pozostawała w centrum uwagi małżonków. Troska o córeczkę w pierwszych tygodniach życia scementowała związek. Podczas podróży poślubnej obydwójce równie mocno za nią tęsknili. Natychmiast po przyjeździe zabrali ją do domu.

Po południu Kathy utuliła Ellę do snu. Nie mogła oderwać oczu od czarnych loczków, zielonych oczek i maleńkiego noska. Godzinę później Bridget zadzwoniła z wiadomością, że przyjęła oświadczenia Renza.

- To wspaniały człowiek, złote serce! - wykrzykiwała przez telefon. - Świącie wierzy w twoją niewinność. Od miesiący sprawdza każdy ślad, żeby jej dowieść. Już przeczytał wszystkie akta sądowe. Ostatnio znalazł w Internecie ofertę sprzedaży kilku skradzionych sreber pani Taplow. Wystawił je na licytację antykwariusz z Dover. Jeśli Renzo odnajdzie osobę, która mu je sprzedała, wykryje złodzieja.

- Pięknie z jego strony, ale chyba niepotrzebnie zadał sobie tyle trudu. Upłynęło wiele lat. Wszyscy już dawno zapomnieli o sprawie.

- Niekoniecznie. Zresztą policja już przesłuchiwała antykwariusza. Kupił te rzeczy w dobrej wierze. Gdyby przerwano śledztwo, straciłby mnóstwo pieniędzy. Dam głowę, że chciałabyś poznać nazwisko sprawcy.

Kathy знаła je od dawna. Tylko jedna osoba miała możliwość wynieść antyki tak, by podejrzenie padło na nią. Ponieważ nie była w stanie udowodnić swej tezy, po wyjściu z więzienia zamknęła gorzki rozdział przeszłości. Zamiast roztrząsać minione nieszczęścia, zrobiła co w jej mocy, by wrócić do społeczeństwa. Cztery lata po ogłoszeniu wyroku nie robiła sobie złudzeń, że prawda wyjdzie na jaw. Dawno przyjęła do wiadomości, że musi dalej żyć ze wstydliwą przerwą w życiu.

- Miejmy nadzieję, że mu się uda - odrzekła dyplomatycznie. - Kiedy bierzecie ślub?

- Niebawem.

- Mam obwieścić radosną nowinę Sergiowi czy na razie zachować w sekrecie?

- Raczej to drugie. Zdaniem Renza to nieprofesjonalne, że zostaliśmy parą przed twoim ślubem. Och, ci mężczyźni.

- Co to za sekret? - dobiegł od drzwi głos Sergia.

Kathy drgnęła, odwróciła głowę. Zaniemówiła z przerażenia na widok jego grobowej miny.

- Zadałem ci pytanie!

Wytracona z równowagi wyjątkowo szorstkim tonem, pospiesznie pożegnała przyjaciółkę i odłożyła słuchawkę.

- Bridget od paru miesięcy chodzi z Renzo. Planują ślub w najbliższym czasie. Oto cała mroczna tajemnica, żaden powód do złości.

Sergio podszedł bliżej, lecz Kathy nie zdołała nic wyczytać z nieprzeniknionego oblicza. Nadal przypominało kamienną maskę.

- Nie złoścę się na ciebie. Zaszła konieczność zmiany planów. Nie wyjeżdżamy jutro tylko zaraz - wyjaśnił już znacznie spokojniej. - Bądź gotowa za dziesięć minut.

- Jeszcze nie zaczęłam się pakować.

- Służba to zrobi. Ty się tylko ubierz.

Kathy zrezygnowała z dalszej dyskusji. Włożyła zieloną sukienkę, którą pochwalił kilka dni wcześniej, upięła mokre włosy. Sergio na tarasie mówił szybko przez telefon. W marynarce z karmelowego lnu i jasnych dżinsach stanowił uosobienie swobodnej elegancji. Kathy dołączyła do niego, gdy wyłączył aparat.

- Powiedz, co się stało - poprosiła.

- Nic niespodziewanego, *amata mia*.

Enigmatyczna odpowiedź nie wyjaśniła niczego. Jego zachowanie również. Zatrzymał na chwilę wzrok na strapionej buzi, po czym podszedł i wycisnął na jej ustach pocałunek. Jak zwykle przylgnęła do niego i oddała go z pasją. Zdołała na-

wet na chwilę zapomnieć, że wynikł jakiś nieznan problem. Jednak tym razem szybko odchylił głowę. Wziął ją za rękę i zaprowadził na prywatne lądowisko do helikoptera. Ella już słodko spała w kabinie. Hałas w najmniejszym stopniu jej nie przeszkadzał.

Pilot przeleciał Morze Śródziemne. Za godzinę, tuż przed zachodem słońca, wylądował na ogromnym jachcie, gotowym do wypłynięcia na ocean. Piętnaście minut później niania przełożyła Ellę do przygotowanego łóżeczka. Kathy została z Sergiem w wytwornym salonie. Ponieważ przez całą drogę nie wyjawiał przyczyny ani celu podróży, ponownie zażądała wyjaśnień.

- Leonidas ma powiązania w świecie mediów. Ostrzegł mnie wczoraj, że jeden z brukowców szykuje artykuł na temat twojej kryminalnej przeszłości. Uznałem, że najlepiej wywieźć was z Ellą w bezpieczne miejsce. Póki *Diva Queen* pozostanie na morzu, dziennikarze cię nie dopadną.

Kathy pobladła, dostała mdłości. Nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Opadła na najbliższą kanapę. Brakło jej śmiałości, żeby spojrzeć mu w oczy. Nie winiła go za to, że się jej wstydził. Który uczciwy mężczyzna chciałby mieć żonę złodziejkę?

Niestety, nie mogła nic zrobić. Absolutnie nic.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Bardzo mi przykro - wyznała z żalem.

- Chyba oboje wiedzieliśmy, że to kiedyś nastąpi, ale nie przypuszczałem, że tak szybko - odrzekł Sergio bezbarwnym głosem.

Podano kawę. Kathy piła ją w milczeniu. Nie zmylił jej rzeczowy ton ani kamienna twarz Sergia. Przywiązany do tradycyjnych wartości arystokrata surowo potępiał wszelkie wykroczenia przeciw prawu. Zrobił, co mógł, żeby ochronić ją przed atakiem dziennikarzy, lecz wewnętrzna rezerwa odgradzała go od niej niczym gruby mur. Wyobrażała sobie, co przeżywa w przeddzień publicznej kompromitacji. Przewidywała, że pospieszna ucieczka tylko podsyci ciekawość i potwierdzi jej rzekomą winę. Zastanawiała się, jak długo Sergio wytrzyma presję. Nie zapomniała, że wywiózł ją do Francji i namawiał do zmiany nazwiska. Kiedy zacznie ją postrzegać jako hańbiący balast, którego najlepiej się pozbyć? Czy zechce trwać w kompromitującym związku, zawartym wyłącznie dla dobra dziecka?

- Dobrze, że byłem przygotowany na najgorsze - wyrwał ją z posepnych rozważań głos Sergia.

Widząc rozpacz w jej oczach, przemierzył pokój, podniósł ją z fotela i zamknął w ramionach.

- Zostaniemy tu tylko tak długo, aż szum w mediach ucichnie, pewnie około tygodnia. Moi rzecznicy prasowi przygotowali odpowiednie oświadczenie. Po jego opublikowaniu prasa weźmie sobie kogoś innego za cel.

Uspokoił ją. Jego troska i dotyk ciepłych, opiekuńczych ramion rozproszyły obawy, że skandal zagrozi małżeństwu. Mogłaby tak trwać, przytulona do szerokiego, muskularnego torsu przez całą wieczność. Lecz Sergio zaprowadził ją ponownie na sofę i wręczył arkusz papieru.

- Oto kopia oświadczenia. Gdy tylko wyrazisz zgodę, zostanie opublikowane.

Już po przeczytaniu pierwszego zdania serce Kathy zamarło. Żądano od niej, żeby przyznała się do winy, wyraziła skruchę i chęć poprawy.

- Nie podpiszę tego, bo to nieprawda - wyszeptała ze zgrozą. - Zrozum, nie ukradłam tych sreber - dodała, błagając wzrokiem, żeby jej uwierzył.

- Zaprzeczanie tylko zrazi do ciebie opinię publiczną. Nic nie robi tak pozytywnego wrażenia, jak wyznanie skruszonej grzesznicy - tłumaczył Sergio, ignorując jej wypowiedź. - Najwyższa pora, byś wybaczyła sama sobie. Byłaś młoda, samotna, bez rodziny. Wiele nastolatków popełnia podobne błędy, a potem wyrastają na porządnych ludzi, tak jak ty. Możesz być z siebie dumna, że wróciłaś na łono społeczeństwa.

Załamał Kathy do reszty.

- Nie popełniłam żadnego błędu! - wywrzeszczała na cały głos. - Nigdy nie kradłam, nawet w biedzie. Usiłowałam ci to wytłumaczyć, ale nie chciałeś słuchać.

- O ile pamiętam, unikałaś wspomnień jak zarazy.

Kathy osłupiała. Rzeczywiście nie odgrzebywała przykrych faktów, odkąd za niego wyszła, żeby nie psuć nastroju w podróży poślubnej. Nie przyszło jej do głowy, że zinterpretuje jej milczenie jako przyznanie do winy. Z całego serca żałowała, że zabrakło jej odwagi.

- Nie patrz na mnie wilkiem - poprosił Sergio. - Usiłuję ci pomóc.

- Wiem.

- Podpiszesz oświadczenie?

- Przenigdy!

- W ten sposób nie zlikwidujesz problemu. Będzie wracał jak bumerang w najmniej odpowiednich chwilach.

Zapadła ciężka, przygnębiająca cisza. Kathy czuła chłód, jakby obłożono ją lodem. Nie potrafiła przejść do porządku dziennego nad brakiem zaufania Sergia. Choć straciła nadzieję, że go przekona, nie dała za wygraną:

- Nie przyznam się do przestępstwa, którego nie popełniłam. Wolałam odsiedzieć całą karę niż wyrazić skruchę za cudze winy.

Sergio obrzucił ją chmurnym spojrzeniem, po czym wyszedł bez słowa. Kathy opadła na siedzenie. Długo patrzyła przed siebie niewidzącym wzrokiem, niepewna, czy w imię prawdomówności nie naraziła swojego małżeństwa. Truchlała z przerażenia na myśl, że może utracić ukochanego mężczyznę.

W gruncie rzeczy rozumiała jego punkt widzenia. Wykazał wprawdzie wiele uporów, lecz również wiele tolerancji. Nie potępił jej. Znalazł nawet usprawiedliwienie dla rzekomego występku. Zrobił wszystko, by uchronić ją przed konsekwencjami. Ogarnęły ją wątpliwości, czy dobrze zrobiła, że nie przyjęła jedynej pomocy, którą mógł jej zaoferować przy braku dowodów niewinności.

Kolację podano w jadalni. Steward nakrył stół na dwie osoby, lecz Sergio nie przyszedł. Po długim oczekiwaniu zjadła sama. Później zaprowadzono ją do małżeńskiej kabiny. Żeby zabić czas, puściła wodę do wanny w marmurowej łazience. Ledwie weszła do pachnącej kąpieli, w progu stanął Sergio. Nieogolony, ze zmierzwionymi włosami i koszulą wyciągniętą ze spodni, bardziej przypominał młodego buntownika niż statecznego przedsiębiorcę. Kathy usiadła, podciągnęła kolana pod brodę. Mąż długo obserwował ją w milczeniu.

- Przepraszam - wycedził przez zaciśnięte zęby.

To jedno, jedyne słowo przecięło ciszę jak nożem. Kathy z drżeniem serca czekała na następne. Zastygła w bezruchu niczym lodowa figurka. Ze strachu dostała gęsiej skórki. Nie potrafiła odgadnąć, za co przeproszał. Czyżby za to, że nie potrafi żyć ze złodziejką? Ciemne oczy zdradzały, że targają nim silne emocje. Kazał jej długo czekać, zanim przemówił:

- Odkąd cię zobaczyłem, zastanawiało mnie, dlaczego taka piękna, inteligentna dziewczyna sprząta biura. Ponieważ zawsze wychodziłem z założenia, że nie ma ideałów, zacząłem szukać w tobie skazy. Kiedy moi ludzie znaleźli brakujący element układanki, pojąłem, czemu nikt nie zaoferował ci lepszej posady. Ani

przez sekundę nie wątpiłem, że sąd wydał sprawiedliwy werdykt. Przez te wszystkie miesiące starałem się wyrzucić z pamięci twoją kryminalną przeszłość. Na próżno. Dopiero narodziny Elli zepchnęły ją na dalszy plan.

Gdy zawiesił głos, Kathy pobladła. Czekwała na dalszy ciąg jak na wyrok.

- Dopiero dziś uwierzyłem, że niesłusznie cię ukarano. Wstyd mi, że nie chciałem cię wysłuchać.

Kathy nie wierzyła własnym uszom.

- Dlaczego tak nagle zmieniłeś zdanie? - spytała, gdy nieco ochłonęła.

- Za dobrze cię poznałem, by wierzyć, że okradłaś schorowaną staruszkę.

- Renzo cię przekonał?

- Co ci przyszło do głowy? Nie rozmawiałem z nim ostatnio na twój temat.

Kathy wyjaśniła, że jego szef ochrony poszukuje prawdziwego złodzieja.

- Wstyd mi, że on ci uwierzył, a ja nie - westchnął ciężko.

- Bridget nie pozwoliłaby mu zwątpić w moją niewinność... - Przerwała, bo łzy napłynęły jej do oczu. Kamień spadł jej z serca, że Sergio wreszcie zdołał przełamać fatalne stereotypy. - Pozwól, że skończę kąpiel. Przyjdę do sypialni za pięć minut.

- Tylko nie płacz. Czekam na ciebie. Chcę usłyszeć całą historię, od początku do końca.

- Po jej usłyszeniu raczej nie odzyskasz spokoju.

- A czy na niego zasłużyłem?

- Nie - odparła z brutalną szczerością.

Nie rozplakała się po jego wyjściu. Ogarnęła ją radość, że po roku znajomości zaskarbiła sobie jego zaufanie. Cóż, lepiej późno niż wcale - powiedziała sobie twardo. Włożyła niebieski, bawełniany szlafrok i wróciła do sypialni. Położyła się na wielkim łóżu i zaczęła swą opowieść:

- Bratanice pani Taplow, Janet i Sylvia, zatrudniły mnie jako osobę do towarzyszenia cioci. Gotowałam jej też posiłki. Obydwie mieszkały na wsi, prawie dwa

kilometry od nas. Sylvia pracowała, więc rzadko ją widywałam. W pierwszym dniu pracy Janet wyjaśniła mi, że ciocia zdradza pierwsze objawy starczej demencji. Kazała mi nie zwracać uwagi, jeśli będzie narzekać, że coś jej zginęło.

- Nie wzbudziło to twoich podejrzeń? - spytał Sergio, siadając obok niej na łóżku.

- Nie. Byłam szczęśliwa, że mam pracę i dach nad głową. Moja podopieczna czasami robiła wrażenie zagubionej, ale bardzo ją polubiłam. Pewnego dnia Janet poprosiła, żebym wyczyściła srebra w kredensie, podobno zabytkowe. Pani Taplow miała ich całe mnóstwo. Nie przyszło mi do głowy, żeby je liczyć.

- Za to zostawiłaś na nich odciski palców.

- Dwa tygodnie później pani Taplow stwierdziła, że dwie cenne sztuki znikły. Kiedy powtórzyłam jej słowa Janet, uspokoiła mnie, że ciocia straciła rachubę albo schowała je w inne miejsce. Zapewniła mnie, że już wcześniej tak bywało. Pani Taplow chciała wezwać policję, ale wyperswadowałam jej ten pomysł. Wkrótce sama spostrzegłam brak kolejnych antyków. Szukałam ich po całym domu. Bez skutku. Przerazona, ponownie zaalarmowałam Janet. Zapewniła mnie znowu, że wkrótce się znajdą. Nie miałam powodów, żeby jej nie wierzyć. Ponieważ był to mój wolny dzień, umówiłam się na randkę z Garethem. Zanim wyszłam, do domu wpadła policja. Podczas rewizji znaleziono w mojej torebce zabytkowy dzbanuszek z epoki georgiańskiej. Oskarżono mnie o kradzież. Z początku podejrzewałam, że moja podopieczna włożyła go tam przez pomyłkę. Dopiero podczas śledztwa wyszło na jaw, że nie cierpiała na demencję.

- *Madonna diavolo!* Jej siostrzenica zatrudniła cię tylko po to, by zrzucić na ciebie podejrzenie! - wykrzyknął Sergio.

- Tak, ale nie mogłam tego udowodnić. Janet obaliła moje zeznania. Ponieważ pracowała na rzecz kościoła jako konserwator zabytków, sąd uwierzył jej, a nie służącej. Wielu prawników rozpatrywało moją sprawę. Ciągłe wierzyłam, że prawda wyjdzie na jaw. Kiedy zapadł wyrok skazujący, przeżyłam wstrząs, ale już

było za późno. Nie miałam nikogo poza murami więzienia, kto by wystąpił w mojej obronie.

Sergio spróbował ponownie ująć jej rękę, ale ją cofnęła. Ukląkł przy nogach łóżka.

- Przeszłaś prawdziwe piekło, a ja jeszcze rozdrapałem rany. Czuję się jak najgorszy drań.

- Nie winię cię za to. Wielu ludzi tak samo mnie osądziło. Ale zbyt wiele lat spędziłam w bagnie. Nie pozwolę, żeby znów mnie wciągnęło.

- Przysięgam, że przywrócę ci dobre imię, nieważne, jakim kosztem - zapewnił solennie Sergio.

- Czy to dla ciebie ważne?

- Ależ oczywiście. Jesteś przecież moją żoną.

Tej nocy Sergio przyszedł do sypialni grubo po północy. Wbrew swoim zwyczajom nie przytulił żony. Wstał wcześniej, gdy jeszcze spała. Kiedy obudziła się sama, ogarnął ją lęk, że odszedł na zawsze.

Tego dnia nie odważyła się zajrzeć do gazet. Podejrzewała natomiast, że jej mąż przestudiował wszystkie tytuły. Wyobrażała sobie, jakie męki cierpiał, gdy szargano jego nazwisko. W efekcie zupełnie straciła apetyt. Spędziła większą część dnia przy Elli, łamiąc sobie głowę, czy jej małżeństwo przetrwa prasową burzę. Wprawdzie Sergio uwierzył w jej niewinność, lecz inni trwali w przeświadczeniu, że poślubił złodziejkę. Ponieważ jej nie kochał, nie potrafiła przewidzieć, czy wytrzyma presję otoczenia.

Późnym popołudniem przyszedł do niej w czarnym garniturze i złocistym krawacie, przystojny jak zwykle, lecz niezwykle blady i napięty.

- Wyglądałem cię od rana - zagadnął. - Zwykle odwiedzasz mnie w biurze kilka razy dziennie. Czemu dzisiaj nie wpadłaś?

Kathy spuściła długie rzęsy. Zabrakło jej odwagi, by spojrzeć w oczy pracownikom. Przypuszczała, że przeczytali wszystkie artykuły na temat jej krymi-

nalnej przeszłości. Wolą pozostać w ukryciu niż przynosić mu wstyd, rozdając zaciekawionym ludziom nieszczerze uśmiechy.

- Spędziłam cały dzień z Ellą. Zapomniałam, że wylatujesz dziś wieczorem do Londynu - wyznała z zażenowaniem.

- Żał mi cię opuszczać, ale wrócę w przeciągu doby. A artykułem się nie przejmuj. Nie napisali nic strasznego - pocieszał, unikając jej wzroku.

Nie uspokoił jej. Stężałe rysy wyraźnie mówiły, że ciężko przeżył kompromitację. Wieczorem Tilda i Maribel udzieliły jej moralnego wsparcia przez telefon. Tilda zaprosiła ją z Sergiem do Bakharu. Maribel zaproponowała, że dotrzyma jej towarzystwa na jachcie. Kathy uprzejmie odrzuciła obydwie propozycje. Następnego dnia zadzwonił Sergio. Poinformował ją, że zostanie w Londynie nieco dłużej, niż przewidywał.

Czterdzieści osiem godzin później Kathy oglądała telewizję w sypialni. Nagle na włoskim kanale zobaczyła Sergia. Wychodził z jakiegoś hotelu. Wkrótce po nim pokazano Grazię, jak opuszczała ten sam budynek innym wyjściem. Ponieważ Kathy zbyt słabo znała włoski, żeby zrozumieć komentarz, poszukała tłumaczenia w Internecie. Mimo że niewiele znalazła, przeżyła wstrząs. Angielski autor potwierdził jej podejrzenia. Grazia rzeczywiście spędziła minioną noc w tym samym hotelu co Sergio. Wspomniano o jej planach rozwodowych i kryzysie w małżeństwie Sergia. Spekulowano nawet o odnowieniu dawnego romansu.

Wkrótce potem zadzwonił telefon. Ledwie Kathy usłyszała głęboki głos Sergia, powtórzyła mu przeczytane rewelacje.

- Widzę, że złośliwe plotki docierają na morze lotem błyskawicy - skomentował bez cienia zakłopotania.

- Co robiłeś w hotelu z Grazią?

- Nie jestem sam - brzmiała enigmatyczna odpowiedź. - Przylecę za godzinę.

W odczuciu Kathy czas nigdy nie płynął wolniej. Zaniepokojona, wyszła do obszernego holu, lecz i tu jej było jej za ciasno. Wyruszyła więc na przechadzkę po pokładzie, w nadziei, że widok zachodzącego słońca ukoji skołataną nerwy.

Nie wyobrażała sobie życia bez Sergia. Nie mogła jednak wykluczyć, że on z kolei nie potrafi żyć bez Grazii. Nawet jeśli gardził sobą za tę słabość, fatalne zauroczenie najwyraźniej nie minęło. Czyżby stąd wynikała jego małomówność? Do tej pory nie zapytał, co usłyszała w wieczór paniński. Ilekroć pomyślała o byłej narzeczonej Sergia, ogarniał ją coraz większy lęk.

Gdy śmigłowiec zaczął schodzić do lądowania, jej serce przyspieszyło rytm. Sergio wyszedł z maszyny z poważną miną.

- Na początek mam dobrą wiadomość - zagadnął na powitanie. - Janet Taplow została aresztowana dziś po południu.

Zaskoczył Kathy, której myśli zajmowały zupełnie inne kwestie. Długo patrzyła na niego w milczeniu.

- Naprawdę? - wykrztusiła, gdy wreszcie odzyskała mowę.

- Policja dokonała rewizji w jej mieszkaniu. Znaleziono kilka sreber jej cioci. Pani Taplow zmarła w zeszłym roku. Janet zaczęła sprzedawać jej srebra kilka miesięcy temu, kiedy uznała, że nic jej nie grozi. Lecz jak wiesz, Renzo zdołał zidentyfikować jedną sztukę. Ślad zaprowadził wprost do niej.

Nogi odmówiły Kathy posłuszeństwa. Opadła bezwładnie na szeroką poręcz sofy.

- To cud... że po tylu latach sprawiedliwość zatriumfowała - wymamrotała z niedowierzaniem.

- Antykwariusz rozpoznał Janet. Jej kuzynka, którą pozbawiła części spadku, również złożyła zeznanie przeciwko niej. Moi najlepsi prawnicy rozpatrują sprawę. Za jakiś czas dowiodą twej niewinności.

Kathy złożyła ręce jak do modlitwy.

- Nie do wiary. Nie wiem, jak ci dziękować.

- Nic dla ciebie nie zrobiłem. To zasługa Renza. Dzięki twojej interwencji zachował posadę. Teraz spłacił dług wdzięczności. Dziennikarze już pochwycili temat. niesprawiedliwe oskarżenie to większa sensacja niż uzasadnione. Wkrótce zostaniesz pozytywną bohaterką. Pewnie niebawem zasypią cię prośbami o wywiady.

- O nie, dziękuję. Dość wstrząsów przeżyłam. A teraz powiedz, co robiliście z Grazią w hotelu.

Sergio przeczeszał palcami gęste włosy.

- Nie widziałem innego wyjścia, jak spotkać się z nią twarzą w twarz. Powiniennem przewidzieć, że przyprowadzi reporterów. Uwielbia publiczne występy.

- Jakie interesy z nią załatwiałeś?

- Bardzo kosztowne. Wyciągnęła ode mnie masę pieniędzy.

- Za co?

- Abramo ma białaczkę. Lekarze oceniają jego szanse na pięćdziesiąt procent. Nie potrzebuje szumu wokół rozstania. Zapłaciłem jej za cichy rozwód. Odkupiłem też rodzinne klejnoty, które dostała od mojego brata. Zabrałem ze sobą sztab prawników. Wykonali kawał dobrej roboty. Bez ich pomocy wyrwałaby co najmniej dwa razy tyle.

- Dobrze, że wreszcie nawiązałeś kontakt z bratem - pochwaliła Kathy.

- Zmusiłem też Grazię do podpisania zobowiązania, że będzie się trzymać od ciebie z daleka.

- Czy to znaczy, że zdenerwowała cię jej napaść na mnie w klubie?

- Oczywiście. Niepokoiła cię w wieczór panieński, usiłowała zepsuć wesele.

- Jak mnie znalazła?

- Zdradził cię kierownik klubu.

- Skąd wiedziała o Elli?

- W każdym razie nie ode mnie.

- Twierdziła, że bierze rozwód na twoje życzenie.

- Okłamała cię. Niemniej nie mogę sobie wybaczyć, że kiedy spróbowała mnie odzyskać, od razu nie pozbawiłem jej złudzeń. Śmieszył mnie jej upór. Sam nie nawiązałem kontaktu, lecz kiedy zaczęła się na nowo wokół mnie kręcić, ogarnęła mnie żądza zemsty. Zapragnąłem, żeby poznała gorycz odrzucenia, tak jak ja przed laty. Nie musiałem nic robić. Wystarczyło stać z boku i patrzeć, jak robi z siebie pośmiewisko. Przy okazji Abramo też zobaczył, co z niej za ziółko. Odkąd stracił majątek, znaczy dla niej tyle, co zeszłoroczny śnieg. To bezduszna istota.

- Myślałam, że właśnie takie uwielbiasz.

- O nie, moja miła. Ona nie zagrałaby ze mną w szachy. Nigdy też nie próbowałyby mi wyperswadować wyprawy w Himalaje. Raczej by mnie zachęcała, żeby zostać wesołą wdówką z majątkiem. Nawiasem mówiąc, dobrze, że zdobyłem Mount Everest, zanim cię poznałem. Podejrzewam, że zabronisz mi uprawiania sportów ekstremalnych w obawie o moje życie. Mam rację?

Kathy pokraśniała. Nie przyszło jej do głowy, że kiedy wyjeżdżał na swe szalone wyprawy, miała strach wypisany na twarzy.

- Niemniej jednak ze mną zetknął cię przypadek. Gdyby nie Ella, nigdy byś się ze mną nie ożenił. Ją wybrałeś z własnej, nieprzymuszonej woli.

- Na Boga, Kathy! Miałem zaledwie dwadzieścia jeden lat. Wszyscy koledzy mi jej zazdrościli. Kochałem ją pierwszą, młodzieńczą miłością. Od tamtej pory zdążyłem wydorosnąć. Ale dopiero kiedy cię poznałem, nauczyłem się cenić inne wartości.

- Zwłaszcza seks - wypomniała.

- Z początku wyłącznie - przyznał uczciwie. - Lecz im bliżej cię poznawałem, tym bardziej ceniłem twoją szczerść, poczucie humoru, bezkompromisowe dyskusje, a nawet kłótnie. Dopiero przy tobie odkryłem, że można porozmawiać z kobietą o czymś innym niż stroje, biżuteria czy diety. Lecz naprawdę doceniłem cię dopiero wtedy, kiedy znikłaś na siedem i pół miesiąca.

- Brakowało ci mnie?

- Bardzo! Ale już było za późno. Z początku uważałem, że twoja ucieczka to tylko pusty gest. Grazia na twoim miejscu wróciłaby po kilku tygodniach. Gdy zaginął po tobie wszelki ślad, wpadłem w popłoch, że straciłem cię na zawsze. Żeby zagłuszyć niepokój, zorganizowałem ów fatalny rejs. - Wyciągnął do niej rękę, lecz pośpiesznie cofnęła swoje i odstąpiła krok do tyłu.

- Zapomnijmy o nim. To nie moja sprawa. Nie byłeś jeszcze moim mężem.

- Nie szkodzi. Wolę wyznać ci wszystko teraz, niż wysłuchiwać wymówek do końca życia.

- To nie ja cię dręcę tylko nieczyste sumienie. Kiedy ostatnio wypomniałam ci tę wyprawę?

- Szkoda, że przed chwilą nie widziałas swojej miny. Nie mam powodów do wyrzutów sumienia. Nie upiłem się na umór, nie obcałowywałem panienek. Moje myśli przez cały czas krążyły wokół ciebie. Nikogo innego nie pragnąłem.

Jego wyznanie zaskoczyło Kathy tak bardzo, że nie protestowała, kiedy wziął ją na rękę, zaniósł do sypialni i delikatnie ułożył na łóżku.

- Wtedy nawet cię nie lubiłam - wyznała z brutalną szczerością.

- Zapracowałem sobie na twoją niechęć. Rzeczywiście wywozłem cię do Francji, żeby cię ukryć przed światem. Ale też szukałem sposobu, żeby cię przy sobie zatrzymać. Po raz pierwszy od wielu lat podjąłem próbę zbudowania trwałego związku, oczywiście nieudaną, bo wyjątkowo niezręczną. Nieszczęsny rejs dopełnił czarę goryczy. Nigdy więcej nie sprawię ci przykrości, bo cię kocham.

- Ty mnie kochasz? Od kiedy? - wykrztusiła z bezgranicznym zdumieniem, siadając na łóżku.

- Zapadłaś mi w serce od pierwszego spotkania. Od kiedy cię poznałem, nawet nie spojrzałem na inną. W Norwegii koledzy stroili sobie ze mnie żarty, że ciągle do ciebie wydzwaniam. Lecz dopiero kiedy znikłaś, uświadomiłem sobie, że nie umiem bez ciebie żyć. Wykorzystałem twoje osłabienie po porodzie, żeby nakłonić cię do małżeństwa. Ponad wszystko pragnąłem, żebyś należała do mnie na zawsze.

Nie zaznałbym spokoju, gdybym nie włożył ci obrączki na palec - wyznał z nieśmiałym uśmiechem.

Kathy odwzajemniła uśmiech.

- Czy to znaczy, że twoja niechęć do ceremonii ślubnej nie wynikała z faktu, że żenisz się właśnie ze mną?

- Naprawdę tak myślałaś? W takim razie kolejny gruby nietakt obciąża moje sumienie. Ale najbardziej mi wstyd, że nie wierzyłem w twoją niewinność. Jak mogłaś pokochać takiego gruboskórnego aroganta?

- Cóż, serce nie sługa. Pewnie nie potrafiłabym kochać ideału, co nie oznacza przyzwolenia na kolejne grzechy - ostrzegła z figlarnym uśmiechem. - Nawiasem mówiąc, widzę w tobie również sporo zalet: atrakcyjny wygląd, urok osobisty, uczciwość, odwagę... poza tym uwielbiam wygrywać z tobą w szachy - dodała, patrząc na niego z czułością.

Zamiast odpowiedzieć, Sergio przewrócił ją z powrotem na poduszki i całował do utraty tchu. Kathy z pasją oddała zarówno pocałunek, jak i kolejne, jeszcze czulsze pieszczoty.

Prawie trzy lata później Kathy stanęła przed lustrem w złotej, balowej sukni, żeby dokończyć makijaż i przygładzić niesforne włosy. Potem odeszła kilka kroków, żeby obejrzeć ostateczny efekt.

Za godzinę jej mąż wydawał najznakomitszy bal w roku. Zaprosił wszystkie znane osobistości z okazji rehabilitacji żony. Po długich staraniach ekipy prawników przyznano jej odszkodowanie za pomyłkę sądu pierwszej instancji. Kathy przekazała je organizacji dobroczynnej, umożliwiającej byłym więźniom powrót do pracy i społeczeństwa.

Janet Taplow w końcu przyznała, że włożyła jej do torebki dzbanuszek, żeby rzucić na nią podejrzenie o kradzież. Zdążyła już odbyć karę. Zwolniono ją z więzienia, kiedy Kathy jeszcze walczyła o przywrócenie dobrego imienia.

Wolna od dramatycznych wspomnień, Kathy powoli odzyskiwała radość życia i zaufanie do ludzi. Szczęśliwe małżeństwo bardzo jej w tym pomogło.

Bridget i Renzo ostatnio świętowali drugą rocznicę ślubu. Pół roku temu Bridget urodziła synka. Los sprawił jej wspaniałą niespodziankę. Nie sądziła, że jeszcze zajdzie w ciążę grubo po czterdziestce.

Abramo całkowicie wyzdrowiał i zaczął umawiać się na randki. Sergio zacieśnił z nim kontakty. Powierzył mu nawet kierownicze stanowisko w jednej ze swoich mniejszych firm. Grazia zarobiła niewielką fortunę na transakcji z Sergiem i została czwartą żoną bajecznie bogatego Egipcjanina. Powiadano, że jak Kleopatra kąpie się w mleku z miodem.

Kathy spędziła dwa pierwsze lata małżeństwa przeważnie w Londynie. Skończyła tam studia ekonomiczne, które przerwała, kiedy uciekła przed Sergiem. Maribel Pallis została jej najlepszą przyjaciółką. Razem z nią i Leonidasem odwiedzali też Rashada i Tildę w Bakharze. Dzieci wszystkich trzech małżeństw doskonale się znały.

Kathy włożyła biżuterię, którą dostała na ostatnie urodziny od Sergia. Współczesny wisiołek z brylantem i para kolczyków przy każdym poruszeniu lśniły wszystkimi barwami tęczy. Potem poszła powiedzieć dobranoc Elli. Towarzyszył jej syjamski kot, Horace, który niemal, choć nie całkiem, zastąpił nieodżałowanego ulubieńca, półdzikiego Tiggera.

Ella jeszcze nie spała. Narzekała na Eliasa Pallisa. Trzy lata starszy kolega uwielbiał rządzić, a mała nie znosiła, jak ktoś nią dyrygował. Syn Tildy, Sharaf, przeważnie pełnił rolę mediatora.

Dorośli wróżyli mu przyszłość w dyplomacji. Jego młodsza siostrzyczka, Bethany, miała równie buntowniczy charakter jak Ella. Kathy z rozmarzeniem położyła rękę na lekko wypukłym brzuchu. Spodziewała się powiększenia wesołej gromadki. Niecierpliwie wyczekiwała chwili, kiedy obwieści nowinę mężowi.

Wkrótce nadszedł, zabójczo przystojny w wieczorowym garniturze.

- Piękna suknia - pochwalił. - Do twarzy ci w złotym. Czy Ella już śpi?

- Tak. Jeśli ją obudzisz, znów zaczniesz skarżyć na Eliasa. Walczą ze sobą jak pies z kotem.

- Tak jak my.

- Tylko na początku znajomości. Od tamtej pory zdążyłam dorosnąć.

- Czyżby? Kto ostatnio rzucił słuchawką, gdy zapowiedziałem, że spóźnię się na obiad? - wypomniał ze śmiechem.

Kathy poczuła, że płoną jej policzki.

- Och, chyba byłam w złym nastroju...

- Nieważne. Rzucaj słuchawką, trzaskaj drzwiami. Zdążyłem przywyknąć. Najważniejsze, że potem pięknie przepraszasz. Kocham cię, Kathy Torrente. Na moim niebie świecą dwa słoneczka: ty i Ella - powiedział miękko, przyciągając ją do siebie.

- Niedługo urodzę trzecie - wyznała pośpiesznie, żeby zdążyć przetrwać wiadomość przed przybyciem gości.

- Jesteś zadziwiająca - wyszeptał Sergio z zachwytem.

Kathy otoczyła go ramionami. Zanim wychynęli z cienia, musiała ponownie uszminkować usta po gorącym pocałunku. Sergio z przyjemnością śledził każdy jej ruch. Wkrótce potem wyszli powitać gości.

